

Brzeszcze • Jawiszowice • Przecieszyn • Skidziń • Wilczkowice • Zasole

Ogień pod ziemią

Zjeżdżając na dół wiedzą, jakie grozi im niebezpieczeństwo. Ostatnia tragedia w kopalni Brzeszcze to przecież nie pierwszy przypadek w historii polskiego górnictwa, gdy metan zabijał i parzył górników. Mimo zabezpieczeń ryzyko zawsze istnieje. Choć doskonale zdają sobie z niego sprawę, nie ono jest dla nich najważniejsze. Wszyscy, nawet poparzeni podczas niedawnych wydarzeń, podkreślają: - Ważne, żeby była praca.

To nie był primaaprilisowy żart, gdy 1. kwietnia o 21.30 dyżurny w dyspozytorni KWK Brzeszcze odebrał telefon z dramatyczną informacją: w pokładzie 364, w ścianie 108, na głębokości 640 metrów doszło do zapalenia się metanu. W strefie zagrożenia znalazło się 46 osób. Wprowadzono z niej i wywieziono na powierzchnię 45 górników. Zaginął Adam Pacyga. Do pracy dojeżdżał ze Skawicy koło Zawoi. Choć od wypadku minął już miesiąc, górnik do tej pory nie został odnaleziony.

Wśród 11 poparzonych i przewiezionych do szpitali znaleźli się: Robert Januszyk, Jerzy Sobeczek, Adam Kramarczyk, Marcei Krawczyk, Andrzej Krzysztos, Krzysztof Michalski, Kazimierz Kubiczek, Mirosław Pawlus, Dariusz Jabłoński, Henryk Wójcik i Jan Widlarz.

Na dole kopalni akcję błyskawicznie rozpoczęły zastępy kopalnianej stacji ratowniczej, Okręgowej Stacji Ratowniczej z Jaworzna i Centralnej Stacji



Brzeszczanin Franciszek Pawlus został ciężko poparzony w 1985 roku, biorąc udział w akcji ratowniczej w kopalni „Niwka-Modrzejów” w Sosnowcu.

Fot. Archiwum rodzinne P. Pawlusów

Ratownictwa Górniczego z Bytoma. Na miejsce sprowadzono sprzęt specjalistyczny m.in. chromatograf do stałego monitorowania i pomiaru stężeń gazu w powietrzu kopalnianym. Na chodniku podścianowym, wentylacyjnym i głównym wybudowano tamy przeciwwybuchowe. W celu ograniczenia dopływu tlenu i schłodzenia miejsca zapalenia wtłaczano do wyrobiska azot, ciągle monitorując stan atmosfery.

– Akcja miała na celu przede wszystkim możliwość wejścia i odnalezienie zaginionego – mówi Zdzisław Filip z działu informacyjnego kopalni. – Chodnik wentylacyjny, w którym doszło do tragedii ma długość 700 metrów.

(ciąg dalszy na str. 6-7)

Powiatowe dziury

Stan dróg powiatowych w naszej gminie jest bardzo zły. Starostwo nie kwapi się jednak do remontów twierdząc, że nie ma pieniędzy na drogowe inwestycje. Str. 3

Budować albo zamknąć

Mieszkańcy osiedla Wisła domagają się zamknięcia osiedlowych dróg przed samochodami z zewnątrz. Alternatywą może być budowa nowego odcinka ulicy Mickiewicza. Str. 8

Paraliżująca diagnoza

9. grudnia ub. roku 19-letni Paweł Hutny dowiedział się, że jest chory na białaczkę. Str. 9

Bohater - socjalista

Dla mieszkańców Zasola Kostek Jagiełło stał się legendą. Nie wszyscy wiedzą, że ich bohater był zapalonym socjalistą. Str. 11

Bo my jesteśmy z Brzeszcza...

Basia Dymnicka, bohaterka książki „Na nieludzkiej ziemi” Józefa Czapskiego, pochodziła z Brzeszcz. Okazuje się, że ciągle żyją ludzie, którzy ją pamiętają. Str. 14-15

Wyszło... z worka

Gdzie jest zajęczek?

Siedzę przed komputerem i zastanawiam się, o czym tu pisać do majowego numeru. Jest już dość późno, a tekst muszę mieć na jutro rano. Co miesiąc powtarza się ten sam rytuał. Najpierw telefon redaktora z przypomnieniem, że felieton musi być najpóźniej za tydzień. Ja oczywiście przyrzekam, że na pewno, a potem ukrywam się przed nim i dopiero w ostatniej chwili, kiedy już później nie można, przynoszę to, co uda mi się skleić. Staram się dyscyplinować, ale nie wychodzi. Wmawiam sobie, że dopiero kiedy nóż na szyi, przychodzi natchnienie. Tak więc siedzę i patrzę w monitor. Nie, żebym kompletnie nie miała pomysłów. Przecież ostatni czas przyniósł tyle wydarzeń, że można napisać, co najmniej kilka porządnych felietonów. Można o plotce, co krąży jak pokutna dusza po gminie, o przyzwoitości, której coraz mniej, o strachu albo nadziei. Do koloru, do wyboru. Ale o pewnych rzeczach pisać mi się nie chce, o pewnych nie wypada, a niektóre wymagają ciszy i rozważgi. O czym więc?

Do pokoju wszedł syn i zainteresowany zaczął udzielać rad odnośnie tematu tekstu. Po kilku odrzuconych próbach, stwierdził:

- A może o Unii?

- Jakiej Unii? - zapytałam, mając w pamięci, że niedawno był z ojcem i bratem na meczu hokejowym, co zakończyło się wybitą szybą w naszym samochodzie, gdyż jakiś młodzieniec chciał pożyczyć sobie bez pytania radio. Dziecku ta przygoda utknęła mocno w pamięci, dla nas z mężem miała konkretny wymiar materialny i od tego czasu słowo „Unia” wywołuje u nas nerwowość.

- Chcesz, żebym pisała o meczu hokejowym? - spytałam.

- No coś ty - odrzekł oburzony syn - chodzi mi o Unię Europejską.

- Dlaczego o Unii?

- Bo to ważne - odparł syn - i wszyscy o tym piszą i mówią.

No właśnie wszyscy - więc może już wystarczy. A z drugiej strony jeżeli on ma rację i warto na ten temat pisać? Co my tak naprawdę o Unii wiemy? To co słyszy się w radio i telewizji, o czym czyta się w gazetach, nie daje jakoś poczucia rzetelnej wiedzy i informacji. Bardziej przypomina propagandę pomieszaną z beznamiętną paplaniną. Nasuwa się skojarzenie, że oto ktoś odrabia zadane lekcje i czyni to na siłę, aby sprawę po prostu odbębnić i mieć święty spokój. Problem tylko w tym, że z tego wypracowania inni mają dowiedzieć się prawdy o przyszłości, by podjąć ważną decyzję.

Ostatnio odwiedzili gminę profesorowie, przedstawiciele ważnych instytucji i inne osoby, by nas o tej Unii informować. I co? I nic!

Zdenerwowały ich pytania z sali, nie przygotowali się z tematów interesujących publiczność. Zdziwili się, że w południe w dzień powszedni ludzie pracują, a nie tłumnie walą drzwiami i oknami na spotkanie z nimi. Na naszą nieśmiałą prośbę, by pofatygowali się jeszcze raz, gdy pora i dzień będą odpowiedniejsze, odpowiedzieli z rozbrajającą szczerością, że chyba nie dadzą rady, bo muszą zaliczyć wszystkie gminy i prawdopodobnie czasu im nie wystarczy. No właśnie - „zaliczyć”. Warto natomiast, by panowie zamiast zaliczać gminy, zaczęli uczciwie rozmawiać z ludźmi i informować mieszkańców, którzy mają wiele pytań i wątpliwości. Przecież pewien ważny minister i jeszcze ważniejszy od niego polityk mówią, że informacja jest i że ruszyła w Polskę.

We Francji jest wielkanocny zwyczaj chowania w różnych miejscach czekoladowych smakołyków, których w czasie Świąt poszukują dzieci. Ukryte w zakamarkach domu, ogrodu, miejskich skwerów, odnajdywane są przez dzieciaki ku uciechy wszystkich. Pewnie i my musimy szukać czekoladowego, informacyjnego zajęczka. Francuskie dzieci zawsze jednak coś znajdą, bo dorośli dbają o to, by smakołyków było wiele, a i skrywają je tak, by pociechy nie odeszły z pustymi rękami. Czy dla nas starczy zajęczków i czy aby nie za głęboko je ukryto?

Co więc ma zrobić mieszkanie prowincji, który pragnie informacji i wiedzy na temat Unii? Musi radzić sobie sam, poszukiwać czekoladowych zajęczków, gdzie się da i zdać się na swoją słowiańską mądrość.

Na studiach zadano nam kiedyś napisanie pracy semestralnej na temat: „Jedność w różnorodności czy różnorodność w jedności - rzecz o kulturze europejskiej”. Wtedy, tuż po stanie wojennym, rozważania na ten temat wiązały się dla nas z marzeniami o czymś nieosiągalnym. Któż z nas, studentów europejskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego, był wtedy na „prawdziwym” Zachodzie, w

„prawdziwej” Europie? Zналиśmy ją z opowiadań naszych profesorów, z książek, filmów i z własnej wybujałej wyobraźni. Nikt z nas nie przypuszczał, że już jako dojrzały ludzie sami będziemy decydować o tym, czy chcemy w tej jedności - zachowując swą odrębność i różnorodność - być, czy też nie. Nie marzyliśmy nawet, że ktoś zechce się nas zapytać, co my na ten temat sądzimy.

Łatwo zapomina się o rzeczach, które bezpowrotnie mijają. Możliwość decydowania o swoim losie uznajemy teraz za oczywistość, a przecież jeszcze nie tak dawno nikt z naszym zdaniem się nie liczył, to władza wiedziała najlepiej i była nieomylna. Może warto więc zastanowić się przez chwilę, czy jednak samemu nie zadecydować o sobie. Zamiast mówić, że mnie to nie interesuje lub nie obchodzi, może lepiej mieć satysfakcję, że osobiście wyraziło się swoje zdanie. Każdy ma prawo pójść i powiedzieć „tak” lub „nie” i każdy z tego prawa powinien skorzystać.

Na wspomnianym wyżej spotkaniu zaszczycił nas swą obecnością pewien Pan Profesor, o bardzo znanym zresztą nazwisku. Otóż ów Pan, znakomity zresztą w swej dziedzinie - choć, co trzeba podkreślić, nie jest nią niestety informowanie o Unii - specjalista, wychodząc po spotkaniu, odrzekł, iż szkoda mu czasu na dyskusję z nieprzekonanymi. On spodziewał się entuzjazmu i wiwatów - a zapewnić to miało jego znamienite nazwisko. Zetknął się tymczasem z dociekliwymi pytaniami grupki zainteresowanych konkretami i rzetelną wiedzą osób. Cóż, widać profesor zapominał, że czasy propagandy sukcesu bezpowrotnie minęły.

Beata Szydło



SKŁAD MATERIAŁÓW SYPKICH

piasek żółty

żwir

piasek siwy

tluczeń

kliniec

Brzeszcze, ul. Ofiar Oświęcimia (baza Transgóru)
poniedziałek - piątek 7.00 - 15.00, sobota 8.00 - 12.00
tel. dom.: (032) 2111-696, kom.: 0 604-525-068, 0 606 586 824

**Możliwość dowozu do klienta.
Zapraszamy!**

odgłosy
Brzeszcz

MIESIĘCZNIK LOKALNY

Wydawca: Ośrodek Kultury, ul. Narutowicza 1, 32-621 Brzeszcze, tel.: 2111-490, 2111-391, fax.: 2111-628.

Redaguje zespół w składzie: MAREK ZARZYCKI - redaktor naczelny, EWA PAWLUSIAK - sekretarz, MARTA ŚCIESZKA. Redakcja mieści się w Ośrodku Kultury. Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo do ich skracania i zmiany tytułów.

Druk: Oficyna Drukarska A. Spyry, Pszczyna, ul. Piastowska 26, tel. 2102213.

Powiatowe dziury

O ile drogi będące własnością gminy utrzymywane są z reguły w niezłym stanie, a kolejne inwestycje wciąż są realizowane, prawdziwą zmurą dla zmotoryzowanych mieszkańców naszej okolicy stały się ulice należące do powiatu. Stan nawierzchni na ul. Starowiejskiej w Wilczkowicach, Bielskiej i Przecznej w Jawiszowicach, Wyzwolenia łączącej Skidziń z Przecieszynem jest bardzo zły. Co gorsza - trudno liczyć na to, że w najbliższym czasie drogi te zostaną odnowione.

Powiat - jak wszem i wobec ogłaszają jego władze - nie ma pieniędzy. Starosta oświęcimski Józef Kała zastrzegł, że nie stać go obecnie na samodzielne inwestycje drogowe. Jako alternatywę zaproponował wspólne inwestycje, prowadzone i współfinansowane przy udziale gmin. Starostwo na ten cel przeznaczyło pulę zaledwie 200 tys. zł. (na dobrą sprawę to za mało nawet na pełny remont jednej ulicy w powiecie). - Rzeczywiście starosta przedstawił taką propozycję gminom - mówi burmistrz Beata Szydło. - Uważam, że takie postawienie sprawy jest bardzo kontrowersyjne. Starosta powiedział, że powiat podejmie tylko te inwestycje, które gmina zobowiąże się współfinansować przynajmniej w 50

proc. Ja tylko zadałam pytanie, do kogo my mamy zwrócić się o pomoc? Chyba już tylko do sołtysów. Nie uchylamy się od współpracy, czego najlepszym przykładem jest fakt, że przez cały czas

prowadzimy wspólne inwestycje z Zarządkiem Dróg Wojewódzkich, a w ubiegłym roku przekazaliśmy na konto starostwa środki na wykonanie odwodnienia drogi powiatowej w Wilczkowicach. Zachowanie starosty budzi niepokój. To jest pójsie po najmniejszej linii oporu - stwierdzenie: my nie mamy pieniędzy, więc nie będziemy remontować dróg. Przecież to zadanie jest obowiązkiem powiatu. Dziwna jest również przedstawiona gminom, opracowana przez Zarząd Dróg Powiatowych klasyfikacja dróg na priorytetowe i drugoplanowe. W tej pierwszej grupie znalazły się ulice Nosala, Wyzwolenia w Przecieszynie oraz ul. Oświęcimska - od Skidzinia do Rajska.



Czy oświęcimskie starostwo zabierze się za remonty dróg w naszej gminie.

Zabrakło natomiast takich dróg jak Przeczna w Jawiszowicach, Starowiejska w Wilczkowicach czy Bielska, która koło Kółka jest „jedną wielką dziurą”.

Dyrektor Zarządu Dróg Powiatowych Henryk Adamski poinformował gminę, że starostwo planuje w tym roku ukończyć remont ul. Bielańskiej, łączącej Jawiszowice z Bielaniem - wąskiej drogi idącej przez las.

Dlaczego akurat ta ulica?

- Starostwo otrzymało określone środki na usuwanie skutków powodzi i tam może te pieniądze ulokować - mówi burmistrz. - Zwrócono się do nas o współfinansowanie tej inwestycji, ale uważamy, że są na naszym terenie bardziej palące problemy drogowe niż ul. Bielańska. Naciskamy na starostwo, by przystąpiono do remontu ul. Starowiejskiej w Wilczkowicach. Spotkałam się z panem Kałą, zaproponowałam porozumienie, w którym gmina zobowiąże się do budowy, nawet już w tym roku, dalszej części chodnika na tej ulicy, jeśli powiat weźmie na siebie odnowienie nawierzchni.

mazi

Czekając na wizytę

Wciąż nie ma postępów w sprawie stawek za wodę w naszej gminie. Nadal z nadzieją czekamy na wizytę pani burmistrz u wojewody śląskiego, który jako „organ założycielski” dla tyskiego RPWiK mógłby wpłynąć jeszcze na obniżkę cen. Jak na razie wojewoda nie znalazł czasu na spotkanie z naszymi samorządowcami.

- Wysłaliśmy do wojewody pismo z prośbą o spotkanie i czekamy na jego odpowiedź - mówi burmistrz Beata Szydło. - Będziemy nalegać na zmianę taryf oraz przekonywać, by wojewoda zdecydował się przekazać sieć wodociągową i zadania z nią związane gminie. Na nasz wniosek odbyło się ostatnio zebranie przedstawicieli gmin, które borykają się z podobnym do naszego problemem. Postanowiliśmy walczyć o zmianę ustawy, która doprowadziła do tego, że mimo weta rady miejskiej, RPWiK mógł pozwolić sobie na wprowadzenie swoich taryf. Każda gmina ma przygotować wzór listu, który później będziemy wysyłać do wszystkich ważnych instytucji uczestniczących przy uchwalaniu i wprowadzaniu tej nowej ustawy.

mazi

Usuwanie azbestu

Prawdopodobnie już w lecie bieżącego roku mieszkańcy gminy, którzy zdecydują się na usunięcie ze swych zabudowań materiałów azbestowych będą mogli liczyć na dofinansowanie ze strony Urzędu Gminy.

- Obecnie jesteśmy na etapie prac nad programem, który określi zasady przyznawania pieniędzy - mówi wiceburmistrz Arkadiusz Włoszek. - Środki na dofinansowanie będą pochodziły z Gminnego Funduszu Ochrony Środowiska. Jest to fundusz celowy działający poza budżetem gminy, który otrzymuje pieniądze z opłat ekologicznych za wykorzystywanie środowiska naturalnego, dzielone na poszczególne samorządy przez marszałka województwa. Na pewno nie będziemy pokrywać całości kosztów związanych z demontażem i wywozem azbestu. Stopień dofinansowania będzie uzależniony od puli środków, które wpłyną

do naszego funduszu. Myślę, że będzie to dotacja na poziomie około 50 proc.

Mieszkańcy nie powinni samodzielnie usuwać azbestowych elementów ze swoich budynków. Aby otrzymać gminną pomoc, demontaż i wywózka azbestu muszą być wykonane przez firmy upoważnione do tego koncesją starosty.

- Budynków z azbestowymi elewacjami i poszyciem dachowym jest w naszej gminie sporo - mówi wiceburmistrz Włoszek. - Są całe osiedla, gdzie przy wykończeniach wykorzystywano azbest. Robiliśmy wśród mieszkańców badania ankietowe i wiemy, że zainteresowanie usuwaniem azbestowych materiałów jest spore. Trudno jednak powiedzieć, ile faktycznie wpłynie wniosków o dofinansowanie, gdy program wejdzie w życie. Demontaż azbestowych materiałów wiąże się przecież z koniecznością zastąpienia ich czymś innym, a to też jest kosztowne.

mazi

BĄDŹ WIDOCZNY !



BANERY REKLAMOWE
szyldy, reklamy



NADRUKI NA KOSZULKACH
Sitodruk & Termotransfer FLOCK



NADRUKI NA DŁUGOPIŚCACH
otwieraczach, zapalniczkach itp.

NADRUKI NA BALONACH

STUDIO
ABRYS
PROJEKTOWO-REKLAMOWE

32-621 Brzeszcze
ul. Tysiąclecia 5
0609 522 962
0601 530 700

www.abrys.prv.pl

OGŁOSZENIE O PRZETARGU

Burmistrz Gminy w Brzeszczach ogłasza przetargi ustne nieograniczone na wybór najemcy lokali użytkowych

1. Lokal przeznaczony do oddania w najem w drodze przetargu ustnego nieograniczonego znajduje się na parterze budynku wielorodzinnego, położonego w Brzeszczach przy ul. Mickiewicza 4. Lokal przeznaczony do oddania w najem składa się z trzech pomieszczeń w tym WC o łącznej powierzchni użytkowej 29,00 m². Lokal wyposażony jest w instalacje podłączone do sieci miejskiej: wodociągową, kanalizacyjną, elektryczną, gazową i telekomunikacyjną.
2. Lokal przeznaczony do oddania w najem w drodze przetargu ustnego nieograniczonego znajduje się na parterze budynku wielorodzinnego, położonego w Brzeszczach przy ul. Mickiewicza 4. Lokal przeznaczony do oddania w najem składa się z jednego pomieszczenia o łącznej powierzchni użytkowej 20,6 m². Lokal wyposażony jest w instalacje podłączone do sieci miejskiej: wodociągową, kanalizacyjną i elektryczną. W pomieszczeniach lokali brak źródła ogrzewania.
3. Lokale przeznaczone są do prowadzenia nieuciążliwej działalności handlowo-usługowej.
4. Lokale przeznaczone są do oddania w najem na czas nie oznaczony.
5. Przetargi zostaną przeprowadzone w dniu 21 maja 2003r. w Urzędzie Gminy w Brzeszczach ul. Kościelna 4, pokój 127 o godzinach: 900 na lokal w budynku przy ul. Mickiewicza 4. opisany w punkcie 1, 930 na lokal w budynku przy ul. Mickiewicza 4 opisany w punkcie 2.
6. Cena wywoławcza stawki czynszu dla lokali opisanych w punkcie 1 i 2 wynosi: 18,00 zł za jeden metr kwadratowy powierzchni użytkowej lokalu. Wylicytowana kwota będzie stanowiła stawkę czynszu 1m² powierzchni użytkowej lokalu i będzie powiększona o 22 % podatku VAT miesięcznie.
7. Wadium 500,00 zł, upoważnia do udziału w jednym przetargu. Do przetargów na dwa lokale należy wpłacić wadium w wysokości 1 000,00 zł.
8. Przetargi zostaną przeprowadzone zgodnie z Regulaminem przeprowadzania przetargów na wybór najemców lub dzierżawców lokali użytkowych i garaży stanowiących własność Gminy Brzeszcze, zatwierdzony przez Zarząd Gminy Brzeszcze, który znajduje się do wglądu w Urzędzie Gminy w Brzeszczach.
9. Warunkiem przystąpienia do przetargu jest: Wpłacenie wadium przelewem, na konto Urzędu Gminy w Brzeszczach (nr konta 84461016-752374-3670-14-1 BS Miedźna O/Brzeszcze), lub gotówką w kasie Urzędu Gminy najpóźniej do dnia 15 maja 2003 r. W przypadku wpłaty wadium przelewem za wpłatę wadium uważa się wpływ pieniędzy na konto Urzędu Gminy w Brzeszczach.

Wpłacone wadium zostanie zwrócone uczestnikom przetargu nie później niż przed upływem 3 dni od dnia zamknięcia lub odwołania przetargu, za wyjątkiem uczestnika, który przetarg wygra, a wpłacone przez niego wadium zostanie zwrócone po podpisaniu umowy najmu na lokal będący przedmiotem przetargu.

Umowa najmu musi zostać podpisana w terminie 14 dni od dnia zamknięcia przetargu.

Wylicytowana kwota będzie stanowiła stawkę czynszu 1 m² powierzchni użytkowej lokalu i będzie powiększona o 22 % VAT miesięcznie. Umowny czynsz najmu zmieniany będzie w okresach rocznych o wysokość procentu wskaźnika inflacji określonego obwieszczeniem Prezesa GUS. Zmieniona stawka czynszu obowiązywać będzie od następnego miesiąca po pisemnym zawiadomieniu o ich wysokości.

Szczegółowych informacji na temat przetargu i regulaminu przetargu udziela Wydział Gospodarki Przestrzennej Urzędu Gminy w Brzeszczach ul. Kościelna 4, (0-32) 7728570, 7728572.

Gmina Brzeszcze zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podawania przyczyny.

Kanalizacja na kredyt

Rozpoczęcie kolejnych zadań w zakresie kanalizacji gminy, będzie możliwe tylko po zaciągnięciu nowych kredytów – stwierdziła przed radnymi Komisji Skarbu burmistrz Beata Szydło.

Gmina obecnie spłaca kredyty zaciągnięte w 1998 roku z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska w Katowicach (2 mln zł) oraz w 1999 roku z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska (3 mln zł), na budowę składowiska odpadów komunalnych. Obydwa są już spłacone prawie w połowie. W najbliższych miesiącach gmina będzie mogła wystąpić o umorzenie części kredytów – w przypadku NFOŚ 25 proc., zaś WFOŚ 40 proc. jego wartości. Umorzenie jest jednak obwarowane pewnymi warunkami. - Zgodnie z zasadami przyjętymi przez NFOŚ, aby otrzymać umorzenie 750 tys. zł, bo tyle stanowi 25 proc. zaciągniętego tam przez nas kredytu, musimy złożyć zapewnienie, że w bliskim czasie zainwestujemy w proekologiczne przedsięwzięcie aż 3 mln zł. W przypadku WFOŚ warunki nie już tak drakońskie, choć i tutaj konieczna jest obietnica zainwestowania umorzonej sumy w ekologię. Pojawia się więc, że tak to nazwę, „ścieżka finansowa” - aby otrzymać umorzenie, jesteśmy zmuszeni wziąć kolejne kredyty, tak by udokumentować zdolność do tak dużych inwestycji, jakich się od nas wymaga - mówi wiceburmistrz Arkadiusz Włoszek, zastrzegając, że wzięcie kredytu nie oznacza, jak sądzi wielu, iż gmina będzie miała dwa razy więcej pieniędzy na inwestycje. - Trzeba od razu uzmysłowić sobie, że najpóźniej po roku rozpocznie się spłata kredytów. W rzeczywistości oznacza to zatem jedynie przyspieszenie budowy kanalizacji. Więcej środków do wydania teraz, będzie oznaczało mniej pieniędzy na inwestycje za kilka lat - dodaje Włoszek.

W maju gmina ma złożyć wnioski o umorzenie i nowy kredyt do WFOŚ, w lipcu do NFOŚ. Do tego czasu nie zostaną rozpoczęte żadne nowe zadania kanalizacyjne. - Gdy tylko otrzymamy pozytywną odpowiedź z funduszy, ogłosimy przetargi - zapewnia Arkadiusz Włoszek.

mazi



- system ALUPLAST
- okucia (ROTO) antywyważeniowe
- blokada klamki
- mikrowentylacja
- szyba niskoemisyjna $k = 1,1$
- 5 lat gwarancji



OKNA I DRZWI Z PCV

Zakład produkcyjny: 32-600 Oświęcim, ul. Kolbego 9 tel/fax. 033-843-10-81

SMB Marian Konopczyński, Oświęcim - Rajska,
ul. Korczaka 27 tel/fax. 033 843 20 72

za Wioską Dziecięcą

Jubilatka z Zasola

Zespół Szkolno-Przedszkolny nr 2 świętował 26. kwietnia 90-lecie edukacji w Zasolu. Na obchody po raz pierwszy w dziejach szkoły jubileusz, mieszkańcy wsi ufundowali nowy sztandar, a władze gminy tablicę upamiętniającą nadanie placówce imienia Kostka Jagiełły.

Wspomnienia o szacownej 90-letniej jej patronie przywołała podczas uroczystej akademii w Domu Strażaka dyrektor ZS-P nr 2 Maria Ziółkowska oraz Bronisław Szczerbowski w wierszu napisanym na tę okoliczność.



Najstarsi absolwenci - Stanisław (z prawej) i Rudolf Śliwkowie, w tle Eugeniusz Jedliński.

- Wybudowana w 1913 roku przez zaborcę austriackiego szkoła posiadała tylko jedną izbę lekcyjną - wspominała dyrektor Ziółkowska. - Skromne wyposażenie stanowiły: tablica drewniana, stopień, stół dla nauczyciela, lizy, czydło, czteroosobowe ławki, szafa i umywalka z miednicą. Pierwszymi nauczycielami byli Władysław Gąsiorowski i ks. Paweł Talaga. W 1931 roku z inicjatywy ówczesnego kierownika Józefa Matejki szkoła otrzymała sztandar. Na przymocowanych do drzewca tzw. gwoździach, do dziś widnieje 138 nazwisk ofiarodawców z Zasola, Łęk, Skidzinia, Bielani i Osieka. W 1967 r. szkoła otrzymała tytuł Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej i za patrona Kostka Jagiełły.

Na uroczystość przyjechała z Warszawy siostra patrona Marianna Rogala. - Wychowywałam się jak bliźniaki - opowiadała. - Byłam 2 lata młodsza od brata. Kostek ukończył tylko szkołę powszechną, bo sytuacja materialna naszej rodziny była trudna, ale Ignął do oświaty i kultury. Obładowany książkami, broszurami i gazetami, wyglądał zawsze jak student. Często korzystał z darmowych wejść do teatru Ateneum. Żył tak krótko. Miał tylko 28 lat, gdy zginął. Często powtarzam: po co tu wrócić? Przecież wiedział, co znaczy obozowe życie. Już raz uciekł z Oświęcimia... ale tam na jego pomoc czekali inni.

Marianna Rogala podarowała szkole portret brata. Przed obeliskiem upamiętniającym miejsce, w którym Kostek padł od kul SS, oddano hołd i złożono kwiaty. Na uroczystość przybyli też kombataneci. Był wśród nich brzeszczanin Marian Stykowski, obozowy kolega Kostka. Po latach szkołę - co prawda w nowych murach - odwiedzili dawni jej uczniowie Stanisław Śliwka (najstarszy żyjący uczeń), jego brat Rudolf, Bolesław Zajac, Bronisław Szczerbowski i Eugeniusz Jedliński. Pan Śliwka w czerwcu skończy 91 lat. - Naukę rozpocząłem w 1919 roku - wspomina - Ukończyłem cztery klasy, ale do szkoły chodziłem przez 7 lat. W tych czasach do klasy 1 i 2 chodziło się przez rok, do 3 - dwa lata, a do 4 - trzy.

Książd Stanisław Czernik poświęcił nowy sztandar, a kazaniem przywołał wspomnienia z lat szkolnych. Mówił



Uczniowie ZS-P podczas mszy świętej wręczyli zaproszonym gościom róże.

o posłannictwie szkoły i nauce, która jako jedna z wartości duchowych służy zbliżeniu i jednoczeniu ludzi: - W tym wszystkim chodzi o to, byśmy umieli ucznia wciągnąć w samego ducha nauki - ducha nieustannego szukania i nigdy nienasyconej ciekawości. Widzimy, jak pojawienie się nowych zagadnień otwiera przed nami nowe tajemnice, dlatego dziś, kiedy każdy z nas wraca do własnej szkoły, powinien ucałować jej progi, bo to one wykuwały naszą osobowość.

W krótkich przemówieniach padło po adresem „jubilatki” wiele życzeń i refleksji. Wiceburmistrz gminy Arkadiusz Włoszek w imieniu swoim i burmistrz Beaty Szydło, gratulował mieszkańcom trafnej decyzji sprzed 3 lat. Wtedy to przeniesiono szkołę do nowego budynku. - Ta szkoła, choć mała, wielka jest z pracy nauczycieli, osiągnięć uczniów i zaangażowania rodziców - mówił burmistrz.

Zaprezentowany przez przedszkolaków i uczniów program artystyczny oklaskiwali przybyli na uroczystość pradiadkowie, dziadkowie, rodzice i zaproszeni goście. Zwiedzili wystawę klasowych zdjęć archiwalnych, oglądali gazetki i liczne dyplomy za osiągnięcia w konkursach. Pochylając się nad starymi dziennikami lekcyjnymi szukali swoich nazwisk oraz przeglądali stare kroniki.

Ewa Pawlusiak

Wizje parku miejskiego

Ogłoszony przez Urząd Gminny w Brzeszczach konkurs na „koncept zagospodarowania parku miejskiego przy ul. Dworcowej” rozstrzygnięto 23. kwietnia. Spośród 9 nadesłanych propozycji komisja wyłoniła 4 najlepsze.

Konkurs miał charakter otwarty. Nie przyznano 1. miejsca, były natomiast dwa drugie, które zajęli Magdalena Wróbel z Brzeszcz oraz Jacek Niedźwiedzki z Czechowic-Dziedzic (nagrody po 1 800 zł). Na 3. miejscu znalazła się koncepcja brzeszczanina Roberta Pesta (nagroda 1 000 zł). Po ustanowieniu wyróżnić również pracę Moniki Najda-Waszkiewicz z Chelmska (400 zł). Zgodnie z regulaminem zwycięskie prace będą stanowiły podstawę dokumentacji technicznej, która zostanie włączona do realizacji.

- Celem konkursu było przede wszystkim zebranie różnych pomysłów na zagospodarowanie parku - mówi wiceburmistrz Arkadiusz Włoszek. - Dzięki temu powstała pewna wizja potrzeb. Nie wyklucza się wykorzystania pomysłów także z pozostałych prac.

Poziom nadesłanych koncepcji był wysoki. Każda składała się z części graficznej i opisowej. Do niektórych autorzy dołączyli wizualizacje komputerowe. Najczęściej pojawiającymi się propozycjami były: skate park, ścieżka rowerowa, plac zabaw oraz boisko do piłki nożnej. W planach nie zabrakło publicznego WC, ławek, stylowych latarni i wyłożonych kolorowym kamieniem chodników. Dość oryginalnym pomysłem była ścieżka szkoleniowa dla psów. Uczestnicy konkursu umieszczali w parku fontannę, źródło, a nawet „mini-rzekę”. Nikt nie zburzył muszli koncertowej, za konieczne uznano natomiast jej odrestaurowanie. Wizje są ciekawe. Jak wyglądać będzie park? Na razie jeszcze nie wiadomo. Teraz komisja zbierze najlepsze pomysły, a firma, która wygra przetarg rozpocznie realizację projektu.

MŚ

Podzielono pieniądze (c.d.)

W poprzednim numerze publikowaliśmy plany finansowe, przyjęte przez samorządy osiedlowe i sołectwa. Zabrakło wówczas informacji dotyczących samorządów nr 4 i 6, które swoje zebrania miały już po zamknięciu „Odgłosów”. Oto w jaki sposób rozdysponowali pieniądze ich mieszkańcy:

Samorząd nr 4

Przewodniczący: Sławomir Drobny
łączna kwota: 3 025

1115 zł - organizacja imprez kulturalnych, sportowych i rekreacyjnych (nagrody, medale)

810 zł - organizacja Dnia Dziecka (opłata za "zamek dmuchany" i zjeżdżalnię)

400 zł - wyposażenie świetlicy na os. Szymanowskiego

300 zł - dofinansowanie i organizacja wycieczek

300 zł - zakup ławek i materiałów do ich montażu (Stara Kolonia)

100 zł - remont placu zabaw, ławek

Samorząd nr 6

Przewodniczący: Marian Spisak
łączna kwota: 3 680 zł

1 500 zł - wyposażenie placu zabaw (domki, huśtawki)

1 000 zł - organizacja imprez kulturalnych i sportowych (Dzień Dziecka, Mikołaj)

300 zł - zakup urządzeń do remontu placu zabaw oraz remont piaskownicy

300 zł - organizacja imprez na terenie miasta i gminy (transport, obsługa medyczna)

280 zł - na działalność samorządu (zakup materiałów biurowych)

300 zł - dofinansowanie świetlicy na os. Paderewskiego (w tym: 150 zł - zakup wykładowy)

Składam serdeczne podziękowania policji i straży miejskiej za odnalezienie skradzionego 1. kwietnia w Brzeszczach samochodu Audi.
Rafał Głąb

Ogień pod ziemią

(ciąg dalszy ze str. 1.)

- Na około 200. metrze ratownicy trafili jednak na przeszkodę wodną - kontynuuje Zdzisław Filip. - Za drugim podejściem pokonali dodatkowe 130 metrów. Niestety wysoka, prawie 50-stopniowa temperatura uniemożliwiała dalszą penetrację wyrobiska. Jedną z wielu możliwych przyczyn pożaru mogło być zapalenie metanu w zrobach ściany. Zespół doradców, który cały czas działa przy sztabie, to wybitne autorytety naukowe i praktycy z dużym doświadczeniem w gaszeniu podziemnych pożarów w kopalniach głębinowych. Są wśród nich przedstawiciele AGH w Krakowie, Politechniki Gliwickiej, Centralnej Stacji Ratownictwa Górniczego w Bytomiu i Głównego Instytutu Górniczego w Bytomiu, WUG i OUG w Katowicach i Krakowie, kopalni doświadczalnej Barbara oraz GIG. Ze względu na zaginięcie górnika, akcję nadzoruje prokurator. Niezależnie od niego inspektorzy Wyższego i Okręgowego Urzędu Górniczego sprawdzają dokumentację i przesłuchują pracowników będących świadkami zdarzenia.

Jednego brakowało

Kiedy zjechali na dół wszystko było sprawne, w normie było też stężenie metanu. Nic nie wskazywało na niebezpieczeństwo. Ludzie pracowali w ścianie, kombajn jak zawsze urabiał węgiel. - W tym czasie w rejonie zapalenia było 32 górników z naszego oddziału, pracowaliśmy w chodniku wentylacyjnym - mówi sztygar zmianowy Jan Widlarz. - Oprócz nas swoją robotę wykonywało tam jeszcze 8 górników ze służb energomaszynowych i 6 z wentylacji. Właśnie próbowałem połączyć się z kierownikiem oddziału, żeby przekazać aktualną sytuację na dole, kiedy nastąpił pierwszy podmuch. Przewróciło mnie i pociągnęło kilka metrów po spągu. Nie widziałem ognia, koledzy jednak twierdzą, że widzieli. Kiedy nastąpiło powrotne zassanie powietrza, brak tlenu ścisnął nam płuca, ale na szczęście ze ściany przyszło chłodne powietrze i wrócił normalny obieg. To wszystko były krótkie momenty, spowodowały jednak ciężkie oparzenia. Już po pierwszym podmuchu pomyślałem, że trzeba uciekać w bezpieczne miejsce do ściany, do świeżego powietrza. Wycofałem całą załogę, ale wróciłem jeszcze na chodnik wentylacyjny, gdzie pracowało trzech ludzi z oddziału pomocniczego i prawdopodobnie sztygar. Wtedy znowu był huk i dmuchnęło. Pojawiły się czarne dymy - nic nie było widać. Potem, kiedy tlen z dołu chodnika podnosił się do góry, tworzyła się nowa mieszanka i zapalenie się powtarzało. Nie dotarłem do tych

górników. Wycofałem się. Kiedy uciekaliśmy wzdłuż chodnika, z aparatów, które mijaliśmy, kilka razy kontaktowałem się z dyspozytorem podając na bieżąco, gdzie jesteśmy. Gdy w końcu byliśmy już pod szybem, dowiedziałem się od dyspozytora, że z czwórki górników, których szukałem, trzech zdołało uciec inną drogą - jednego nam brakowało. Jego kolega twierdził, że widział się z nim 5 minut przed zdarzeniem i ten mówił mu, że idzie w stronę wlotu chodnika.



Krzysztof Michalski (z lewej) i Jan Widlarz po 2-tygodniowym pobycie w szpitalu powrócili do swoich domów.

Na powierzchni czekały już karetki. Trzech poszkodowanych trafiło początkowo do szpitala w Pszczynie, a ośmiu do Oświęcimia. W nocy sześciu z najcięższymi oparzeniami przewieziono do Centrum Leczenia Oparzeń w Siemianowicach Śląskich. W ścianie, gdzie zapalił się metan wstrzymano wydobycie i podjęto akcję ratowniczą.

Pożar w Jawiszowicach

- Pamiętam, że w listopadzie 1978 roku, kiedy podjąłem pracę w KWK Brzeszcze, na Ruchu II w Jawiszowicach też się paliło - mówi nam jeden z odchodzących teraz na emeryturę górników. - Przepracowałem na dole 25 lat. Jesienią będę żegnał się z kopalnią. Jakie zrzędzenie losu - znów się pali. Kopalnia istnieje już 100 lat - to przykre, że w jubileuszowym roku spotkała nas taka tragedia.

W pożarze w 1978 roku na szczęście nie było ofiar, ale poparzeni zostali górnicy - strażnicy, rębacz i rabowacz. - Metan zapalił się przed 4. nad ranem, w górnej wnęce ściany 110 w czasie wykonywania robót strażniczych - wspomina Stanisław Klimeczek, sztygar zmianowy, obecnie na emeryturze. - W czasie odpalenia otworów strażniczych nastąpiło zapalenie w zrobach górnego odcinka ściany. Czujki (tak jak w przypadku ostatniej tragedii - przyp. red.) nie wskazywały przekroczenia dopuszczalnych norm metanu. Załogę wyprowadziłem z zagrożonego rejonu do punktów przeliczenia i pod szyb. Od razu podjęto akcję ratowniczą.

Na dół zjechały kopalniane zastępy ratownicze.

- Zatomowaliśmy dwie ściany, dolną i górną, żeby odciąć dopływ świeżego powietrza do miejsca zagrożenia - przypomina emerytowany ratownik, Stanisław Gryzelko, który dowodził jednym

z zastępów. - Do gaszenia ognia sprowadzono agregat gaśniczy GAG z osprzętem, który wtłaczał spaliny, by zneutralizować tlen. Akcja pożarowa była ciężka i niebezpieczna, bo pokład 352 był silnie metanowy. Chociaż GAG przywieziono do kopalni już na drugi dzień, to z powodu długo trwającego transportu oraz montażu, zastosowano go dopiero po trzech dniach. W konsekwencji opóźniło to ostateczne zamknięcie pola. Od tamtej pory w feralnym pokładzie nie wydobywa się już węgiel.

Poparzeni na „Niwce”

Od tragedii w kopalni na Ruchu II minęło wiele lat. I chociaż w tym czasie nie miały miejsca podobne zajścia, to jednak ginęli ludzie. Górnicy z naszej kopalni życie tracili nie tylko na dole w Brzeszczach. W roku 1985 do akcji w kopalni „Niwka-Modrzejów” w Sosnowcu, wezwano zastępy ratownicze z KWK Brzeszcze, pełniące wówczas dyżur w Okręgowej Stacji Ratownictwa Górniczego w Jaworznie. Zginął wtedy Kazimierz Kubica, a 11 osób odniosło ciężkie obrażenia.

Na „Niwce” 11. lutego palił się węgiel w zbiorniku. Początkowo nie wyglądało to groźnie, ale tuż przed godziną 15. na pomoc wezwano naszych ratowników. Dwie godziny później nastąpił wybuch pyłu węglowego.

- Nasz zastęp jeszcze przed wybuchem dostał polecenie zbadania stężenia gazów - wspomina Franciszek Pawlus, jeden z ratowników. - Kiedy szliśmy poziomem wyżej nad zbiornikiem, koledze zerwał się pasek od zapasów - butli i pochłaniacza - zaczął go naprawiać. Chwila „stracona” przy reperacji uratowała nam życie, bo właśnie wtedy nastąpiła eksplozja. To był moment - huknęło i poczuliśmy mocny podmuch. Zaczęliśmy uciekać. Gdy się odwróciłem, ujrzałem wielki ogień, który poparzył nas wszystkich. Na rękach i twarzy wisiały same strzępy ciała. Mieliśmy upalone uszy, ja miałem nawet pęknięty nos. W ciągu tych kilku sekund straciłem 11 kg, a mój kolega Czesław Korczyk aż 18. Po wybuchu najbardziej obawialiśmy się tlenu węgla. Dwa łyknięcia tego gazu wystarczą, by zabić człowieka.

To był ciężki, zbiorowy wypadek. Oprócz poparzonych twarzy, szyi, głów, klatek piersiowych, kończyn dolnych i spojówek, górnicy mieli oparzone drogi oddechowe. Powierzchnia oparzenia u niektórych sięgała nawet 80 procent. Poszkodowani spędzili w siemianowickim szpitalu 4 miesiące. Leczenie było bardzo bolesne. Przez dwa tygodnie moczono ich w solance, a potem w zamkniętej sali krzyczeli z bólu. Najgorsze było odwijanie bandaży, z którymi odrywała się przyklejona martwa skóra. - Bólu nie da się opisać. Co te pielęgniarki od nas usłyszały, to tylko my i one wiemy - opowiada Franciszek Pawlus. - Nie jeden z nas przeszedł liczne przeszczepy. Niech pani patrzy na te ręce, całe szczęście, że są w miarę sprawne. Niektórzy koledzy jeszcze dziś odczuwają dolegliwości.

Chociaż 18 lat temu inne były metody i moż-

liwości leczenia, ratownicy w Siemianowicach mieli bardzo dobrą opiekę. - Choć unieruchomieni leżeliśmy w bandażach, mogliśmy w chwilach słabości zapalić papierosa - śmieje się Pawlus. - Nie było to jednak takie proste. Musiała nam pomagać pielęgniarka. Siadała pomiędzy łózkami, zapalała dwa papierosy i co jakiś czas przykładła nam do ust, byśmy mogli pociągnąć. Raz zachciało nam się śledzi, o które w tamtych czasach nie było łatwo. Dzięki ówczesnemu dyrektorowi kopalni Tadeuszowi Surmanowi już wieczorem je jedliśmy.

Metanowy pokład

Wielu ludzi zadaje sobie pytanie, jak to możliwe, że w kopalniach dochodzi do tylu ciężkich wypadków? Mimo ostrych przepisów i licznych kontroli, które nie wykazują nieprawidłowości, wciąż giną górnicy. W Kompani Węglowej statystyki za I kwartał tego roku wykazują 2 wypadki śmiertelne i 16 ciężkich. Ogółem w 23 kopalniach w przeciągu trzech miesięcy zdarzyły się 303 wypadki. W naszej kopalni w tym czasie doszło do 14 lekkich.

W Brzeszczach do chwili zdarzenia węgiel wydobywano w trzech ścianach. Pokład 364, gdzie w ścianie 108 doszło do wypadku, jest najbardziej metanowy. Kiedy dopuszczalne stężenie, które wynosi 2 proc., zostanie przekroczone, czujki wskazujące stężenie metanu automatycznie odcinają prąd. Wybicia często się zdarzają. Z urabianego przez kombajn węgla wydobywa się nieraz zwiększona ilość metanu i to już powoduje zadziaływanie czujek, lecz po chwili wszystko wraca do normy. Sztymar zmianowy Jan Widlarz powiedział nam, że godzinę przed zapaleniem badał metan w ścianie. Mierniki wskazywały wówczas 1,6 proc.

- Inicjacja zaistniałego w kopalni zdarzenia musiała być daleko w zawale - mówi sztygar. - Owe nocy miał miejsce gwałtowny spadek ciśnienia barometrycznego. Gdy ciśnienie atmosferyczne spada, jest większa możliwość wypłynięcia gazów z tawy do atmosfery kopalnianej. Być może doszło do wymieszania gazów i samozapalenia się węgla.

Jak mówią górnicy, wystarczy tylko iskra, by doszło do tragedii. Może ona powstać przez łamanie skał piaszczystych w zawale. Nie trzeba nic więcej, by wypływ metanu zainicjował pożar. Tak też mogło być w tym przypadku.

O nieszczęściu w kopalni pisze teraz wiele gazet. Dużo się mówi o tym również w naszym środowisku. Przyczyny badają specjaliści, a ludzie ciągle domniemują. Jedni uważają, że to pośpiech przy wydobywaniu węgla, bo wtedy uwalnia się więcej metanu. Inni, że lekceważono były odczyty z przyrządów pomiarowych, jeszcze inni, że metanomierze ustawiano tak, by nie wybiły prądu. Ktoś nawet słyszał, że w dniu tragedii doszło wcześniej do małego pożaru w ścianie, a górnicy mimo to dalej pracowali.

Nie można się dziwić, że ludzie z przejęciem rozgadują się na temat wypadku. Każdy przecież obawia się o przyszłość swoich rodzin. Jesteśmy gminą górniczą. Co jednak będzie, gdy o losie

kopalni przesądzi ten jeden dramatyczny dzień... Poszkodowani, choć obraz tamtej nocy wciąż mają przed oczyma, nie wyobrażają sobie życia bez kopalni. - Zawsze pracujemy ze świadomością, że zagrożenie istnieje - mówi poparzony podczas zapalenia Krzysztof Michalski. - Nikt jednak o tym nie myśli. Najważniejsze żeby była praca.

Śledztwo jest prowadzone

W chwili zamykania tego numeru "Odgłosów" (stan na dzień 28.04.) akcja ratownicza w kopalni, jak zapewnia dyrektor ds. pracowniczych Zdzisław Duraj, wciąż jest prowadzona, chociaż w środowisku mówi się o faktycznym zaniechaniu działań. - W dalszym ciągu prowadzi się czynności mające na celu umożliwienie wejścia ratowników do zagrożonego rejonu - mówi dyrektor Duraj. - Posyłanie tam zastępów ratowniczych musi być w pełni bezpieczne. By neutralizować gazy pożarnicze, ciągle wtłacza się azot, który jednocześnie obniża temperaturę powietrza. Sztab kierujący akcją nadal funkcjonuje. Nawet jeśli dojdzie do zawieszenia jego działania, nie będzie to oznaczało wcale przerwania akcji ratowniczej.

3. kwietnia Prokuratura Rejonowa w Oświęcimiu wszczęła postępowanie w sprawie: „katastrofy w KWK Brzeszcze, polegającej na spowodowaniu wybuchu metanu i zapaleniu się pyłu węglowego na poziomie 640 m, w wyniku której obrażenia ciała odnieśli górnicy”. W prokuraturze dowiedzieliśmy się, że z uwagi na trudne warunki panujące na dole, prokurator nie może dotrzeć do miejsca zdarzenia. Na razie sukcesywnie analizuje się spływające materiały. Są to dokumenty od służb Wyższego Urzędu Górniczego, Okręgowej Stacji Ratownictwa Górniczego w Jaworznie i Centralnej Stacji Ratownictwa Górniczego w Bytomiu. W najbliższym czasie prowadzone będą przesłuchania świadków, głównie osób, które krytycznego dnia były w rejonie katastrofy, a także odpowiedzialnych za sprawy BHP w zakładzie górniczym. Zeznawać będzie około 60 osób.

- Na tym etapie śledztwa nie jesteśmy w stanie rokować co do tego, czy przerodzi się ono w śledztwo przeciwko osobie, czy komukolwiek przedstawione zostaną zarzuty o niedopełnienie obowiązków, bądź lekceważenie istniejących przepisów - wyjaśnia Jerzy Utrata z oświęcimskiej prokuratury. - Głównie mam na myśli osoby odpowiedzialne za stan BHP w zakładzie górniczym oraz ewentualne zaniedbania ze strony kierujących zakładem. Istnieje też taka możliwość, że pracownik nie posiadający przymiotu bycia odpowiedzialnym za bezpieczeństwo w zakładzie pracy, był przyczyną katastrofy - np. zapalił papierosa.

Wracają do zdrowia

Do Centrum Leczenia Oparzeń w Siemianowicach 2. kwietnia z wypadku przywieziono 6 górników, których oparzenia obejmowały od 12 do 44 proc. powierzchni ciała. Poparzone mieli głównie twarze, głowy, kończyny górne i klatki piersiowe. - U wszystkich chorych zastosowano płynoterapię, profilaktykę zatorowo-zakrzepową i

profilaktykę krwawienia z przewodu pokarmowego - mówi ordynator szpitala Marek Kawecki. - Badanie potwierdziło u jednego górnika oparzenie dróg oddechowych. Do leczenia włączono też laryngologów, okulistów, internistów, pulmonologów i psychologa klinicznego. W obecnej chwili przebywa u nas jeszcze dwóch górników. Ich stan ogólny jest dobry. Z uwagi na rozległe i poważne oparzenia, wielokrotnie poddawani byli tlenoterapii w komorze hiperbarycznej. Są po kilku zabiegach przeszczepów skóry i ich wgajanie przebiega bez powikłań.

Pozostali poszkodowani w wypadku górnicy wrócili już do domów. - Opiekę w szpitalu mieliśmy bardzo dobrą - mówi Marceli Krawczyk, który przebywał na oparzeniowcu. - Dbał o nas nie tylko personel szpitalny, ale również dyrekcja i kopalniane związki zawodowe. Ja i moi koledzy cieszymy się, że najgorsze mamy już za sobą.

Minie jeszcze trochę czasu zanim znane będą przyczyny zaistniałej tragedii. Dzień 1. kwietnia wpisze się w historię KWK Brzeszcze, która miała w czerwcu hucznie obchodzić swoje 100-lecie istnienia.

Ewa Pawlusiak
Marta Ścieszka

ZASADY UDZIELANIA POMOCY W FORMIE „WYPRAWKI SZKOLNEJ” DLA UCZNIÓW PODEJMujących NAUKĘ W KLASIE PIERWSZEJ SZKOŁY PODSTAWOWEJ W 2003 R.

Wyprawkę szkolną przyznaje się uczniom z rodzin, których dochód na osobę w rodzinie nie przekracza 100% kryterium dochodowego określonego w art.4 ustawy o pomocy społecznej z 29.XI.1990 r. W przypadkach szczególnie uzasadnionych pomoc w postaci wyprawki może być udzielona uczniom z rodzin, gdzie dochód na osobę w rodzinie nie przekracza 110% kryt. dochodowego. Przyznanie tej formy pomocy następuje na wniosek rodziców, opiekunów prawnych, rodziców zastępczych ucznia, dyrektora szkoły, nauczyciela, pracownika socjalnego, innych osób - za zgodą przedstawiciela ustawowego lub rodziców zastępczych. Wniosek składa się w szkole, do której uczęszczać będzie uczeń lub w ośrodku pomocy społecznej. Po przeprowadzeniu wywiadu rodzinnego i rozeznaniu sytuacji materialnej rodziny przez pracownika socjalnego, dyrektor ośrodka pomocy społecznej przyznaje decyzją część wyprawki tj. plecak, kostium gimnastyczny i przybory szkolne - o wartości 90 zł - jako zasiłek celowy w formie rzeczowej. Pozostałą część wyprawki: podręczniki szkolne - przyznaje szkolna komisja ds. pomocy materialnej. W szczególnie uzasadnionych przypadkach komisja szkolna może przyznać pomoc w postaci podręczników uczniom, którzy nie otrzymali pełnej wyprawki. Ośrodek pomocy społecznej przekazuje środki przeznaczone na zakup części wyprawki szkolnej, do której będzie uczęszczał uczeń. Zakup wyprawek i przekazanie ich uczniom jest zadaniem szkoły.

Szczegółowe informacje dotyczące kryterium dochodowego dostępne są w każdej szkole, przedszkolu oraz ośrodku pomocy społecznej, gdzie osoby zainteresowane winny się zgłaszać.

Inwestycje drogowe zaplanowane do realizacji w budżecie gminy na rok 2003:

Przebudowa ul. Turystycznej

Rozpoczęta w ubiegłym roku. Jest to droga wojewódzka i prace są prowadzone wspólnie z Zarządem Dróg Wojewódzkich. – Gmina przekazała środki na budowę oświetlenia i chodnika, Zarząd ma zrobić nawierzchnię. Zadanie to ma być wykonane do końca czerwca. W tym roku przekazaliśmy na ten cel sumę 65 tys. zł – mówi burmistrz Beata Szydło.

Przebudowa ul. Polnej

- Kontynuacja. Do tej pory zrobiliśmy kanalizację deszczową, w tym roku zamierzamy wykonać nawierzchnię asfaltową. Zaplanowaliśmy ok. 150 tys. zł – mówi burmistrz.

Modernizacja ul. Harmęskiej

Modern. ul. Zawiszy Czarnego

Budowa parkingu na ul. Szymanowskiego

Przebudowa ul. Łęckiej

Jest to droga wojewódzka. - Podpisaliśmy z Zarządem Dróg Wojewódzkich porozumienie: my na swoje barki wzięliśmy wykonanie chodnika od ronda w stronę ul. Spółdzielczej, zaś w przyszłym roku chodnika w Zasolu na teje ulicy; Zarząd natomiast ma zrobić nawierzchnię drogi. Z naszej strony w tym roku zostanie przeznaczone na to zadanie 100 tys. zł. – szacuje burmistrz Beata Szydło.

Przebudowa ul. K. Wielkiego

Zgłosiliśmy do Urzędu Marszałkowskiego całościowy projekt remontu kilku ulic z wnioskiem o dofinansowanie – mówi burmistrz. - Nazwaliśmy go „Budowa centrum miasta”. W jego skład wchodzi ul. Narutowicza, której remont już został wykonany, Kazimierza Wielkiego – remont ma zostać rozpoczęty w tym roku – oraz dalej ulice Mickiewicza i Prusa. Mamy nadzieję, że projekt uzyska wsparcie.

Budowa chodników w Skidzinie – Olszynie oraz w Zasolu

W tym roku mają zostać zrobione tylko projekty techniczne.

Modern. innych chodników

Remonty będą wykonywane w uzgodnieniu z przewodniczącymi samorządów i sołtysami.

Chodnik na ul. Ofiar Oświęcimia

- Nie wiemy jeszcze, czy będzie to remont części chodnika na wysokości parku, czy na wysokości kopalni – zastanawia się pani burmistrz.

Budować albo zamknąć

Mieszkańcy osiedla Wiśla w Brzeszczach przez wiele lat nie mogli dojść do porozumienia jak rozwiązać problemy ruchu samochodowego na swoim terenie. W końcu wpadli na pomysł: zamknąć osiedlowe drogi przed samochodami z zewnątrz. Z takim wnioskiem zwrócili się do burmistrza gminy.

Gdy w latach 70-tych budowano osiedle, obecny fragment ulicy Mickiewicza - od Wyspiańskiego do POM-u - miał według planów służyć jedynie jako deptak. Szeroka droga dla ruchu samochodowego miała być wybudowana tuż obok. Sprzeciw mieszkańców pokrzyżował tamte plany. Gdy w latach 90-tych po raz kolejny wśród członków władz gminy pojawiła się koncepcja budowy drogi, mieszkańcy domów, obok których miałyby ona biec, znowu podnieśli protest. W liście do burmistrza pisali: „Mieszkańcy ulicy Mickiewicza od sklepu „Wiśla” do zabudowań „POM” (po obu stronach - przyp. red.) zwracają się z prośbą, aby nie planowano budowy drogi na tym odcinku... Miejsce to w czasie planowania osiedla Wiśla III miało być przeznaczone jako tzw. „płuca osiedla”... Proponujemy, aby zazielenić ten odcinek krzewami i drzewami.”

Brak dwukierunkowej drogi kanalizującej ruch w rejonie z biegiem czasu stawał się coraz bardziej uciążliwy dla mieszkańców wąskich osiedlowych uliczek - Kopernika, Kombatantów i Kochanowskiego – które robiły się coraz bardziej ruchliwe.

- Najpierw wszystkie one były dwukierunkowe – wspomina Jerzy Fajfer, przewodniczący Samorządu Osiedlowego nr 8. – Są to jednak uliczki bardzo wąskie, a aut z roku na rok jeździło coraz więcej. Mieszkańcy postanowili w końcu, że należy przemianować uliczki na jednokierunkowe. Wówczas zdecydowano, że ul. Kombatantów będzie drogą wyjazdową z osiedla w kierunku Jawiszowic i ul. Turystycznej, a Kochanowskiego i Mickiewicza drogami wjazdowymi.

Szybko okazało się, że o ile na dwóch ostatnich zapanował względny spokój, o tyle na Kombatantów ruch stał się bardzo męczący. Kłopoty mobilizują – na kolejnym zebraniu samorządu w 2001 roku mieszkańcy Kombatantów stawili się liczniej od innych i mając większość głosów przetrzymali ciężar drogi wyjazdowej na ulicę Kochanowskiego.

- Zwykle jest tak, że na zebrania liczniej przychodzi ci, którzy są niezadowoleni – uśmiecha się Jerzy Fajfer.

Reguła ta wciąż okazuje się potwierdzać – na ostatnim zebraniu w marcu 2003 r. tym razem najgłośniejsze się słyszeć mieszkańców Kochanowskiego, którzy szybko odczuli konsekwencje wzmożonego ruchu.

Kompromisowy pomysł zrodził się jednak kilka miesięcy wcześniej. Mieszkańcy osiedli Wiśla I, II i III zwrócili się – wówczas jeszcze do zarządu gminy, z wnioskiem o zamknięcie przed ruchem zewnętrznym ulic Kopernika, Kochanowskiego, Kombatantów oraz ulicy Mickiewicza na odcinku od POM do ul. Wyspiańskiego. Pomysł nie zyskał wtedy aprobaty władz lokalnych. Od tamtego czasu pojawia się nieustannie, na każdym kolejnym zebraniu samorządu.

- Nie możemy od tak sobie zamknąć ruchu, ponieważ gdybyśmy tylko stworzyli taki precedens, również mieszkańcy innych osiedli z pewnością domagaliby się podobnego rozwiązania u siebie – tłumaczył mieszkańcom wiceburmistrz Arkadiusz Włoszek. – Zleciliśmy profesjonalnej firmie zbadanie natężenia ruchu w rejonie osiedla Wiśla. Badanie ma się odbyć w maju – w trzy różne dni tygodnia. Poczekamy zatem na to, jakie będą jego wyniki i na tej podstawie podejmiemy ostateczne decyzje. Jeżeli liczenie samochodów wykaże, że ruch rzeczywiście jest zbyt duży, wówczas zastanowimy się jak temu zaradzić.

Alternatywą dla pomysłu zamknięcia ruchu, stała się – ostatnio powracająca – koncepcja budowy odcinka ulicy Mickiewicza, którą swego czasu porzucono.

- W tym roku po raz pierwszy udało się zjednać poparcie wszystkich mieszkańców wokół planu budowy tej drogi – mówi Fajfer. – Nawet ci, którzy wcześniej protestowali, teraz wyrazili zgodę. Mają już dość błota przed domami, dość prowizorycznych dojazdów do swych posesji. Problem w tym, że inwestycja ta byłaby bardzo kosztowna. Odcinek wprawdzie jest krótki, ale trzeba by przełożyć wszystkie instalacje, które teraz w tym miejscu biegają pod ziemią.

Trudno przypuszczać, by w najbliższych latach w budżecie znalazły się pieniądze na budowę drogi. Na swoją kolej czeka przecież wiele kosztownych inwestycji.

Marek Zarzycki

Beskidzki Ośrodek Badań Osteoporozy zaprasza do Przychodni przy ul. Piłsudskiego na badania w kierunku wykrywania OSTEOPOROZY

które przeprowadzone będą 19. maja (poniedziałek) od godz. 11.30 w pok. 025.

Koszt - 20 zł.

Zapisy w Poradni Chirurgicznej osobiście lub na telefon (0 32) 21 11 566 (prosić chirurgię).

Dzień 9. grudnia 2002 roku odmienił życie 19-letniego Pawła Hutnego i jego najbliższych. Lekarze Wojewódzkiego Szpitala im. L. Rydygiera w Krakowie postawili diagnozę - białaczka.

Wszystko zaczęło się od bólu w klatce piersiowej, podwyższonej temperatury i złego samopoczucia. Podczas pierwszej wizyty u lekarza usłyszał, że to zapalenie mostka. Z każdym dniem czuł się jednak coraz gorzej. Konsultacja u innego lekarza potwierdziła wcześniejszą diagnozę. Zły stan zdrowia Pawła ciągle jednak niepokoił jego mamę. Dopiero badanie laboratoryjne wskazało przyczynę męczących dolegliwości – poziom leukocytozy we krwi był bardzo wysoki.

Śmiertelna choroba

- Białaczki objawiają się ilościowymi zmianami leukocytów we krwi, szpiku i narządach – mówi Bronisława Kapeła-Lachowicz, specjalista chorób wewnętrznych. - Przyczyna zachorowalności nie jest do końca wyjaśniona. Jest to choroba klonalna, czyli spowodowana istnieniem w organizmie chorego klonu komórek białaczkowych. Ten klon powstaje w wyniku przekształcenia białaczkowego komórki macierzystej szpiku. Do tych zmian mogą przyczynić się niektóre rodzaje wirusów, które oddziałują na układ genetyczny człowieka. Transformację białaczkową mogą ułatwić również takie czynniki, jak promieniowanie jonizujące, środki chemiczne czy zaburzenia składu otaczającego nas środowiska. Leczenie tej choroby opiera się głównie na chemioterapii. Może jednak okazać się, że konieczna jest transplantacja szpiku kostnego.

Tak właśnie jest w przypadku Pawła. Obecnie ma już za sobą trzy chemioterapie i czeka na przeszczep. - Dane genetyczne Pawła przesłano do banku dawców szpiku w Warszawie – mówi Barbara Hutny, mama chorego. - Niestety żaden z zarejestrowanych dawców nie odpowiada kodowi genetycznemu naszego syna. My - rodzice i brat Pawła zostaliśmy wykluczeni jako dawcy rodzinni. Pozostało nam



W różny sposób starano się zachęcić mieszkańców Brzeszcza do składania datków.

szukać dawcy niespokrewnionego. Wiemy już, że w Polsce nie znajdziemy ratunku dla naszego dziecka. Teraz liczymy tylko na dawców z banków światowych.

Klinika Hematologiczna przy Śląskiej Akademii Medycznej w Katowicach, w której Paweł ma zo-

Paralizująca diagnoza

stać poddany transplantacji szpiku, w tym roku przewiduje 25 tego typu zabiegów. Paweł nie-

estety znalazł się poza kontraktem. Na liście oczekujących jest 27. Potrzebne są więc ogromne pieniądze, bo koszt operacji to prawie 200 tys. złotych.

Wspólnie pokonać raka

Paweł nie został sam. Znalazło się wielu ludzi, którym jego los nie jest obojętny. Zaczęło się od zbiórek pieniędzy wśród sąsiadów i w szkołach.

- Byłam jedną z pierwszych osób, które dowiedziały się o jego chorobie – mówi

Ala Bogacz, studentka Akademii Ekonomicznej w Bielsku. - Wiedziałam, że trzeba mu jakoś pomóc. Problem nagłośniłam najpierw w szkołach. Później kroki swoje skierowałam do Ośrodka Kultury. 5 kwietnia wspólnie zorganizowaliśmy imprezę charytatywną. Pomagali nam wolontariusze.

W tym dniu ulicami Brzeszcza i Jawiszowic paradnie przejechały garbusy, nawołując wszystkich do włączenia się w akcję. Pomagał również wicemistrz rajdów samochodowych Zbigniew Gabryś. Jego Peugeot Lancer wzbudził zainteresowanie fanów. Gabryś przekazał też do licytacji kupon na jazdę Lancerem. Szczęśliwy nabywca będzie pilotem mistrza podczas jego treningu. Wydarzeniem tego dnia

był także koncert w OK, podczas którego zagrały zespoły rockowe, wystąpili finaliści zimowego turnieju tańca i odbyła się minilista przebojów. Imprezie towarzyszyła loteria fantowa. Swe serca otworzyło wielu ludzi. Zebrano 4 tys. złotych, które wpłacono na utworzone specjalnie dla Pawła konto. - Kiedy dowiedziałam się, że przeszczep

szpiku jest konieczny, poczułam się odpowiedzialna, by pomóc rodzicom Pawła – mówi Bożena Sobocińska, dyrektor GZE. - Zaproponowałam założenie konta w Fundacji Pomocy Społecznej w Brzeszczach. Kwota potrzebna na zabieg jest tak ogromna, że wprawia każdego

w niemoc. Te pieniądze dla przeciętnej osoby są przecież nieosiągalne.

Swą pomoc ofiarowali również członkowie chórów kościelnych - z parafii św. Urbana i Jawiszowicki Canticum Novum - które 12. kwietnia koncertowały w sali widowiskowej OK. Po tym wieczorze na konto wpłynęły kolejne 2 tys. złotych.

3 tys. 375 zł zebrali wolontariusze od parafian przed kościołem Matki Bożej Bolesnej. W ostatniej chwili dowiedzieliśmy się również, że zarząd Górnika Brzeszcze postanowił na ten cel przeznaczyć dochód z meczu, który odbędzie się 1 maja.

- Do 28. kwietnia na koncie Pawła uzbierało się 29 tys. 844 zł - mówi Anna Zalwowska, prezes FPS w Brzeszczach. - Wpłaty są różne: po 100, 200, 20 zł. Każdy grosz się liczy. Zdarzają się też większe, po 3 tys., 5 tys. Wpłacają osoby prywatne, zakłady pracy, firmy i spółki.

Wiara czyni cuda

Minęło 5 miesięcy kiedy wiadomość o chorobie sparaliżowała rodzinę Hutnych. Mimo przeciwności losu nie poddają się. Ciągłe walczą i żyją nadzieją. - To musi się udać. Nie potrafimy i nie chcemy inaczej myśleć – mówi drżącym głosem



Chór z parafii św. Urbana podczas koncertu charytatywnego miał swój pierwszy występ.

mama Pawła. Kiedy między kolejnymi chemiami przywoziliśmy syna do domu był bardzo szczęśliwy. A my wraz z nim. Najtrudniejsze dla niego są dni, kiedy odizolowany leży w wysterylizowanej sali i kontaktuje się z nami tylko przez kamerę. Jest wtedy sam ze swoim bólem, ze swoimi myślami. Ma jednak bardzo mocną psychikę.

Paweł w tym roku miał zdawać maturę. Nie przystąpi do niej, ale będzie sklasyfikowany. Choć więcej czasu spędza w szpitalu niż w domu, to dzięki indywidualnemu tokowi nauczania nie rozstaje się z nauką.

Akcje charytatywne bardzo go wzruszyły. Świadomość tego, że wszyscy są z nim, dodaje mu siły. Wierzy, że pokona chorobę.

Ewa Pawlusiak, Marta Ścieszka

Składamy gorące podziękowania wszystkim, którzy otworzyli swoje serca dla naszego syna Pawła. Dzięki Wam, z chorobą nie walczyliśmy sami. Za wpłaty przekazane na konto Pawła dziękujemy osobom prywatnym, firmom i zakładom pracy. Dziękujemy również tym, którzy zaangażowali się w akcję charytatywną, zorganizowali koncerty i zbiórki pieniędzy. Przed nami i synem jeszcze długa droga do zdrowia, ale wierzymy, że z Waszą pomocą będzie nam łatwiej.

Barbara i Jerzy Hutny

Zdarzenia

W ub. numerze pisaliśmy o kradzieży z włamaniem do sklepu spożywczego u zbiegu ulic Piastowskiej i św. Wojciecha. Przestępcę tymczasowo osadzono w areszcie, a lista włamań i kradzieży w tym czasie powiększyła się z 10 do 20. Stwierdzono, że oprócz Góry, Harmęż, Brzeszcz i Dankowic grasował również w Jawiszowicach, Rydułtowicach, Pszczynie, Miedźnej, Frydku, Bojszowach i Bieruniu. Złodziej jest mieszkańcem powiatu pszczyńskiego. Był wcześniej wielokrotnie karany, a udowodnioną obecnie działalność przestępczą prowadził z przerwami od 1995 roku. Wtedy to jego łupem padła koperta z 80 milionami starych złotych.

15. kwietnia nieznaną sprawcą w jednej z firm przy ul. Nosala skradł z szafki pracownika dowód osobisty, prawo jazdy, legitymację studencką i 100 zł.

W nocy 10/11. kwietnia z parkingu przy ul. Grunwaldzkiej został skradziony Fiat Brawa. Przestępcy wylamali zamek i pokonali zabezpieczenie skrzyni biegów. Straty - 20 tys. zł.

Noc z 12/13. kwietnia należała do śmiałka, który włamał się do pubu Metaxa przy ul. Ofiar Oświęcimia. Do środka wszedł wyważając drzwi wejściowe. Zabrał telefon komórkowy Nokia i 470 złotych.

12. kwietnia w porze dziennej włamano się i okradziono mieszkanie przy ul. Łokietka. Złodzieje wywarzyli drzwi wejściowe. Skradli magnetowid Panasonic i pieniądze. Straty wynoszą 1300 zł.

W kwietniu funkcjonariusze brzeszczańskiego komisariatu ustalili sprawców 2 kradzieży i odzyskali łupy. Rower górski skradziony sprzed baru na targowicy oraz drugi sprzed placówki handlowej trafiły do właścicieli. Wartość były 800 zł.

1. kwietnia z parkingu przy ul. Narutowicza skradziono samochód marki „Audi”. Już 3. kwietnia funkcjonariusze policji zatrzymali 3 pochodzących z Sosnowca sprawców. W stosunku do dwóch zastosowano dozór policyjny. Trzeci, wcześniej karany, tymczasowo został aresztowany. W ujęciu przestępców pomógł system monitoringu. To dzięki niemu ustalono, że w noc poprzedzającą kradzież samochodu dokonali rozpoznania terenu i wyboru pojazdu. Kiedy 3. kwietnia rozpoznawali teren, by dopuścić się kolejnej kradzieży zostali ujęci. W toku dalszych czynności wykrywczych policja odzyskała wartość 25 tys. zł „Audi” i zwróciła poszkodowanemu. Złodzieje pojazd „ukryli” na parkingu w Sosnowcu.

EP

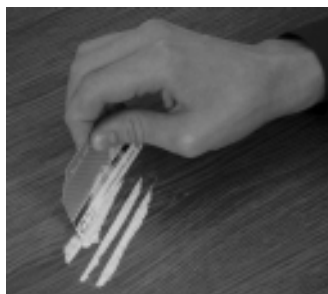
Narkotyki w Brzeszczach

Tylko w tym roku brzeszczańska policja wszczęła postępowania przeciwko 10 dealerom narkotyków. To postęp w porównaniu z rokiem ubiegłym, kiedy to nasi funkcjonariusze doprowadzili zaledwie do 7 takich spraw.

Jednemu z dealerów, 25-letniemu brzeszczaninowi, policja udowodniła ostatnio ponad 100 czynów sprzedaży bądź udzielania marihuany i amfetaminy. Popularną „trawkę” i narkotyki twarde rozprowadzał on wśród młodych ludzi z naszej gminy, głównie uczniów szkół ponadpodstawowych.

Jeśli sprawcy udowodnimy, że sprzedawał narkotyki osobom nieletnim i miał tego świadomość, wówczas grozi mu kara minimum 3 lat pozbawienia wolności – mówi podkomisarz Zbigniew Żwawa, szef Referatu Kryminalnego Komisariatu Policji w Brzeszczach.

Zawiadomienia o handlowaniu i braniu narkotyków do policji raczej nie docierają. Rzadko zdarza się, że ktoś „sypie”. Ustalenie osoby dealera i rozpoznanie jego działalności oraz dotarcie do osób nabywających narkotyki, z uwagi na ukryty charakter przestępstwa nie jest sprawą łatwą. – Tak też było w przypadku tej osoby – mówi Zbigniew Żwawa. – Wszyscy policjanci bez przerwy prowadzą rozpoznanie środowiska osób zażywających narkotyki. W ten sposób trafiają na ślady dealerów.



Narkotyki do Brzeszcz docierają głównie z Czechowic-Dziedzic, Oświęcimia, Tychów i Bielska-Białej. U nas już potem łatwo można nabyć je w nocnych lokalach, dyskotekach i pubach.

W ostatnim czasie na terenie całego kraju obserwuje się wzrost zagrożeń związanych z przestępczością narkotykową. Nie mniej groźna w skutkach jest też tzw. przestępczość okołonarkotykowa, przejawiająca się tym, iż osoby potrzebujące pozyskać pieniądze na narkotyki dopuszczają się kradzieży i włamań. – Tego typu przypadki zdarzają się często i w Brzeszczach też miały miejsce, a dotyczą głównie małoletnich – stwierdza podkomisarz Żwawa.

Rodzicom często ciężko uwierzyć w to, że ich dzieci sięgają po narkotyki. – Rzeczywiście, trudno z tą informacją dotrzeć do rodziców – kontynuuje podkomisarz. – Oni nie dopuszczają do swojej świadomości, że ich pociecha ma kontakt z narkotykami. Takie zachowanie pomaga dealerowi czuć się bezkarnie, a mała osoba uzależniona od niego, często później występuje przeciwko rodzicom. Kiedy ci zdadzą sobie sprawę z sytuacji, najczęściej na własną rękę podejmują walkę z dealerami. Zwykle okazuje się to bezskuteczne i wówczas dopiero przychodzą do nas.

Podjęcie zażywania narkotyków przez dziecko można za niewielką opłatą zweryfikować w szpitalu wojewódzkim w Bielsku-Białej.

Ewa Pawlusiak

Sześciu wspaniałych

Cz. 2.: Powroty z lokali

Paweł Kojder
32 lata
żonaty
dwie córki
wykształcenie -
średnie

W policji pracuje od 1991 roku, cały czas w brzeszczańskim komisariacie. Jest dzielnicowym rewiru V, czyli terenu sołectwa Jawiszowice, zamieszkałego przez prawie 3600 osób.

Paweł Kojder w każdy drugi wtorek miesiąca czeka w „sołtysówce” na mieszkańców swego rewiru. Okazuje się, że na darmo, bo frekwencja jest równa zeru. Kiedy przypadkowych przechodniów zapytał, czy kojarzą swojego dzielnicowego, każdy kiwał głową przecząco. Dziwne, bo przecież bywa on także na zebraniach wiejskich i chociaż stamtąd powinien go znać.

Czy Jawiszowice są bezpiecznym sołectwem? W roku ubiegłym odnotowano tam 50 przestępstw. Były to głównie kradzieże z włamaniem do samochodów, altanek, domów w surowym stanie, sporadycznie do budynków mieszkalnych. – Interweniowaliśmy w ub.



roku 186 razy – mówi dzielnicowy Kojder. – Tak zwanych interwencji domowych było 48, pozostałe to przede wszystkim zakłócanie porządku w miejscach publicznych, niszczenie mienia, kolizje drogowe, nietrzeźwi i kierujący bez uprawnień. Poza tym społeczeństwo wiejskie ma trochę inne problemy niż miejskie. Zdarzają się, choć nie często, tzw. spory o miedzę.

Od kiedy zainstalowano w Kółku monitoring, rozbojów, bójek, przypadków niszczenia mienia w obrębie ulic Handlowej i Bielskiej jest coraz mniej, a sprawców łatwiej ustalić. Dzięki wybudowaniu przy szkole w Jawiszowicach nowego ronda zmniejszyła się też liczba kolizji i wypadków drogowych. – Niestety wciąż trudno sobie poradzić z młodzieżą powracającą nocą z lokali – żali się dzielnicowy. – Jeden patrol nie jest w stanie być wszędzie naraz. Niszczenie znaków drogowych, wyrzucanie koszy na śmieci i wszystkiego co się pod rękę nawinie, to niemal alkoholowy nawyk. Skierowaliśmy kilka wniosków o ukaranie sprawców tego typu czynów do sądu grodzkiego w Oświęcimiu. Nie wiemy jednak, jak zakończyły się ich sprawy.

Dzielnicowy Paweł Kojder apeluje do mieszkańców o nie wypalanie traw, widoczną numerację budynków i wzajemne zwracanie uwagi na zabudowania sąsiadów.

EP

W związku z nadaniem Zespołowi Szkolno-Przedszkolnemu w Zasolu imienia Kostka Jagiełły postanowiliśmy przybliżyć naszym czytelnikom historię tej postaci. Coraz mniej ludzi, którzy znali Kostka osobiście, żyje do dzisiaj. Teraz nad oceną jego sylwetki spierają się ci, którzy znają go ledwie z książek lub wspomnień świadków.

Przed wybuchem II Wojny Światowej Kostek działał w Czerwonym Harcerstwie oraz Związku Zawodowym Pracowników Rolnych. W ramach tych organizacji dużo pracował z dziećmi, głównie tymi najbiedniejszymi. Sam pochodził zresztą z ubogiej rodziny. Jako opiekun i wychowawca działał w Warszawie aż do wybuchu wojny.

Po klęsce kampanii wrześniowej przeszedł do podziemia, lecz zanim zdołał włączyć się do akcji sabotażowych, trafił w ręce Niemców i został zesłany do KL Auschwitz. Było to we wrześniu 1940 roku. Okupanci nie byli świadomi jego konspiracyjnej działalności i tego, kim był towarzyszący mu więzień - Stanisław Dubois, poseł na Sejm w przedwojennej Polsce, czołowy działacz Polskiej Partii Socjalistycznej, który pod zmienionym nazwiskiem, jako Dębski, zaczął organizować w obozie nielegalną organizację. Dubois znał Kostka jeszcze z Warszawy, uczynił go więc swoim zaufanym współpracownikiem.

Konspiracja więźniów we wnętrzu KL Auschwitz, pomimo wspólnej niedoli, była podzielona podobnie jak wcześniej w wolnej Polsce. Niezależnie od siebie tworzyły się siatki wojskowych, prawicowych i lewicowych konspiratorów. W tej ostatniej skupiali się zarówno socjaliści, komuniści, jak i całkowicie abstrahujący od ich przekonań więźniowie.

Kostek był socjalistą – kimś kto wierzył, że w

Bohater - socjalista



Kostek Jagiełło stał się legendą dla mieszkańców Zasola.

wie „Barykady Wolności”. Kostkowi przypadło w udziale przygotowanie kilku pierwszych numerów tego pisma, w których nawoływał do walki o niepodległość i socjalizm.

W Auschwitz po śmierci Stanisława Dubois'a 24-letni Kostek stanął na czele Polskich Socjalistów. Pracując w komandzie dekarzy miał duże możliwości poruszania się po obozie, co pozwoliło nawiązywać kontakty z wieloma więźniami. Organizacja lewicowa organizowała ucieczki z Auschwitz - nie tylko dla działaczy ze swoich szeregów - wystarczyło podjąć ryzyko i po udanej operacji włączyć się w walkę z okupantem. Zapewniano meliny, dokumenty, łączników, a dzięki nawiązaniu kontaktów z zewnętrzną organizacją, po drugiej stronie drutów zbiegów przejmowali bojownicy AK.

kryjówkę i kontynuować ucieczkę. Przejeli ich brzeszczańscy łącznicy PPS, którzy zapewnili schronienie u miejscowych rodzin Pytlików, Bystroniów i Hałoniów, a potem przerwali do Krakowa. Była to jedna z najważniejszych ucieczek w historii KL Auschwitz, zbiegli więźniowie zabrali bowiem ze sobą nie tylko grypsy, ale również kopiowane przez innych współwięźniów z narażeniem życia plany obozu i szkice sytuacyjne dotyczące rozmieszczenia sił SS. To właśnie dzięki takim ludziom świat dowiedział się o prawdziwym przeznaczeniu obozu KL Auschwitz. Po wykonaniu zadania, zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami, powrócili na teren przyobozowy i w ramach konspiracyjnej grupy PPS brali udział w akcjach przechwytywania zbiegłych więźniów. Właśnie podczas jednej z takich akcji, cztery miesiące po ucieczce z obozu Kostek zginął. Uciekinierów miano ukryć w ciężarówce z brudną bielizną, która jechała do Bielska. Jeden z SS-manów, kierowca ciężarówki, okazał się zdrajcą i kiedy pod restaurację Juliana Dusika w Zasolu podjechał samochód, zamiast więźniów, wyskoczyli z niego uzbrojeni SS-mani.

- Usłyszałem strzały – relacjonuje świadek tamtych wydarzeń, Bronisław Szczerbowski. – Porwałem wiadro, udawałem, że niby idę po wodę. Szedłem do krzyżówki, tam była studnia, a obok niej stał SS-man. Wylegitymował mnie i zaczął mnie szarpać. Skierował do ogrodu Dusika, a tam leżał Jan Galoch, mój gospodarz, ja u niego mieszkałem. Spytał się mnie, kto to jest, a ja odpowiedziałem, że to jest Galoch, on u Dusika pracował. SS-man wyciągnął kartkę, popatrzył na nią i nic nie powiedział. Wyszliśmy na gościniec i tam spotkaliśmy Franka Mertę - on też został zatrzymany. Niemiec powiedział: „idziemy” i poszliśmy, pomiędzy sadem a starą lipą. Patrzę, a tam leży Kostek zabity, bez butów, bez broni, seria przez pierś. Niemiec się spytał: wie heist er? Odpowiedziałem: nie znam, a Niemiec zaczął krzyczeć: „Wy wszyscy nie znacie! Wszyscyście go znali!”

- Pierwszy raz Kostka zobaczyłem w lesie w Jawiszowicach - wspomina pan Bronisław. - Jan Wawrzyczek, komendant AK dostał zawiadomienie, żeby ich odebrać, Kostka i Sobańskiego. Poszedłem razem z obstawą i zabraliśmy ich do stodoły na Zasolu. Potem działał w takiej organizacji przerzutowej, przeprowadzali więźniów od Dusika na Porąbkę i dalej, do Generalnej Guberni. Bardzo skryty był, małowówny i ostrożny - spał z dwoma pistoletami. Bardzo oddany sprawie. On nie walczył o komunizm, tylko o niepodległość.

- Pożyczyłem mu mój pistolet - kontynuuje pan Bronisław. - Jak uciekał z restauracji, to biegł w kierunku domu Jedlińskich. Dobiegł do płotu i to z tego płotu strzelał do Niemców. To było wielkie szczęście, że nie trafił. Mogliby wtedy wymordować całą wieś. Podczas strzelaniny dostał serię przez pierś. Po chwili podjechała furmanka i kazali nam załadować na nią Kostka.

Ada Nikiel



demokratycznym państwie można wprowadzić równość dla wszystkich. Ile było w tym młodzieńczego idealizmu i utopii? Kostek nie wiedział tego, co my dzisiaj, nie znał powojennych dziejów PRL i rezultatów kolejnych prób wcielania w życie socjalistycznych mitów. O jego poglądach politycznych wiele mówią wydawane w okupowanej Warsza-

Pod koniec 1943 roku Kostek został przeniesiony z obozu macierzystego do Birkenau. Zbiegł 27. czerwca 1944 roku razem z Tomaszem Sobańskim. Uciekli ze znajdujących się niedaleko od obozu macierzystego Niemieckich Zakładów Wyposażenia, gdzie chodzili do pracy. Obydwaj ukryli się w betonowej piwniczce, by następnego dnia opuścić



Marek Zarzycki: Jak będzie Pan głosował w referendum unijnym?

Łukasz Kołodziej: Na pewno za przystąpieniem Polski do Unii.

Nie ma Pan żadnych obaw?

Główne obawy dotyczą frekwencji podczas referendum. Na razie sondaże wskazują, że aż 77 proc. Polaków wyraża chęć uczestniczenia w głosowaniu, a 66 proc. jest pewnych, że pójdzie do urn. Z praktyki wiemy jednak, że w rzeczywistości głosujących zawsze jest mniej niż wcześniej się deklaruje. Tak samo było w przypadku wyborów do parlamentu – w sondażach ok. 60 proc. badanych wyrażało chęć głosowania, a frekwencja ostatecznie oscylowała wokół 40 proc. Problem w tym, że jeśli teraz nie będzie 50-procentowej frekwencji, to o naszym przystąpieniu do Unii zdecyduje Zgromadzenie Narodowe złożone z posłów i senatorów. To nie byłaby dobra sytuacja, bo ci którzy są przeciwnikami Unii, mogliby czuć, że akcesja została Polsce narzucona przez polityków.

Bardziej chodzi mi jednak o obawy dotyczące samego wyboru między „tak” i „nie” dla Unii...

Na pewno jest ich sporo. Dla mnie największą obawą jest to, czy zdołamy wykorzystać przysługujące nam pieniądze z unijnych funduszy strukturalnych i Funduszu Spójności. Na lata 2004-2006 jest to 11,5 mld euro. Wiąże się to z pytaniem, czy polskie gminy będą potrafiły wygenerować środki konieczne do otrzymania unijnego dofinansowania swoich inwestycji. Na pewno gminy będą zmuszone do zaciągania kredytów, bo nie przypuszczam, by w obecnej sytuacji były w stanie wygospodarować potrzebne sumy z własnych budżetów. Druga sprawa to dylemat, czy nasze samorządy będą dysponowały kadrą odpowiednich ekspertów, znających procedury pozyskiwania unijnych pieniędzy, potrafiących samodzielnie wypełnić skomplikowane wnioski.

Spowiedź euroentuzjasty

Praktyka uczy, że państwa lepiej rozwinięte od Polski średnio wykorzystują zaledwie 80 proc. pieniędzy, które przysługują im z funduszy unijnych. Trudno liczyć na to, że przy obecnej sytuacji finansowej naszych samorządów, naszych przedsiębiorców, czy rolników zdołamy dobić nawet do tego poziomu. Tak naprawdę nikt teraz nie jest w stanie przewidzieć, ile wyciągniemy z unijnego budżetu i czy globalnie wyjdziemy na plus - mówi Łukasz Kołodziej, pracownik Biura Integracji Europejskiej w Krakowie, mieszkaniec Rajska.

Ciągle przekonuje się nas, że Polska więcej pieniędzy otrzyma z Unii niż wpłaci do jej budżetu. W pierwszych trzech latach nasze „korzyści na czysto” mają wynieść ok. 28 mld zł. - to chyba jednak tylko teoria...

Stąd właśnie moje obawy. Praktyka uczy, że państwa lepiej rozwinięte od nas średnio wykorzystują zaledwie 80 proc. pieniędzy, które im przysługują. Trudno liczyć na to, że przy obecnej sytuacji finansowej naszych samorządów, naszych przedsiębiorców czy rolników, zdołamy dobić nawet do tego poziomu. Tak naprawdę nikt teraz nie jest w stanie przewidzieć, ile wyciągniemy z unijnych funduszy i czy globalnie wyjdziemy na plus.

Jako pracownicy Biura Integracji Europejskiej prowadzicie kampanię informacyjną. Jeżdżąc po małopolskich gminach, spotykając się z mieszkańcami, poznajecie ich wątpliwości. Czego w perspektywie akcesji ludzie boją się najbardziej?

To zależy od profilu gminy. Jeśli jest to teren rolniczy, najczęściej podnoszone są dylematy związane z rolnictwem – na co mogą liczyć rolnicy po przystąpieniu do UE? Okazuje się, że przede wszystkim brakuje im teraz precyzyjnej pomocy informacyjnej, tak by wiedzieli jak wypełniać wnioski, gdzie je składać, ile trzeba czekać na pieniądze. Widać, że często boją się tej nowej rzeczywistości. Często podnoszą pretensję, że nie byli w stanie ubiegać się o dotacje z funduszu SAPARD, a to dlatego, że po pierwsze, stanęli wobec bariery koniecznych do otrzymania dotacji środków własnych i trudności z otrzymaniem kredytów, po drugie, nieznamość skomplikowanych procedur biurokratycznych ubiegania się o dotacje. To rzeczywiście nie jest proste. Wniosek „sapidowski” liczy blisko 80 stron i trudno go wypełnić. Rolnicy czują zatem niedosyt, że pieniądze, o których tyle się mówiło, przeszły im koło nosa. Chcą, by obsługa informacyjna był prowadzona lepiej i rzetelniej.

Temat dopłat nie wzbudza kontrowersji?

Wzbudza! Przede wszystkim niepewność, czy polskie Ministerstwo Finansów zagwarantuje swoją część dopłat, która obok środków z UE ma się złożyć na całość dotacji dla rolników. Jak na razie nie ma na to żadnych gwarancji, a wszyscy zdają sobie sprawę, że sytuacja krajowego budżetu jest bardzo trudna.

Mówiąc o dopłatach – w jaki sposób polski rolnik będzie mógł konkurować z unijnym, gdy zostanie w postaci dopłat tylko - maksymalnie - 60 proc tego, co jego rynkowy konkurent np. z Niemiec?

Rzeczywiście, nie jest to sprawiedliwy układ. Coraz częściej w Unii mówi się, że Wspólna Polityka Rolna musi zostać zreformowana, dopłaty bezpośrednie zlikwidowane, a pieniądze przekazane na fundusze strukturalne na rozwój wsi. Anglia też nie ma żadnego interesu w utrzymywaniu obecnego układu. Trzeba powiedzieć szczerze, że w największym stopniu korzysta na nim Francja, jako kraj w dużej mierze rolniczy. Polska jednak też jest państwem rolniczym i powinniśmy mieć takie same warunki konkurencji. Powinniśmy, ale nie mamy.

Czy rozumie pan zatem tych rolników, którzy pójdą do referendum, by powiedzieć „nie”?

Czy rozumiem?... Po części tak. Chciałbym jednak podać za wzór rolników z Podhala, którzy na spotkaniu z nami powiedzieli, że pójdą głosować na „tak” nie dla siebie, ale swoich dzieci, by one miały lepszą przyszłość i szersze perspektywy.

Wiem, że nie można rozstrzygać kwestii przystąpienia tylko z punktu widzenia rolnictwa. Czy jednak nie grozi nam zagłada całej branży?

Znów powołam się na rolników z Podhala, którzy są przekonani, że poradzą sobie w Unii. Przede wszystkim mogą z powodzeniem konkurować na unijnym rynku jakością swoich produktów. Ekologiczne gospodarstwa to kierunek, który może być szansą dla całego naszego rolnictwa. W Unii na jeden hektar stosuje się średnio 230 kg nawozów sztucznych, w Polsce 50 kg. Poza tym powinniśmy się nastawić na gatunki szczególnie preferowane w dotacjach unijnych, np. zboże, kukurydzę, rośliny oleiste, wysokobiałkowe, len, konopie albo tytoń. Przedsiębiorczy, zaradni rolnicy będą mogli również korzystać z przeróżnych funduszy. Możliwości jest dużo i zagłady branży na pewno nie będzie. Nie ulega jednak wątpliwości, że niektórym może być trudno. Jednak nie tylko rolnikom będzie ciężko. Również na rynku pracy trudno liczyć, że nagle poprawi się sytuacja osób z niskimi kwalifikacjami zawodowymi, nie znających żadnego języka obcego. Nie można spodziewać się cudów.

Czy nie jest tak, że wstępując do Unii przy-

miemy za wzorzec model gospodarki, który okazuje się coraz mniej efektywny – z ogromnie rozdmuchaną sferą socjalną, wysokimi podatkami, wszechwładną biurokracją. Czy nie powinniśmy przyjąć systemu gospodarczego, który w państwach obecnej UE panował wówczas, gdy kraje te z rozmachem budowały swoją dzisiejszą potęgę, nie zaś obecnego, który pogrąża je w coraz większej stagnacji zostawiając daleko z tyłu za Stanami Zjednoczonymi czy państwami Dalekiego Wschodu.

Unia nie narzuca nikomu konkretnego programu gospodarczego. Jedyną wartością wspólną jest zasada wolności – wolności życia społecznego, wolności jednostki, wolności gospodarczej oraz związane z nimi liberalizm, demokracja, zasady demokratycznego państwa prawa, otwartego społeczeństwa. Jeżeli nie narusza się tego fundamentu, wszystko jest dozwolone. Intervencionizm państwowy obowiązuje w zasadzie tylko na rynku rolnym. Niech nikt nie liczy jednak, że wstąpienie do UE rozwiąże nasze problemy z bezrobociem, słaby tempem rozwoju gospodarczego. Sami musimy wprowadzić takie prawa, dopasować politykę fiskalną i finansową, by generowały wzrost i porządek, nie zaś pogrążała kraj w kryzysie. Nikt tego za nas nie zrobi. Bez odpowiednich posunięć ze strony naszych polityków gospodarka i tak nie ruszy. Żadne unijne standardy nie zrzucą z nas obowiązku samodzielnej decyzji, w którą stronę ma pójść nasze prawodawstwo i gospodarka.

Obaw jest sporo i chyba nie da się ich rozwiązać obiektywnymi argumentami. Dlaczego zatem będzie Pan głosował na „tak”?

Dlatego, że chociaż w tych pierwszych latach członkostwa rzeczywiście może być nam trudno, możemy odczuwać ciężar zobowiązań finansowych, to za kilka lat, być może już około roku 2010, zobaczymy, że żyje nam się lepiej, siła naszego pieniądza jest coraz większa, spada bezrobocie, rozwijają się nasze samorządy. Uważam poza tym, że głupio byłoby gdybyśmy teraz odrzucili pomoc, którą Unia oferuje nam od początku lat 90-tych w postaci różnych funduszy przedakcesyjnych. Oblicza się, że do 2004 roku otrzymaliśmy już i otrzymamy jeszcze łącznie około 13 mld euro. Powinniśmy się czuć w pewien sposób zobowiązani, bo od początku były to wyraźne znaki, że państwom Unii zależało na tym, by Polska znalazła się w ich gronie. Jeśli w tej chwili powiedzielibyśmy „nie”, byłby to z naszej strony bezpardonowy odwrót, zerwanie współpracy i odrzucenie proponowanej nam pomocy. Proszę również zobaczyć, ile już zainwestowaliśmy w dostosowanie do standardów unijnych. Z drugiej strony, ile Unia zainwestowała w Polskę, by zmniejszyć dzielące nas dysproporcje.

Moje przekonanie o tym, iż przystąpienie do Unii będzie dla nas korzystne bierze się również z tego, że – jak czyta nas historia – żaden kraj nie stracił na akcesji. Wręcz przeciwnie dla wszystkich był to impuls do mniej lub bardziej prężnego rozwoju. Budujący może być dla nas przykład Hiszpanii, która wstępując do UE miała 24 proc. bezrobocia – teraz spadł on do poziomu 12 proc.

... jak Filip z konopi

Wolna (nie)wola!

Święta Wielkanocne poza wymiarem religijnym mają również przyziemny wymiar kulinarny. Niestety - jak w tytule powieści MacLeana - „48 godzin” wystarczyło, bym zniweczył miesięczny trud wyrzekania się rozkoszy podniebienia, co miało zredukować moją sylwetkę do przyzwoitych rozmiarów. Piszę to dlatego, gdyż - jak się zdaje - pełny brzuch, jeśli nie jest warunkiem, to przynajmniej przyczynkiem do błogiej medytacji w duchu szekspirowskiego „być, albo nie być”.

Wielkanocne misterium sprowadza śmierć do stanu przejściowego, pewnego etapu naszego bytowania. Dla mnie to dowód na nieskrępowaną wolność wyboru, nieograniczoną niczym poza ludzkim umysłem i sumieniem. Podkreślam słowo wybór, by rozgraniczyć wolność od swawoli. Niestety, czym więcej się mówi i pisze o wolności, tym częściej w sposób zorganizowany i prawnie usankcjonowany stara się ją ograniczyć.

Świąteczny spacer pozwolił mi zlokalizować kamery wideo na naszym osiedlu. Metoda stosowana początkowo w więzieniach, rychło zdomowiła się w bankach i sklepach samoobsługowych trafiając w końcu na nasze ulice. Słowa „podglądanie”, „kontrolowanie”, „pilnowanie” zastąpiono jednym – „monitoring”. Zakusy idą dalej – kamery w szkołach, lokalach użyteczności publicznej - wszystko uzasadnione walką z wandalizmem, chuligaństwem i przestępczością. Przekonywani o zasadności tego typu działań bezwiednie wyzbywamy się naszej prywatności, intymności wolnych, bądź co bądź, obywateli.

Monitoring ma być receptą na negatywne skutki rozluźnienia obyczajów i norm społecznych, niemocy wychowawczej oraz zaniku wrażliwości. Lekiem na całe zło staje się permanentna inwigilacja. Wiem nawet, jaki będzie następny etap tej społecznej paranoi - włączanie Państwo telewizor, a tam 80 programów, w tym 75 z mieszkań sąsiadów i 5 ogólnokrajowych. W ten sposób ograniczone zostanie pijaństwo na imieninach, przemoc w rodzinie, jedzenie mięsa w piątek i seks w trakcie mycia podłogi lub innej równie dwuznacznej sytuacji. Totalny „big brother”.

Coś, co jeszcze do niedawna było oznaką taniego luksusu i świadczyło o braku klasy czyli komórka z wymyślną melodyjką, dziś spowszedniała tak bardzo, że nawet przez myśl nam nie przejdzie nazwać mały telefoniczny aparat elektroniczną smyczą, dzięki której posiadacza można zlokalizować i przywołać z każdego (no prawie) miejsca na świecie. W globalnej wiosce postępującej unifikacji można obejść się bez umiejętności

czytania i pisania, jednak nie sposób nie znać cyfr. Gdybyż to tylko chodziło o numer telefonu lub datę urodzenia. Niestety należy znać i posługiwać się numerem PESEL (11 cyfr), NIP (10 cyfr), NIP pracodawcy - choćby dla wypisania L4 (10 cyfr), do tego dochodzi numer pracownika, PIN-y i PUK-i kart kredytowych, WIN, czyli numer samochodu itp. Gdyby chcieć wytatuować sobie wszystkie przypisane do jednostki osobniczej numery, brakło by przedramienia. Ot wolność.

Synonim wolności przepływu informacji w XXI wieku – internet. Łapiemy w żagle wiatr nieskrępowanego surfowania po sieci i jakie słowo czytamy jako pierwsze? „Logging”, czy już się zalogowałeś bracie? Jakby tego było mało, zasypywani jesteśmy setkami pytań bzdurnych, jak nam się zdaje i nic nieznających ankiet i sondaży. A wszystko to, abyśmy jedli, pili, czytali i oglądali, nie to co chcemy, ale konsumowali to, co przygotowuje się nam i podsunie do kupienia. Już nie tylko zaspokaja się, ale i kreuje nasze potrzeby. I niech nikt nie myśli, że sam dokonuje wyboru, bo dla czego wobec tego kupuje właśnie ten, a nie zwyyczajny proszek do prania.

Krótkimi rozważaniami o wolności podzielił się z wami 10241963.

Zdzisław Filip

**Zakład
MALARSTWO-
TAPECIARSTWO
REMONTY
OGÓLNOBUDOWLANE
ROK ZAŁOŻENIA 1992**

Przyjmie ucznia do
praktycznej nauki zawodu malarz
- tapeciarz w roku szkolnym
2003/04. Po zakończeniu
praktyki egzaminem
czeladniczym możliwość
zatrudnienia w firmie.

Piotr Manek
32-626 Jawiszowice
ul. Jana Pawła II 19
tel.: 603 426 271
(032) 2126 088

Bo my jesteśmy z Brzeszcza...

Kilka lat temu, będąc jeszcze uczennicą gimnazjum, natknęłam się na książkę Józefa Czapskiego „Na nieludzkiej ziemi”. Lektura opisuje dramatyczne losy Polaków wywiezionych w latach II Wojny Światowej przez sowietów w głąb Rosji.

Czapski ukazuje rzeczywistość obozów, w których sam jako więzień spędził niemal dwa lata (między 1940 i 1941 rokiem) – Starobielsk na Ukrainie, Pawliszczew Bór, Grizowiec nad Wołgą. Gdy w 1941 roku, po wybuchu wojny niemiecko-szwedzkiej, na mocy porozumienia władz ZSRR i polskich na uchodźstwie, Rosjanie zaczęli wypuszczać z obozów polskich jeńców do tworzącej się na Wschodzie Armii Polskiej, również Czapski znalazł się w nowo organizowanym wojsku. Jako żołnierz został przydzielony do pracy w „Biurze Opieki”, które miało pomagać wychodzącym z obozów więźniom oraz spisywać informacje o zaginionych. W książce przywołuje losy jeńców. Wspomina swoje podróże w poszukiwaniu informacji o zaginionych żołnierzach. Píše o niemal desperackich próbach odnalezienia przepadłych bez wieści tysiącach jeńców z obozów w Kozielsku, Ostaszkowie, Starobielsku. Opisuje swoje doświadczenia z tamtego okresu.

Wśród wstrząsających relacji i rozważań Czapskiego dotyczących odległej dla mnie historii i dalekich części świata, na ostatnich stronach książki trafiłam na coś, co szczególnie mnie poruszyło. Autor, który wraz z wojskiem polskim dotarł w końcu do Iranu, wspomina swoją wizytę w amerykańskim szpitalu w Mieszchedzie: „Zachodzimy do sali polskich dzieci. Są one prawie wszystkie z okolicznych kołchozów Kermine. Tropikalne upały w bezdrzewnych i bezwodnych osiedlach były dla tych dzieci mordercze. ...wśród nich jest Basia Dymnicka, z przeraźliwie chudymi rękami i smutną surową twarzą, jej matka miała wyjechać do Iranu innym transportem, inną trasą i już wiele tygodni ciężko chore dziecko nic o niej nie wie.”

Kilka kartek dalej, gdy Czapski tym razem sam z silną gorączką trafił do owego szpitala, po raz kolejny spotyka Basię. Okazuje się, że dziewczynka pochodzi...z Brzeszcza.

„(...) Obok mnie na leżaku ułożono dziewczynkę, którą już przy pierwszej wizycie w tym szpitalu zauważyłem, Basię Dymnicką. Główny lekarz coraz mniej wierzy w jej wyzdrowienie, mówiąc o niej, coraz smutniej kiwa głową i milknie. Basia gaśnie powoli, odmawia jedzenia, ciągle się tylko dopytuje o matkę, o ojca, o którym również nie ma żadnych wieści. Ma chyba najwyżej 10 lat. Cichutka twarzyczka, bardzo poważna, bez śladu uśmiechu. Gdy jej tłumaczę, że musi jeść, że musi do zdrowia wrócić, być silna, odpowiada tylko: - Ot, gdyby moja mamusia wróciła... - i nie domawia, ale czuję w akcencie głosu: - Wtedy bym na pewno wyzdrowiała.

Stawiam dziewczynce parę pytań. Zaczyna opowiadać bez gestu i aż dziwnie rzeczowo, jak dorosła, z jakimś oderwaniem.

- Bo my jesteśmy z Brzeszcza. Ojciec był tam naczelnikiem poczty

pod Krakowem. Mieliśmy słoneczniki, takie ładne, naokoło całego ogrodu, z czterech stron, a z dwóch jeszcze były maliny - ładnie było - dwa piękne lasy, jeden mokry, drugi suchy - tam z mamą chodziliśmy na grzyby. Jakże tam piękne były prawdziwki i maślaki.(...)

Dziewczynka wspomina Czapskiemu morderczą tułaczkę swojej rodziny: „(...) - Jak była wojna, to rodzice pojechali z nami do Lwowa, a stamtąd nas wywieźli do posesji Wasilewo, w Archangielskiej Oblaści. Tatuś drzewo rąbał - 15 kopiejek za metr, nawet rubla dziennie nie zarobił. Gdyby nie mamusia, to byśmy nie żyli, ale ona pracowała jako oficjantka, a potem była głównym kucharzem. Kiedyś się dowiedzieli, że się robi wojsko polskie, to my wszyscy postanowiliśmy jechać. A jak

nas prosili, żebyśmy zostali, mamie obiecali, że będzie kierowniczką żłobka. (...) Ale my nie. Wszyscy jadą, jakże my zostaniemy. Dwa tygodnie jechaliśmy tratwą do Krasnoborska, całe 150 kilometrów, a potem statkiem do Kotłasu, a tam pociągiem do samego miasteczka Kasan, Buchar-skiej Oblaści.

- W miasteczku tym, gdzie my przyjechaliśmy koło Buchary, nie było tak źle, tatuś pracował, mamusia pracowała i mieliśmy chleb...

- Najgorzej było, jak my pojechaliśmy potem do Kermine. Ani wody, ani drzew i straszliwy upał. Mnie to wszędzie nie było źle, w Kermine byłam w polskiej ochronce, ale mamusia mieszkała na stacji pod namiotami, ot się nacierpiała. No i teraz gdzieś zginęła. Gdzie moja mamusia?

Jedna z córeczek pastora przynosi Basi szklankę soku pomidorowego, z najmiłym uśmiechem zachęca ją, by wypić, Basia nawet oczu nie podnosi, odmawia stanowczym ruchem głowy, z zupełną obojętnością... tylko kiedy mówi o mokrych i suchych lasach pod Brzeszczem, o maślakach i słonecznikach stamtąd, twarz jej się ożywia, prze-

chodzi po jej twarzy jakby cień ożywienia.

- Jakże to było, jakeście jechali tratwą na północ? (pyta Czapski – przyp.red.)

- Tą tratwą, to my jechaliśmy 100 kilometrów do najbliższego miasta. My i jeszcze jedna rodzina i tak było piekielnie zimno. Jak był wiatr przeciwny, to nie można było jechać i tak przez trzy dni staliśmy w jednym miejscu, a innego razu natrafiliśmy tratwą na pień. Trzeba było tratwę poprawić i znowu trzy dni na miejscu byliśmy, ale jak noc, to zachodziliśmy do chat. Ta druga rodzina to byli Bogdanowicze, mieli 6 dzieci. To była historia cała nocować we wsiach, bo czasem puszczali, czasem nie puszczali. (...) Raz tak było, takie błoto, taki chłód i nie chcieli nas nigdzie puścić. Bali się. Malutka była wioska, ale ja zaczęłam płakać, tak mi było zimno i siostra zaczęła płakać, to nas puścili. Ale tylko nas troje z mamusią, a tamtych nie puścili Bogdanowiczów... wrócili spać na tratwę i jedno dziecko im w nocy umarło. Potem dowiedzieliśmy się, że i drugie dziecko im umarło.

- Kiedy z Kotłasu jechaliśmy pociągiem to mnie siostra umarła, bo miała odrę i zapalenie płuc. Ja też byłam chora, miałam 40 stopni gorączki i nie wiedziałam, że siostra nie żyje. No a teraz nie ma mamusi...”

Wątek Basi Dymnickiej bardzo mnie poruszył. Ta dziewczynka była mi w jakiś sposób bliska. Przecież na pewno bawiła się tam, gdzie ja jeszcze niedawno, spacerowała po tym samym lesie, cieszyła się widokiem tych samych miejsc... Teraz byłaby pewnie starszą kobietą, którą mogłabym spotkać w swoim mieście. Co stało się z Basią? Czy wróciła do swoich ukochanych rodziców i Brzeszcz? – zastanawiałam się. Zadałam sobie pytanie, czy mimo upływu lat, ktoś pamięta w Brzeszczach państwa Dymnickich, czy pozostało jakieś świadectwo ich życia w naszym mieście. Gdy opowiadałam znajomym historię Basi, okazało się, iż starsi ludzie rzeczywiście nie zapomnieli o rodzinie naczelnika poczty.

Moje emocje wzrosły, kiedy dowiedziałam się, że całkiem niedaleko mnie mieszka pani Grzebinoga, która w młodości – jak wspominało – miała być towarzyszką dziecięcych zabaw córek państwa Dymnickich. Postanowiłam umówić się z nią na spotkanie. W czasie rozmowy telefonicznej dowiedziałam się jednak, że to siostra pani Grzebinogi przyjaźniła się z Basią. Wtedy już bez żadnych zapowiedzi ruszyłam do pani Salomei Frej. Moja rozmówczyni była zdziwiona nieoczekiwaną wizytą, ale kiedy usłyszała, w jakim celu do niej przychodzę, z serdecznym uśmiechem zaprosiła mnie do siebie.

Dopiero ode mnie pani Salomea poznała wojenne losy Basi, które wcześniej były dla niej zagadką. Zupełnie mnie to zaskoczyło. Opowiedziałam zatem dokład-



Salomea Frej, przyjaciółka Basi z dziecięcych lat.

nie wszystko, co wyczytałam w książce Czapskiego. - To była bardzo miła i sympatyczna dziewczynka - rozpoczęła później z promiennym uśmiechem pani Salomea. - Lubiliśmy się razem bawić. Poznałyśmy się dzięki naszym ojcom. Zarówno tatuś Basi jak i mój pracowali na po-

czcie. Często spotykaliśmy się w ogrodzie państwa Dymnickich. Na lewo od wejścia do ogrodu znajdowała się dość duża piaskownica. Tam najczęściej się bawiliśmy. Dookoła ogrodu rosło wiele pięknych kwiatów...

Natychmiast przypominałam sobie słowa Basi zanotowane przez Czapskiego: „Mieliśmy słoneczniki, takie ładne, naokoło całego ogrodu, z czterech stron...”

- Pamiętam - pani Salomea stara się wyszperać w pamięci obrazy

sprzed wielu lat - że kiedy na świat miała przyjść młodsza siostra Basi, to pani Dymnicka kupowała koronkę i nią obszywała pieluszki. Wiem, że Jagusia zmarła jeszcze za okupacji, w pociągu.

„Kiedy z Kotłasu jechaliśmy pociągiem to mnie siostra umarła” - mówiła Basia.

- Basia była młodsza ode mnie, nie zdążyła już pójść do szkoły, ani przyjąć Komunii Świętej. Przypominam sobie jeszcze, że podczas moich spotkań z Basią, jej mama częstowała mnie figami, daktylami i innymi owocami, których u mnie w domu nigdy nie było - opowiadanie o tych wisytach sprawia pani Frejowej widoczną przyjemność. - Często zostałam w domu państwa Dymnickich na kolację. Pamiętam, że Basia była niejadkiem. Rodzice często urządzali nam zabawę - kto pierwszy zje, dostaje nagrodę - to ja zwykle wygrywałam. Basia mało jadła.

Szkoda, że radość tych spotkań nie trwała dłużej. Przerwały ją czasy okupacji. Pani Salomea opowiada dalej: - Potem, gdy zaczęła się wojna, moja krewna mówiła mi, że spotkała się z panią Dymnicką, mamą Basi, w Krakowie u lekarza. To były moje ostatnie wiadomości o ich rodzinie. Potem nigdy już nic więcej o nich nie słyszałam.

Byłam bardzo wdzięczna pani Salomei za to spotkanie. Po części zaspokoiliło ono moją ciekawość, ale też jeszcze bardziej mnie zafascynowało... To, czego udało mi się dowiedzieć, to niewielki fragment historii Basi. Jak sprawdzić, czy dziewczynka nadal żyje? Jak potoczyły się jej dalsze losy? Czapski nie odpowiada na te pytania w swej książce.

Ostatnie spotkanie z Basią opisuje tak: „Wróciłem do szpitala do salki dziecięcej. (...) Basia leżała pod oknem. Jej uśpiona twarzyczka z delikatnymi niebieskimi żyłkami na przezroczystym czole miała wyraz umęczony, długie blade rączki złożyła na kołdrze. Jasne blond włosy były wystrzyżone jak u rekruta. Nad łóżkiem przy oknie umieszczono mały rezerwuarek emaliowany, biały z długą rurą gumową. Tą lewatywką, kropla po kropki próbowano odżywiać gasnące siły dziecka. Basia przez sen cicho jęczała. Nie śmiałem jej zbudzić, wyszedłem na palcach.”

Katarzyna Respekta

OGRODNICTWO zaprasza na zakupy :

- rośliny balkonowe (pelargonia, surfinia, begonia zwisająca i inne)
- rośliny rabatowe (temari, gazania, begonia bulwiasta, aksamitka)
- impatiens nowogwinejski w kolorach
- bluszcze
- iglaki i krzewy liściaste w szerokim asortymencie

Przyjmuję skrzynki balkonowe do obsadzeń !

Od poniedziałku do soboty
od 10.00 do 13.00
i od 16.00 do 18.00

mgr inż. Maciej Skowronek
Skidziń, ul. Oświęcimska 39
tel.: 0 602 313 339
<http://m.alauda.w.interia.pl>



WYPOSAŻENIE ŁAZIENEK

Brzeszcze, ul. Siedliska 30, tel.: (32) 211 16 49

- > Zamówienia na nietypowe szafki łazienkowe (wymiar i kolor)
- > Meble kuchenne na wymiar
- > Zabudowy wnęk

W maju szafki łazienkowe wiszące od 85 zł!

PROMOCJA!

STIHL - VIKING

KOSY SPALINOWE, MYJKI CIŚNIENIOWE, KOSIARKI, NOŻYCE DO ŻYWOPŁOTU, KULTYWATORY, ROZDRABNIACZE DO GAŁĘZI, PILARKI ITP.

DO NIEKTÓRYCH MODELI KOS TARCZA TRÓJZĘBNA + ŻYŁKA 2,7 MM x 215 M O ŁĄCZNEJ WARTOŚCI 216 ZŁ.

POLECAMY TAKŻE ELEKRONARZĘDZIA RENOMOWANYCH FIRM (BOSCH, CELMA, PERLES, SPARKY, MAKITA ITP.)

SPRZEDAŻ SERWIS CZĘŚCI

Oświęcim, ul. Zaborska 34, tel.: (0 33) 842 21 21
Stara Wieś, ul. Starowiejskich 20, tel.: (0 33) 845-68-39
Czechowice-Dziedzice, ul. Traugutta 4, tel.: (0 32) 738-56-06

6-8.05.2003. godz. 18.00 **PLANETA SKARBÓW**

Cudowna bajka nie tylko dla najmłodszych.

godz. 19.30 **GANGI NOWEGO JORKU**

Manhattan, rok 1845. Wielka bitwa gangów. Przywódca Irlandczyków ginie na oczach swego syna, który po latach powraca na Manhattan z planem zemsty...

9-11.05.03. godz. 18.00 **BUT MANITU**

Film - z polskim dubbingiem - twórców Shreka i Asterixa. Szalona komedia z Dzikiego Zachodu w stylu Monty Pythona.

godz. 20.00 **DWA TYGODNIE NA MIŁOŚĆ**

Wspaniała komedia.

13-15.05.03. godz. 18.00 **DWA TYGODNIE NA MIŁOŚĆ**

godz. 20.00 **BUT MANITU**

16-18.05.03. godz. 18.00 **SHOW**

Czarek - drobny oszust i fałszywy uzdrowiciel, musi uciekać przed zemstą mafii. Informacja o naborze do nowego „reality show” jest dla niego prawdziwym zrządzeniem losu.

godz. 20.00 **STATEK WIDMO**

Grupa poszukiwaczy morskich skarbów przypadkiem natyka się na pasażerski, luksusowy statek, który w tajemniczy sposób zaginął w 1953 roku. Bohaterowie w dziwnych okolicznościach zostają uwięzieni na statku.

20.05.03 godz. 18.00 **STATEK WIDMO**

godz. 20.00 **SHOW**

21.05.03 godz. 20.00 **SHOW**

22.05.03 godz. 18.00 **STATEK WIDMO**

godz. 20.00 **SHOW**

23.05.03 godz. 17.30 **KSIĘGA DŻUNGLI 2**

Kino familijne.

godz. 19.00 **THE RING-KRĄG 2**

P O K A Z P R E M I E R O W Y:

godz. 21.30 **MATRIX REAKTYWACJA**

Kontynuacja kultowego „MATRIXA”. Bracia Wachowscy zapowiadają, że tym razem efekty przebijają wszystko, co do tej pory widziano w kinie.

24.05.03 godz. 15.30 **MATRIX REAKTYWACJA**

godz. 17.30 **KSIĘGA DŻUNGLI 2**

godz. 19.00 **THE RING-KRĄG 2**

godz. 21.30 **MATRIX REAKTYWACJA**

25.05.03 godz. 18.00 **KSIĘGA DŻUNGLI**

godz. 20.00 **THE RING-KRĄG 2**

27-29.05.03 godz. 18.00 **KSIĘGA DŻUNGLI**

godz. 20.00 **THE RING-KRĄG 2**

30-31.05.03 godz. 18.00 **DEREDEVIL**

godz. 20.00 **GODZINY**

1.06.2003 godz. 16.00 **Dzień Dziecka w kinie „Wiśła”**

godz. 18.00 **DEREDEVIL**

godz. 20.00 **GODZINY**

* W poniedziałki kino nieczynne.

Polskie kino w „Wiśle”

Choć sytuacja w polskiej kinematografii nie jest zadowalająca i ciągle brakuje pieniędzy na produkcję, na razie jest jeszcze w czym wybierać.

Wśród filmów pojawiających się na naszym ekranie, fatalne proporcje między tymi chybionymi a wartościowymi, można usprawiedliwić jedynie regułą, iż musi powstać wiele słabych, zanim nakręci się jeden nieprzeciętny. W tym roku tych drugich w polskim kinie na szczęście nie zabrakło.

Podczas Dni Filmu Polskiego w kinie „Wiśła” miłośnicy rodzimych produkcji obejrzą „Anioła w Krakowie” Artura Więcka, „Show” Macieja Ślesickiego z Cezarym Pazurą w roli głównej, „Superprodukcję” Juliusza Machulskiego, w której reżyser żartuje tym razem głównie ze środowiska filmowego. Wyświetlono także „Dzień Świra” Marka Koterskiego, „Ediego” Piotra Trzaskalskiego oraz „Pianistę” w reżyserii Romana Polańskiego. Właśnie te trzy ostatnie filmy, zdobywcy wielu nagród na festiwalach, były najciekawszymi propozycjami wieczorów.

Zgłoszony do oskarowych nominacji „Edi” opowiada losy dwóch przyjaciół - zbieraczy złomu. Zarówno Henryk Gołębiowski w roli Ediego, jak i Jacek Braciak grający Jureczka, nadali filmowi solidny fundament realizmu. Edi jest nie tylko postacią, jest uosobieniem pewnej życiowej postawy.



Halina Szpilman opowiadała w Brzeszczach o swoim mężu.

Najtrafniej określają ją wypowiedziane przez bohatera słowa: „Wigilia jest zawsze wtedy, kiedy my tego chcemy.”

Bohaterem „Dnia Świra” jest Adaś, w tej roli Marek Kondrat, którego codzienny byt mógłby być obrazem życia wielu z nas. Film ten dotyczy nas wszystkich i to nie tylko z powodu naszych natręctw i fobii, ale przede wszystkim stanu naszego ducha.

Trzecim najciekawszym obrazem był „Pianista”. Polański oparł swój scenariusz na wspomnieniach Władysława Szpilmana. - Reżyser znał mojego męża - mówiła zaproszona na Dni Filmu Polskiego Halina Szpilman, żona pianisty. - Zaraz po przeczytaniu książki opisującej przeżycia mojego męża, zdecydował się na nakręcenie filmu. Mąż niestety zaraz potem zmarł. Nie doczekał ekranizacji filmu.

Gośćmi tegorocznych prezentacji byli również Muniek Staszczuk z zespołu T-Love i Jacek Braciak z filmu Piotra Trzaskalskiego.

Miejmy nadzieję, że proporcje między filmami już wkrótce się zmniejszą, a my będziemy mogli oglądać dużo dobrego polskiego kina.

Marta Ścieszka

Śpiewać dla Jezusa

Niegdyś wokalistka country, dziś wykonuje muzykę religijną. Magda Anioł, bo o niej mowa, wystąpiła 7. kwietnia w Ośrodku Kultury w Brzeszczach.

Koncert zorganizowały z okazji kolekcji Gminny Zarząd Edukacji, OK, parafie Matki Bożej Bolesnej oraz św. Urbana. - Zaprosiłem Magdę Anioł, ponieważ dzieci słuchają i lubią jej piosenki. Śpiewamy je często wspólnie na katechezach - mówi ksiądz Czesław Chrzęszcz. - Poza tym znając Magdę, wiedziałem, że jest osobą, która po-

trafi przekazać dzieciom coś wartościowego.

Razem z piosenkarką przyjechali grający na akordeonie Tomek Janeczko oraz na gitarze Adam Szewczyk, który jest autorem muzyki i tekstów. Zagrali dla uczniów klas IV-VI. - Jesteśmy tu po to, by razem śpiewać dla Jezusa - powiedziała przed występem Magda Anioł.



Magda Anioł na deskach Ośrodka Kultury.

MŚ



Imprezy w maju - propozycje Ośrodka Kultury

„WE MNIE I WOKÓŁ MNIE” - wieczór autorski Weroniki Włodarczyk połączony z promocją nowego tomiku poezji.

14. maja, godz. 18.00 /sala nr 15/

Zapraszamy na spotkanie wszystkich miłośników amatorskiej twórczości literackiej. Wiersze zaprezentuje młodzież z grupy „Bez nazwy”.

„MAJOWE GRANIE, CZYLI SPOTKANIE Z POEZJĄ ŚPIEWANĄ” - kameralny koncert amatorskich zespołów wokalo- instrumentalnych.

21. maja, godz. 17.00 /sala widowiskowa OK/

Czy moda na śpiewanie poezji przeminęła...? Chyba nie, świadczy o tym choćby frekwencja podczas niedawnego konkursu „Co w mej duszy gra”. Tym razem zapraszamy na minirecitale zespołów wokalo-instrumentalnych z Brzeszcz. Będą to wykonawcy, którzy mają już pewien dorobek sceniczny, ale czekamy i na tych, którzy chcą zadebiutować na scenie. Jak zwykle znajdziecie nas w OK - w Dziale Merytorycznym.

„MISTRZOSTWA POLSKI POŁUDNIOWEJ W OYAMA KARATE”

24. maja /hala sportowa w Brzeszczach/

Szczegóły na plakatach.

„MAJÓWKA” - spotkanie z cyklu „Cztery pory roku”.

25. maja, godz. 14.30 /Kościół św. Urbana w Brzeszczach/

Udział wezmą zespoły: Przecieszynianki, Wilczkowianki, Skidzinianki, Borowianki, Brzeszczanki, Jawiszowianki, Retro, Paświszczanie. W programie obrzędy majowe, koncert chóru Canticum Novum, nabożeństwo majowe, msza św. oraz „pogodny wieczór w ogrodach plebańskich”.

Ziemia dla dzieci

Tegorocznemu turniejowi ekologicznemu, który dla młodych mieszkańców zorganizował Dom Ludowy w Skidzinie przy współpracy DL w Wilczkowicach, przyświecało hasło „Ziemia dla dzieci”. Do wspólnej zabawy zaproszono dzieci z Przecieszyna i Boru.

Już na wstępie zawodnicy wyszukiwali dla swoich drużyn nazwy. Po wielkiej burzy mózgów powstały „Ekoludki”, „Ekomrówki”, „Niezapominajki”, „Mali ekolodzy”, „Ekoborówki” i „Czarne owce”. Kiedy jeszcze jury nazwało swoją grupę „Ekorajem”, przystąpiono do konkurencji wiedzy. Wyszukiwanie w zdaniach ukrytych nazw zwierząt, ptaków i kwiatów, układanie puzzli, czy wcale niełatwe pytania, nie sprawiała uczestnikom problemu. Potem przyszedł czas na zaprezentowanie scenek i piosenek o tematyce ekologicznej, które wykonawcy na cześć „Dni Ziemi” napisali sami. Był też konkurs plastyczny

tytułu ekologicznej, które wykonawcy na cześć „Dni Ziemi” napisali sami. Był też konkurs plastyczny



Dzieci przygotowały proekologiczny program.

pn. „Ziemia za 100 lat”. Pełne wyobraźni prace pokazywały Ziemię w czarnych barwach. Optymistyczne wizje przedstawiły tylko dwie drużyny i oby właśnie one się sprawdziły.

Jury, które tworzyły Maria Kochman - nauczyciel plastyki i Jadwiga Zajac - nauczyciel przyrody ogłosiło werdykt i rozdało nagrody, które ufundował radny ze Skidzinia Krzysztof Bielenin.

EP



Program Domów Ludowych i świetlic OK

Zasole

08.05. „Smacznie i zdrowo” – kulinarne przysmaki (16.00)

14.05. Pieczemy kiełbaski (18.00)

16.05. Turniej gier i zabaw (17.00)

22.05. Turniej w ping-ponga gania-nego (16.00)

23.05. „Quiz wiedzy” dla młodzieży (17.00)

29.05. Spotkanie w kółku teatralnym – robimy nowe przedstawienie

Jawiszowice

06.05. „Ruszamy w plener ze szkicownikami” (13.00)

12.05. „Kto najlepszy, kto najszybszy” – zawody sportowe (13.00)

16.05. Malujemy na asfalcie, gramy w badminton (13.00)

20.05. „Serce dla mamy” – konkurs plastyczny (13.00)

26.05. Spotkanie mam z okazji ich święta – występ dzieci ze „Słonecznego teatryku” (13.00)

28.05. Pieczenie kiełbasek oraz dyskoteka (13.00)

02.06. Dzień Dziecka – konkursy zręcznościowe i artystyczne z nagrodami; dyskoteka

Bór

01.05. „Co nam zostało z dawnych lat...” – zapraszamy na kolejne spotkanie realizujące projekt poszukiwania eksponatów, narzędzi i strojów dawnego czasu (17.00)

13.05. „Julian Tuwim i inni wspaniali twórcy literatury dziecięcej” – spotkanie w bibliotece z przedszkolakami z Boru (11.00)

16.05. Zajęcia plastyczne dla dzieci pt. „Portret w ozdobnej ramce”, który wykonamy dla naszych wspaniałych mam (16.30)

20.05. Wyjazd do Pisarzowic do Gospodarstwa Ogrodniczego na Święto Kwitnącej Azalii

23.05. „Majówka pod lasem” – spotkanie z przyjaciółmi z os. Paderew-

skiego (16.00)

01.06. Na zabawę z okazji Dnia Dziecka zaprasza Samorząd Mieszkańców, DL i OK (15.00)

Skidziń

09.05. „Śladami bohaterów wierszy Juliana Tuwima” – konkurs literacki (15.30)

14.05. Lekcja biblioteczna dla przed-szkolaków (10.00)

15 i 29.05. Imieniny w Klubie Seniora (17.00)

16.05. Dyskoteka dla młodzieży (18.00)

20.05. Wyjazd do Gospodarstwa Ogrodniczego w Pisarzowicach na Święto Kwitnącej Azalii – szczegóły na plakatach

23.05. Prezent dla mamy – zajęcia plastyczne połączone z konkursem prac (15.30)

30.05. Dyskoteka dla młodzieży (18.00)

os. Paderewskiego

08.05. Poznajemy system monitoringu wizyjnego – wizyta w siedzibie Straży Miejskiej

09.05. Zabawy ruchowe na boiskach osiedlowych

16.05. „Mamo, daję Ci...” – robimy upominki dla mam

21.05. „Chodź, poczytam Ci” – wspólne zajęcia dzieci starszych i maluchów

23.05. Wycieczka rowerowa do Boru i Nazieleniec

Wilczkowice

09.05. „Śladami bohaterów wierszy Juliana Tuwima” konkurs literacki, na który zapraszamy dzieci z Wilczkowic, Skidzinia, Boru i Przecieszyna (15.30)

16.05. „Majówka na sportowo” (15.30)

23.05. Przygotowujemy upominki dla Mam z okazji ich święta (15.30)

W każdy piątek o godz. 17.00 – spotkania szachistów

**OŚRODEK KULTURY oraz
OGNIŚKO MUZYCZNE „METRUM” Krzysztofa Gawędy**

zapraszają do nauki gry na:

- gitara •
- organach elektrycznych • fortepianie • akordeonie •
- klarnecie • saksofonie •

Informacja w poniedziałki od 16.00 do 18.00 /sala nr 15/
lub telefonicznie: 0606335 683.

Ekolodzy nad Sołą

Od kilkunastu lat, każdego roku w całej Polsce obchodzi się „Dni Ziemi”. Ich tradycją stało się już wspólne sprzątanie i rozważania na temat ochrony środowiska. W kwietniu z tej okazji w brzeszczańskim Ośrodku Kultury odbył się ciąg imprez ekologiczno-kulturalnych „Nie zabijacie Ziemi”.

W II Przeglądzie Teatrów Ekologicznych wzięli udział uczniowie szkół podstawowych. Przygotowane na kanwie znanych bajek i baśni wystąpienia, zawierały treści związane z ekologią. Jury przyznało 1. miejsce klasie II „a” z SP 2 w Brzeszczach, 2. miejsce przypadło klasie III „b” z tej samej szkoły, a trzecie uczniom IV „b” z SP w Skidzinie. Wyróżnieniami za aktorstwo cieszyli się Bartłomiej Szary, Maria Kunderska i Oliwia Nikiel.

Podczas VI Festiwalu Piosenki Ekologicznej swe artystyczne umiejętności prezentowali zarówno uczniowie podstawówek, jak i gimnazjów. - Same zgłosiliśmy się do konkursu, a ja napisałam tekst i skomponowałam muzykę - mówi Ilona Polak z zespołu „Szark”, która wraz z Karoliną Kunstler i Anną Majdą wygrały w kategorii gimnazjalnej. Za wykonanie piosenki otrzymały także Grand Prix - Zielony Mikrofon. Drugi był zespół „Cube” z G1.

Wśród klas I-III zwycięzcami zostały „Eko-ludki” z SP 2, drugi był duet z ZS-P w Przecieszynie. W kategorii klas od IV-VI pierwszą nagrodę przyznano Weronice Kantyce i Iwonie Targosz, drugą Monice Kozickiej, trzecią Przemysławowi Walczykowi.

24. kwietnia na warsztatach ekologicznych w OK wolontariusze z Klubu Gaja przybliżyli dzieciom problem ochrony środowiska. Następnego dnia imprezę przeniesiono do Skidzinia nad Sołą. Tam miał miejsce zlot ekologów. Zjechało 17 drużyn z podstawówek i gimnazjów naszej gminy Uczniowie przygotowali zielniki, wymyślali hasła przyrodnicze, zjeżdżali po linie, a w przerwie zajadli się gorącymi kielbaskami. Ekolodzy z Centrum Edukacji Ekologicznej w Kwidzinie przygotowali z tej okazji specjalną prelekcję. W rozegranych nad Sołą konkurencjach I miejsce zdobyła drużyna „Eko-debeściaki” z G nr2, II „Eko-band” z SP Jawiszowice, III zajęli ex aequo „Eko-smyki” z SP 3 i „Żółtodzioby” z G nr1.



Podczas zlotu ekologów najodważniejsi zjeżdżali z drzewa na linie.

Imprezę w Skidzinie zorganizowali BIOS, Agencja Komunalna w Brzeszczach oraz OK. Nagrody ufundowali Koło Łowieckie „Ryś”, Bank Spółdzielczy Miedźna O/Brzeszcze oraz Społem PSS Górnik Brzeszcze.

„Dni Ziemi” podsumowano 28. kwietnia na scenie OK. Ogłoszono wyniki i wręczono uczestnikom nagrody. Gościnnie wystąpił teatr z Trzebini, a dzieci z Jasienicy zaprezentowały przedstawienie pt. „Królestwo kocie”. Wszyscy biorący udział w imprezie otrzymali ufundowane przez Annę Pawłowską i Mariusza Pawlusiaka kwiatki. Trzeba dodać, że było ich prawie 200. Następne obchody święta naszej planety za rok, już dziś Władysław Drobnik, prezes BIOS-u myśli o miejscu III zlotu: - Cieszę się, że młodych ekologów ciągle przybywa. W przyszłym roku chciałbym zaprosić ich nad Wisłę, by pokazać inne, równie ciekawe miejsca.

MŚ

Kolorowe pompony

Na deskach Ośrodka Kultury, podczas II Powiatowego Przeglądu Zespołów Cheerleaders, swe umiejętności taneczne prezentowało aż 20 grup dziewcząt w dwóch kategoriach wiekowych.

Jury miało niemały problem, by wyłonić najlepszy zespół. Niektóre z nich trenują już od kilku lat. - Traktujemy to jako formę zabawy - mówi opiekunka zespołu „Promyczki” z Oświęcimia, Jolanta Gajc. - Dziewczynki chodzą do II klasy integracyjnej. W szkole liczy się nie tylko nauka. Ćwiczymy w przerwach i robimy pauzy podczas lekcji. Dziewczynki same wykonały kolorowe pompony. Dzięki występom czują się odważniejsze. Robią duże postępy, biorą udział w wielu imprezach.

W kategorii młodszej zwyciężył zespół „Gra-



cja” z OK Wilamowice, II miejsce zajęła „On lose” z SP Grojec, III miejsce „Rote Schwestern”. W starszej kategorii najlepsza okazała się grupa „Shine” z GCK Polanka Wielka, „Step by Step” z G nr 2 z Oświęcimia zajęła II miejsce, a III przypadło ex aequo cheerleaderkom z PZ nr 1 Szkół Ogólnokształcących w Oświęcimiu oraz zespołowi „Silver Dance” z OK Brzeszcze, który prowadzi Beata Jagiełło. - Ćwiczymy z nauczycielką w-f, dzięki temu mamy 6 z tego przedmiotu - mówi Karolina Głozak, uczennica 3 klasy z „Konara”. - To jedyny powód, dla którego tańczę - dodaje jej koleżanka

Katarzyna Kułaga. Próby mają raz w tygodniu. Obie jednak twierdzą, że chodzą na nie z przyjemnością. Inne mówią nawet, że to doskonała forma, by trochę schudnąć.

MŚ

Religijna piosenka

Po raz pierwszy w Ośrodku Kultury w Brzeszczach zorganizowano Konkurs Piosenki Religijnej. Wzięli w nim udział zwycięzcy eliminacji szkolnych.

Do konkursu zgłosiło się wielu chętnych, w dwóch szkołach nawet ponad 100. Nauczyciele i katecheci musieli wybrać jeden zespół i dwóch solistów. Podczas drugiego etapu, 1. kwietnia w OK, występom uważnie przyglądało się jury. Uczniowie wyniki poznali dopiero 8. kwietnia podczas III etapu, któremu towarzyszył koncert laureatów.

W kategorii klas od I do III wśród solistów wygrała Marcelina Nycz z SP 1 w Brzeszczach, druga była Małgorzata Szymańska z tej samej szkoły, zaś trzecie miejsce zdobyła Zosia Mreżar z SP Przecieszyn. Najlepszym zespołem w tej grupie okazał się skład reprezentujący ZS-P z Zasola: Gabriela Wło-



Justyna Turala (pierwsza z lewej), Ania Marusza oraz Monika Targosz z SP 1.

szek, Krystyna Grunwald, Magdalena Amrozi, Mateusz Surma, Anna Górowicz, Katarzyna Nycz, Kamil Szypuła, Paweł Wójcik, Konrad Szmytkowski i Magdalena Śmielak. Na drugim miejscu były uczennice SP1 w Brzeszczach: Justyna Nycz, Klaudia Kózka, Martyna Myśliwiec, Monika Rakowska, Monika Targosz, Magda Kudzia, Natalia Stawowy, Agata Stawowy, Paulina Maślanka, którym przygrywały Iwona Targosz na pianinie, Ania Marusza na klarnecie, Justyna Turala na flecie oraz Monika Targosz na skrzypcach. Trzecie miejsce zajęła grupa z SP w Jawiszowicach w składzie: Gabrysia Wadoń, Magda Szulkowska, Aneta Gawętek, Daria Wójcik, Aneta Balcarek, Maria Gibas, Joanna Małecka. W kategorii od IV do VI w solistach ex aequo pierwsze miejsce zdobyły Klaudia Kiszka z SP 2 oraz Monika Kozicka z tej samej szkoły. Trzecia była Magda Steczek z SP 3. Wśród zespołów wygrały uczennice SP 2 Ewa Dziadzio i Karolina Szostek. Tuż za nimi uplasowały się Ksenia Andruszko, Aleksandra Polak i Ewa Piwowarczyk z ZS-P w Przecieszynie. Na trzecim miejscu znalazł się duet z SP w Jawiszowicach Magdy Głęb i Gabrysi Fajfer. Organizatorami konkursu były parafie dekanatu jawiszowickiego oraz Gminny Zarząd Edukacji i OK. Patronat objęli burmistrz gminy Beata Szydło oraz ksiądz dziekan Kazimierz Kulpa.

- Nie spodziewaliśmy się tak dużego zainteresowania - mówi ksiądz Czesław Chrzęszcz. - Myślę, że podobny konkurs odbędzie się w przyszłym roku.

MŚ

Egzamin szóstoklasistów

Ogólnopolski sprawdzian kompetencji, który 8. kwietnia pisali wszyscy szóstoklasiści jest powszechny i obowiązkowy. Przystąpienie do niego jest warunkiem ukończenia szkoły podstawowej. W naszej gminie pisało go 304 uczniów. Centralna Komisja Egzaminacyjna przygotowała dla wszystkich uczniów w całej Polsce takie same zadania. Ten test to forma podsumowania ich wiedzy i umiejętności praktycznych po zakończeniu I etapu kształcenia. – Sprawdzian ma na celu powiedzieć szkole czy i na ile metody pracy są skuteczne i co w przyszłości w nauczaniu należy zmienić – mówi Lucyna Wilkosz, nauczyciel SP nr 2, którą powołano na obserwatora w SP nr 1. – Ma też pokazać rodzicom ewentualne braki, które ich dziecko powinno nadrobić. Każdy szóstoklasista oprócz świadectwa ukończenia szkoły podstawowej otrzyma bowiem wyniki z przeprowadzonego testu.

Uczniowie mieli do wykonania 25 zadań, z czego w 20 trzeba było zaznaczyć właściwą odpowiedź, a w pozostałych samodzielnie sformułować krótsze lub dłuższe wypowiedzi i rozwiązać zadania. Maksymalnie można było zdobyć 40 punktów. Za poprawne napisanie samego listu uczeń otrzymywał 10 punktów, które łatwo też było stracić.

– Za źle postawione 3 znaki interpunkcyjne, czy 2 błędy ortograficzne odejmowano po 1 punkcie – wyjaśnia L. Wilkosz. – Na punktację wpływ miały też styl i forma wypowiedzi. Sam egzamin był dla uczniów stresującym przeżyciem. Niektórzy po raz pierwszy spotkali się z kodowaniem prac. Chociaż uzyskane wyniki nie będą miały wpływu na oceny końcowe na świadectwie, to w sali dało się odczuć powagę sytuacji.

Prace oceni Okręgowa Komisja Egzaminacyjna w Krakowie. Uczniowie wyniki poznają początkiem czerwca. **EP**

Wystawa

„Spotkanie z Danią i Andersenem”

Wystawa w dniach 15.05. – 04.06. br. (hol OK) przeznaczona jest dla dzieci z klas I–IV szkół podstawowych. Elementy wystawy:

wędrowną, edukacyjną wystawę duńskiej książki dla dzieci, składającą się z dużych pomysłowych plansz przypominających otwartą księgę z książkami dla dzieci i kopiami ilustracji

„Duńskie ABC” - czyli bliżej Danii

„Hans Christian Andersen - o człowieku, który wy-
czarował najpiękniejsze baśnie”

wystawę prac plastycznych i literackich

Stowarzyszenie na rzecz Gminy Brzeszcze „Brzost” i Ośrodek Kultury w Brzeszczach dziękują za udział w konkursie fotograficznym „Stąd jestem - Gmina Brzeszcze w śnieżnej szacie”.

Zapraszamy p. Danutę Dziędzic po odbiór nagrody w sekretariacie Ośrodka Kultury. Gratulujemy!

Szkoły pełne „asów”

W etapie powiatowym konkursu „Asy z III klasy” zmierzyło się 45 uczniów, którzy wcześniej w eliminacjach międzyszkolnych zdobyli przynajmniej 80 procent ogółu punktów. Naszą gminę reprezentowało 16 uczniów, gminę Oświęcim 8, Chelmek 4, Osiek 2 i miasto Oświęcim 15.

Do rywalizacji na starcie etapu szkolnego w powiecie stanęło prawie 700 dzieci, do międzyszkolnego przeszło 196. Najlepsi z nich 15. kwietnia spotkali się w Szkole Podstawowej nr 2 w Brzeszczach na piątym już powiatowym konkursie. Uczniowie rozwiązywali pracę interdyscyplinarną, w której znalazły się głównie treści z języka polskiego, matematyki, środowiska i muzyki. – To sprawdzian o podwyższonym stopniu trudności - wyjaśnia Teresa Paszek, wicedyrektor SP 2. – Dzieci musiały m.in. rozwiązać zadania opracowane w formie krzyżówek i rebusów oraz udzielić wyczerpujących odpowiedzi do przeczytanego tekstu. Był też test „Ruszyć głowę”, z którego cieszą się zwykle uzdolnieni matematycznie uczniowie.

W tegorocznej edycji „asami” zostali: Dawid Szulkowski i Magdalena Szulkowska z SP



Młodzi uczniowie godnie reprezentowali naszą gminę w etapie powiatowym konkursu.

Jawiszowice, Krystyna Grunwald z ZS-P w Zasolu, Łukasz Bielarczyk z SP Poręba Wielka i Kornelia Kulka z SP 1 Brzeszcze. Na tytuł „wiceasa” zapracowali: Andrzej Kowtunenka z SP 11 Oświęcim, Joanna Oleś z SP Rajska, Paulina Mynarska z SP Grojec oraz Gabriela Kaczka i Adam Florczak z SP Jawiszowice. Z uwagi na niewielką różnicę punktów w stosunku do zwycięzców wyróżnieniami uhonorowano: Bartłomieja Kępkę z SP 1 Chelmek, Gabriełę Włoszek z ZS-P w Zasolu, Michała Momota z SP Głębowice i Joannę Kozłowską z SP 4 Oświęcim.

Konkurs zorganizowali: Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli w Oświęcimiu, Gminny Zarząd Edukacji, który ufundował nagrody oraz SP 2 Brzeszcze i OK Brzeszcze. **EP**

Pojedzie na Mazury

Agnieszka Żak, uczennica klasy VI „a” Szkoły Podstawowej w Jawiszowicach zwyciężyła w telewizyjnej „Krzyżówce 13-latków”. W zmaganiach intelektualnych pokonała Magdę i Kubę, rówieśników z dolnośląskich szkół.

Do wrocławskiego oddziału Telewizji Polskiej na nagranie programu zaproszeni zostali szóstoklasiści z Jawiszowic. To nie była zwykła wycieczka. Pojechali dopingować koleżankę, która walczyła o miano najlepszej. – Agnieszka od samego początku wykazywała wolę walki i bystrość kojarzenia faktów – chwali uczennicę Jadwigę Ignatiuk-Grzywa, wychowawczyni klasy. – Z jej ust padały tylko poprawne odpowiedzi. Kiedy z największą ilością punktów znalazła się w finale, wierzyliśmy w nią. I udało się! Bezbłędnie odgadła hasło dnia „Každy głupiec swój rozum zawsze chwali”. Pełen podziwu dla szybkości myślenia dziewczyny był również prowadzący program Andrzej Nej-



Agnieszka Żak.

man. Z trybun emanowała ogromna radość. Moi podopieczni skandowali: „Nasza Aga była najlepsza, wygrała program, więc jest pierwsza”. Zdziwienia nie krył też pan Ry-sio – nasz kierowca, kiedy ujrzał dzieci niosące do autokaru mnóstwo prezentów.

Trzeba przyznać, że prezentów było sporo. Razem stanowiły wartość prawie 9100 złotych. Szczęśliwa bohaterka

dnia w nagrodę pojedzie na obóz kajakowy na Mazury. Otrzymała też rower górski, liczne książki popularnonaukowe, słowniki, programy multimedialne i mnóstwo kosmetyków firmy Apis, które rozdzieliła między koleżanki i kolegów. Obdarowano też wszystkich szóstoklasistów. Każdy otrzymał programy multimedialne, gazety informacyjne i zimowe czapki narciarskie. Potem na ostudzenie emocji wszyscy zajądali się lodami.

Ewa Pawlusiak

Młodzi matematycy

Uzdolnieni matematycznie uczniowie naszej gminy sięgają po laury nie tylko w szkolnych konkursach matematycznych. Ostatnio poznaliśmy laureatów ogólnopolskiego turnieju „Mat” i popularnego konkursu „Talent”. Są wśród nich uczniowie SP nr 2 w Brzeszczach.

Maciej Ciaputa, uczeń klasy V „b” zajął 5. miejsce w eliminacjach wojewódzkich w konkursie „Mat” i został wyróżniony w „Talencie”. Prowadzi też w tegorocznej edycji szkolnego konkursu matematycznego i wszystko wskazuje na to, że powtórzy sukces z minionego roku.

Na wyróżnienie w konkursie „Mat” zasługuje również Łukasz Rados z IV „d”, który uplasował się na 11. miejscu oraz Małgorzata Rostek i Liliana Rostek z V „a” - obie zajęły 17. miejsce. W „Talencie” dobrą wiedzę wykazali się natomiast Paweł Wołowicz z klasy IV „e”, Aleksandra Przewoźnik z V „c” i Łukasz Rados.

Finalistą Małopolskiego Konkursu Matematyczno-Przyrodniczego „Matematyka jest wszędzie” został Sebastian Pindel z klasy VI „c”.

– Spotykamy się raz w tygodniu na zajęciach kółka matematycznego. Grupa liczy 25 dzieci z klas od IV do VI – mówi Danuta Pydych, nauczyciel matematyki w SP 2. – Tematyka zajęć obejmuje głównie zadania o podwyższonym stopniu trudności oraz gry, zabawy i rebusy matematyczne. Dzieci wspólnie redagują też gazetkę ścienną „Pikuś”. Można znaleźć na niej wiele ciekawostek matematycznych, informacje o słynnych matematykach i zadania konkursowe. Każdy może je odpisać i sprawdzić się.

EP

Pełnosprawne emocje

Odbывая się po raz czwarty Wiosenne Zawody Lekkoatletyczne, w ramach których uczniowie klas piątych rywalizowali w biegu na 60m, rzucie piłką lekarską i skoku w dal, zostały w tym roku wzbogacone o specjalny tor przeszkód oraz sztafetę dla uczniów klas integracyjnych z SP1 Brzeszcze i wychowanków Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego z Oświęcimia. - Dzieciom o specjalnych potrzebach edukacyjnych udział w zawodach daje radość z aktywności sportowej i możliwość pokonywania przeszkód, co jest dużą korzyścią dla rozwoju społecznego. Ważnym jest także nabywanie umiejętności współdziałania w grupie, dawania i otrzymywania wsparcia oraz rozwijanie specyficznego rodzaju więzi między opiekunem – wolontariuszem a dzieckiem z deficytami rozwojowymi – wyjaśnia specjalista z Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej, Katarzyna Szymańska. - Myślę, iż istotnym dla tych dzieci jest to, że one wcale nie są specjalnej troski, pokazały nam, że radzą sobie w zadaniach sportowych doskonale, tyle że sukcesem dla nich jest nie tylko wygrana, a sam udział.

Konkurencje integracyjne zostały opracowane przez Bożenę Przybyło, trenerkę w-f z SOSW w Oświęcimiu, a specjalnego szkolenia 50 wolontariuszom z Gimnazjum nr 2 w Brzeszczach udzieliła Jolanta Hodur. - Gimnazjalistom tym łatwiej było zrozumieć potrzeby swoich podopiecznych, że sami 3 lata temu startowali w tych zawodach – wyjaśnia jeden z organizatorów, prezes UKS, Andrzej



Gimnazjaliści pomagali niepełnosprawnym dzieciom w pokonaniu toru przeszkód.

Jakimko.

O tym, że nie były to zwykłe zawody świadczy liczba atrakcji dodatkowych towarzyszących imprezie – dla młodych sportowców wystąpiły zespoły Silver Dance z OK i Prima z SP Jawiszowice, odbył się również pokaz wspinaczki w wykonaniu HKTJ.

AN

Wyniki:

Rzut piłką lekarską – chłopcy: 1. Szałaśny Sławomir (SP Jawiszowice), 2. Koryciński Dariusz (SP Skidziń), 3. Pokrywka Damian (SP Jawiszowice). **Rzut piłką lekarską – dziewczęta:** 1. Kopiaś Aneta (SP 2), 2. Szczerbowska Kinga (SP Skidziń), 3. Rosner Martyna (SP Jawiszowice). **Bieg na 60 m – chłopcy:** 1. Kukucz Tobiasz (SP z Cieszyńska), 2. Koryciński Dariusz (SP Skidziń), 3. Mitura Tomasz (SP z Cieszyńska). **Bieg na 60 m dziewczęta:** 1. Kulczyk Monika (Skidziń), 2. Wójcik Joanna (Jawiszowice), 3. Przesór Justyna (Skidziń). **Skok w dal – chłopcy:** 1. Wolant Dariusz (SP 1), 2. Antosz Tomasz (SP 3), 3. Kukucz Tobiasz (SP z Cieszyńska). **Skok w dal – dziewczęta:** 1. Włodarczyk Natalia (SP 1), Wójcik Joanna (Jawiszowice), Kulczyk Monika (SP Skidziń).

Na rzecz bezpieczeństwa

Zwycięzcami powiatowych eliminacji XXVI Ogólnopolskiego Turnieju Wiedzy o Ruchu Drogowym zostały drużyny Gimnazjum nr 2 Brzeszcze i SP Podolsze. To one reprezentować będą powiat oświęcimski na wojewódzkim turnieju w Krakowie. Eliminacje odbyły się 9. kwietnia w hali sportowej w Brzeszczach. Turniej co roku organizuje Sekcja Ruchu Drogowego Komendy Powiatowej Policji w Oświęcimiu, przy współpracy Komisariatu Policji w Brzeszczach, oświęcimskiego oddziału Kuratorium Oświaty i Ośrodka Kultury w Brzeszczach. Celem imprezy jest działanie na rzecz poprawy bezpieczeństwa ruchu drogowego młodych użytkowników dróg oraz popularyzacja wśród nich turystyki rowerowej. Uczestnicy turnieju rozwiązywali testy ze znajomości przepisów ruchu drogowego i zasad udzielania pierwszej pomocy medycznej. W części sprawnościowej zawodnicy musieli pokonać na rowerze wcale niełatwy tor przeszkód.



Tor rowerowy nie sprawił większej trudności.

Do rywalizacji stanęło 13 trzyosobowych drużyn – 8 ze szkół podstawowych i 5 gimnazjalnych. Naszą gminę reprezentowała ekipa ze Szkoły Podstawowej nr 3 w składzie: Joanna Szelegieniec, Damian Szromba, Grzegorz Pabian przygotowana przez Teresę Żwirowską oraz drużyna Gimnazjum nr 2: Dawid Tysek, Paweł Gocal i Mateusz Wadoń, której opiekunką była Jolanta Dziwlik.

Ostatecznie w kategorii szkół podstawowych najlepszą lokatę wywalczyła reprezentacja SP Podolsze, przed SP 1 Przeciszów i SP Grojec. Wśród gimnazjalistów triumfowali chłopcy z Gimnazjum nr 2 Brzeszcze. W klasyfikacji indywidualnej najlepszym zawodnikiem całego turnieju został Dawid Tysek z Gimnazjum nr 2 Brzeszcze, który zdobył w sumie 170 punktów na 180 możliwych.

- Przebrnięcie przez eliminacje szkolne i gminne oraz udział w powiatowych, to duży sukces uczniów i ich opiekunów, dlatego staramy się im wynagrodzić trud włożony w pogłębianie wiedzy,

a jednocześnie motywować do dalszego działania na rzecz poprawy bezpieczeństwa – mówi Irena Ziarkowska z Kuratorium Oświaty. – Zawodników obdarowaliśmy nagrodami w postaci firmowych spiworów i plecaków, programów komputerowych, kalkulatorów, słowników i książek popularnonaukowych. Szkoły zaś za zajęcie przez ich reprezentantów I miejsca otrzymały drukarki, II miejsca - programy edukacyjno-komputerowe, a III – zestawy w postaci klawiatury z myszką i słowniki.

Tu z pomocą przyszli liczni sponsorzy. Hojny był jak zwykle PZU Inspektorat Oświęcim, wsparcia udzieliły też urzędy gmin.

EP

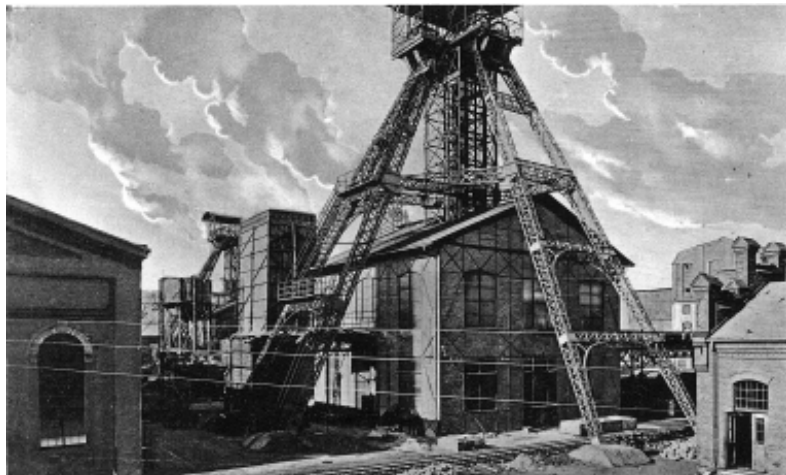
Wiedzą z zakresu znajomości przepisów ruchu drogowego wykazywali się też uczniowie klas II i III szkół podstawowych z naszej gminy. 25. marca w SP nr 2 spośród 50 uczestników wyłoniono najlepszych. Pierwsze trzy miejsca zajęli uczniowie SP Jawiszowice: Dawid Szulkowski, Adam Florczak, Magdalena Szulkowska. Wyróżnieniami uhonorowano Joannę Stopa z SP2, Sylwię Korczyk, Darię Wójcik, Mateusza Pudelfko, Gabrielę Kaczka i Paulinę Chmielniak z SP Jawiszowice oraz Marię Chrzęszcz z ZS-P w Przecieszynie.

100 lat kopalni

Pod karabinami

Brzeszcze zawdzięczają swój rozwój kopalni. Na przełomie wieku wieś liczyła około 1500 osób, zaś w 1939 r. miała już 3800 mieszkańców. Znaczną ich część stanowili górnicy i ich rodziny. Wieś korzystała z prądu dostarczanego przez kopalnianą elektrownię. Istniała szkoła powszechna, a także 3-letnia szkoła doksztalająca, w której wykładowali inżynierowie pracujący w kopalni. Towarzystwo Szkoły Ludowej prowadziło dwie ochronki i bibliotekę. W 1929 r. kopalnia objęła patronat nad orkiestrą dętą, która od tej pory towarzyszy wszystkim okolicznym uroczystościom.

4. września 1939 roku do Brzeszcz wkroczyły wojska niemieckie. Kopalnię przekazano koncernowi Herman Georing. Dyrektorem mianowano asesora górniczego Heinego, a jego zastępcą Naglera. Okupant znacznie zwiększył wydobywanie węgla, które w 1940 roku przekroczyło 1 mln ton, a w 1943 roku doszło do 1,7 mln ton. W pełni wykorzystano nagromadzony potencjał produkcyjny, a szczególnie nowo zbudowaną, nowoczesną kopalnię w Jawiszowicach. Prowadzono eksploatację na poziomie 360 m, zgłębiono szyb Andrzej IV, wzmocniono wieżę na szybie Andrzej II, a maszynę wyciągową nr 3 wyposażono w tarczę Koepego. W 1943 roku na szybie Andrzej III zainstalowano pomocniczą maszynę wyciągową, w odstawie węgla zaczęto zastępować przenośniki rynien wstrząsanych na transportery taśmowe, z kolei obudowę chod-



PAŃSTWOWA KOPALNIA WĘGLA W BRZESZCZACH.
Wieża wyciągowa.

żono w tarczę Koepego. W 1943 roku na szybie Andrzej III zainstalowano pomocniczą maszynę wyciągową, w odstawie węgla zaczęto zastępować przenośniki rynien wstrząsanych na transportery taśmowe, z kolei obudowę chod-

ników drewnianą na stalową obudowę łukową. Uruchomiono dodatkowy kocioł wodno-rurkowy w kotłowni, nową sprężarkę o mocy 6000 kW oraz dodatkowe transformatory prądu elektrycznego.

Inwestycje, tak jak i zwiększenie zatrudnienia (również o więźniów obozu oświęcimskiego), a także wydłużenie dniówki do 10, a pod koniec wojny aż do 13 godzin, służyły intensyfikacji wydobywania. Pracowano także w niedzielę i święta. Pomimo wielu kar zsyłania do obozu wydajność górników jednak spadała. Powodem był brak umiejętności górniczych i wyczerpanie fizyczne niedożywionych robotników. W lipcu 1943 roku w Jawiszowicach założono podobóz męski. 2500 więźniów tam skierowanych pracowało w kopalni. Ciężka praca i głodowe racje żywnościowe sprawiły, że ludzie ci nie byli zdolni do efektywnej pracy.

Już w połowie stycznia 1945 roku, kiedy zbliżał się front, grupa polskich fachowców zabezpieczyła ważniejsze urządzenia i obiekty kopalni, nie dopuszczając do jej zatopienia. Po wyzwoleniu Brzeszcz, 13. lutego kopalnia rozpoczęła wydobywanie. (c.d.n.)

Opracowała: Maria Domżał
Zdjęcie ze zbiorów Edwarda Gacha

Nazwy miejscowe Gminy Brzeszcze (cz. 4)

Skidziń

Nazwa: Bugaj.

Położenie: Teren przy skrzyżowaniu ulic Oświęcimskiej, Wyzwolenia, Wypoczynkowej, przy kapliczce św. Jana Nepomucena.

Pochodzenie nazwy: Nieznane.

Nazwa: Kuźnia.

Położenie: Teren przy skrzyżowaniu ulic Oświęcimskiej i Piwnej, w kierunku południowym - obecnie przystanek MPK.

Pochodzenie: Do lat 70-tych XX wieku stała w tym miejscu kuźnia.

Nazwa: Dwór.

Położenie: Teren przy skrzyżowaniu ulic Oświęcimskiej i Piwnej, w kierunku północnym.

Pochodzenie: Teren dworu - budynki i ogród.

Nazwa: Maniska.

Położenie: Teren od ulicy Wypoczynkowej na południowy-wschód w kierunku Soły; obecnie ulica Maniska - dojazd do ośrodka wypoczynkowego „Sołenka”.

Pochodzenie: Nieznane.

Nazwa: Hektary.

Położenie: Teren wzdłuż ulicy Solnej i na północ od niej.

Pochodzenie: W czasie parcelacji gruntów po II wojnie światowej wielu mieszkańców wsi Skidziń dostało równo po 1 hektarze gruntów.

Nazwa: Podlipie.

Położenie: Teren położony wzdłuż obecnej ulicy Podlipie, w stronę Soły.

Pochodzenie: Nieznane, przypuszczalnie rosły tam kiedyś lipy.

Nazwa: Na Groblach.

Położenie: Teren za obecnym budynkiem przedszkola w stronę Młynówki.

Pochodzenie: Dawniej znajdowały się tam stawy poprzedzielane groblami.

* Organizatorzy dziękują
Józefie i Władysławowi Zającom
za pomoc w opracowaniu materiałów
dotyczących Skidzinia.

Przecieszyn (cz. 1)

Nazwa: Chrapkowizna.

Położenie: Tereny na obrzeżach Przecieszyna, graniczące ze Skidzinem.

Pochodzenie nazwy: Nazwa pochodzi od nazwiska właściciela dworku, p. Chrapka.

Nazwa: Bobrek.

Położenie: Tereny położone w dolinie Chrapkowizny, pomiędzy Folwarkiem, a lasem, ciągnące się w kierunku Brzeszcz.

Pochodzenie: Nieznane.

Nazwa: Cyranek.

Położenie: Lasy otaczające Przecieszyn.

Pochodzenie: Nieznane.

Nazwa: Folwark.

Położenie: Teren na wzniesieniu graniczący z Bobrkiem.

Pochodzenie: Miejsce, na którym stał folwark, zaplecze dworu w Skidzinu.

Nazwa: Parcele.

Położenie: Tereny pomiędzy lasem, a ul. Wyzwolenia, ciągnące się pasmem w stronę Brzeszcz.

Pochodzenie: W 1923 r. arcyksiążę Karol Habsburg przeprowadził bezpłatną parcelację dóbr ziemskich w Przecieszynie między 75 górników przybyłych ze Śląska do pracy w kopalni.

Nazwa: Chałpy.

Położenie: Tereny położone po drugiej stronie ul. Wyzwolenia naprzeciw Parcel, w kierunku Siedlisk

Pochodzenie: Od małych gospodarstw, usytuowanych nieregularnie na tych terenach. Podobno zamieszkiwali je ludzie, którzy byli stróżami mienia arcyksięcia. (c.d.n.)

Czas sprzątania

„Każdego dnia trzeba posłuchać choćby krótkiej piosenki, przeczytać dobry wiersz, obejrzeć piękny obraz, a także jeśli to możliwe, powiedzieć parę rozsądnych słów.”
(Goethe/

A i od czasu do czasu posprzątać swoje bliższe i dalsze otoczenie. Przyszła wiosna, zdjęta śnieżną kołderką i zakwitła stertami śmieci w miejscach, gdzie tradycyjnie o tej porze zakwitały przebiśniegi, zawiłe, pierwiosnki i kaczęce. Centrum miasta i sołectw mamy czyste, wysprzątane dzięki służbom komunalnym i dużej częstotliwości usytuowania koszy na odpadki. Tereny nad Wisłą, Sołą i rekreacyjne zagajniki stały się znów miejscami „lokowania” odpadów o różnych gabarytach. W jednym miejscu „złomowisko” plastikowych części samochodowych i pojemników na płyny czyszczące, w innym sterta „petów”. Szkoda, że zakończyła się wspaniała edukacyjna rywalizacja dzieci szkolnych. Ta akcja nie tylko edukowała, ale i ratowała środowisko - „pety”, puszki były cennym znaleziskiem. Teraz, kiedy „rywalizację” zastąpiły kontenery, dostrzegamy, jak długo jeszcze będziemy się uczyć tego, co u większości europejskich sąsiadów jest standardem - porządku i czystości.

A nie będzie to łatwe, o czym świadczą takie oto obrazki. Rodzinny spacer, tata i mama prowadzą pociechę, która rozsiewa „kwiaty” opakowań po chipsach, coca-coli i innych uciechach, bez których spacer straciłby wiele. Po słonecznym sobotnio-niedzielnym relaksie nasze łąki, skwery, ogródki zabaw „kwitną” opakowaniami lub czernieją wypaleniskami, które zgotowali naszej naturze błyskawiczni sprzątacze, nie bacząc na szkody, jakie jej wyrządzają. Dzielni strażacy gaszą te ognie, mniej dzielni strażnicy i policjanci nie mogą złapać „fajerów” i tak znów do następnej wiosny.

A my zadowoleni z siebie sprzątamy w Warszawie „Wiejską”, wszystkiemu winni są oni - tych 460 najmądrzejszych. Nasze krytykanctwo i politykierstwo tego stanu nie uzdrowi, jeśli nie wskażemy poprawnych rozwiązań i nie zaczniemy porządków od siebie. Chyba, że to krytykanctwo i politykierstwo ma być przepustką na „Wiejską”. A ten kraj trzeba uporządkować, gdyż wygląda tak, jakby istniał na użytek brutalni i zarozumiałcy, a ludzie spokojni i rozsądni musieli zebrać w imię Boże o byle kącik.

Chcemy, żeby było lepiej, chcemy do struktur Unii Europejskiej, bo jeśli nie to „kuda”? Chyba, że zostaniemy w naszym „polskim bagienku” i łapiąc od czasu do czasu normalny oddech przecierać będziemy oczy, zazdrościć tym, którzy oddalili się od nas - „europejskiego skansenu”. Słuchajmy tych, którzy mówią „tak”, tych, którzy mówią „nie”, ale nie pozwólmy im podejmować decyzji za NAS, tak jak sami musimy posprzątać nasze podwórko, tak sami zadecydujemy, czy z Europą do przodu, czy dalej w „bagienku” naszpi-kowanym frazesami „niezrozumiałych wartości”. Bo prawdziwych nikt nam nie odbierze, chyba że sami z nich zrezygnujemy.

Józef Stolarczyk

Śmierdzący problem

Problem pozostawiania nieczystości na chodnikach i placach przez czworonogi istniał chyba od zawsze, ale teraz wyraźnie przybrał na sile. To, co się teraz dzieje to istna Sodoma i Gomora. Ilość psów w Brzeszczach gwałtownie wzrosła ostatnimi laty i nadal wzrasta, a skutkiem tego są setki kilogramów odchodów pozostawianych dziennie przez psy na chodnikach, placach, terenach zielonych i piaskownikach, których nikt nie sprząta. Właściciele psów nie dostosowują się do żadnych norm i obowiązków przestrzegania czystości. Wypuszczanie lub wyprowadzanie psów przed blok w celu ich załatwienia się, stało się czymś normalnym i społecznie akceptowanym.

Doprowadziliśmy do tego, że ten kto sprząta po swoim psie traktowany jest z przymrużeniem oka, żeby nie powiedzieć jak „idiota”.

Żadnej piaskownicy sanepid nie dopuściłby do użytku ze względu na zanieczyszczenia. Dzieci przed blokami bawią się wśród psich odchodów. Odchody wszędobylskich czworonogów roznoszone na butach oraz sierści samych zwierząt mogą spowodować zakażenie glistą, psimi, lamblia lub innymi pasożytami, bakteriami lub wirusami. Aż dziwne, że nie wybuchła jeszcze żadna epidemia. Czy naprawdę żyjemy w cywilizowanym społeczeństwie? Dlaczego dla dzieci pozostaje zamknięty plac zabaw, choć i tam niektórzy przychodzą ze swoimi psami, a dla psów cała reszta terenów na osiedlach. Ja mam trzypięcioletnią córeczkę i gdy ona chce się załatwić, to czasem biegnę przez pół osiedla, a potem na czwarte piętro, bo nawet do głowy mi nie przyjdzie, by mogła załatwić się pod krzaczkiem. W przypadku psów jest odwrotnie. Właściciele wyprowadzają je z domów przed bloki w celu załatwienia swoich potrzeb, zamieniając nasze podwórko w istną oborę. Dlaczego psy w Brzeszczach mają większe prawa niż ludzie? Dlaczego właściciele psów nie mają za grosz kultury osobistej?

Niedługo w Brzeszczach ma powstać park. Czy będzie on parkiem, w którym idąc na spacer będziemy sycić się widokiem psich ekstremów i pilnować dzieci, by nie podnosiły ich?

Dnia 2003-04-15 odbyło się spotkanie przedstawicieli Samorządów Osiedlowych nr 1, 2, 6 oraz przedstawicieli agencji mieszkaniowych, komendanta straży miejskiej oraz sekretarza gminy. Zebrani jednogłośnie stwierdzili, że problem jest palący i czas coś z tym zrobić. Pierwszą sprawą, która powinna być załatwiona to oczipowanie psów. Ich właściciele powinni być kontrolowani w sprawie posiadania aktualnych szczepień swoich podopiecznych oraz z posiadania przyrządów do sprzątania po nich. Oczipowanie może też pomóc w rozwiązaniu problemu bezpańskich psów. Komendant straży miejskiej apelował również o telefoniczne informowanie o nieprawidłowościach w zachowaniu właścicieli czworonogów. Liczymy również na jakąś akcję edukacyjną - uświadamiającą Urzędu Gminy oraz Ośrodka Kultury w celu poparcia starań samorządów oraz wspólnot mieszkaniowych.

Tadeusz Sambak

Mądry Polak po szkodzie

Referendum unijne coraz bliżej. Wiedza społeczeństwa oparta jest w większości na nierzetelnych informacjach podawanych przez telewizję. Jak naród ma sobie wyrobić obiektywną opinię, skoro słyszy tylko o korzyściach, które spłyną na Polskę po integracji z UE?

Polsce przyznano na lata 2004-2006 kwotę 7,5 mld euro z funduszy strukturalnych, 2,1 mld euro na rozwój obszarów wiejskich, 2,8 mld euro na dopłaty dla rolników (jest to 25% kwoty, którą otrzymają rolnicy unijni). Jak pokazuje doświadczenie krajów, które w UE są od lat, będziemy w stanie wykorzystać jedynie 20-30% tego, co nam się obiecuje. Natomiast: w 2004 r. nasza składka do unijnego budżetu wyniesie 1,576 mld euro, w 2005 r. - 2,429 mld, w 2006 r. - 2,495 mld, w sumie ok. 6,5 mld euro. To kwoty powszechnie znane. Społeczeństwo nie jest jednak informowane o pozostałych kosztach, jakie Polska będzie musiała ponieść. Składka do Europejskiego Banku Inwestycyjnego - 106 mln euro, składka do Europejskiego Banku Centralnego - 272 mln euro, składka na tzw. rabat brytyjski (za Wielką Brytanię) - 620 mln euro w ciągu trzech lat. To są również oficjalne składki, ale o nich się nie mówi.

A tzw. koszty własne, które Polska będzie ponosić, np. utrata dochodów z likwidacji ceł - ok. 1 mld euro. Podobną sumę Polska będzie musiała zainwestować we wspólne projekty strukturalne. W tym momencie faktycznie staniemy się już płatnikami netto, czyli więcej stracimy niż otrzymamy z budżetu Unii. A gdzie koszty związane z realizacją prognozy 55-60-65-procentowych dopłat dla rolników finansowanych w dużej mierze z polskiego budżetu? Do kosztów własnych należy zaliczyć także skandaliczne warunki przyjęte (bo nie wynegocjowane) w zakresie rybołówstwa. Nawet „Trybuna”, gazeta prounijna, w tekście „Ryby niezgody” (z dnia z 25.06.2002) podkreśla „(...) iż udostępnienie krajom UE naszych stref połowowych, to klęska polskiego rybołówstwa (...). Unia dysponuje kilkuset statkami o dużej mocy, podczas gdy Polska ma takich jednostek zaledwie dwieście. Doprowadzi to do rabunkowej eksploatacji łowisk, a tym samym zwiększenia bezrobocia wśród ludzi żyjących z pracy na morzu.

A koszty certyfikatów, które poniosą małe i średnie firmy? Czy ktoś zastanawiał się, jakie koszty ponosimy, by TVP mogła prowadzić swoją propagandę? Co państwo powiecie na koszty związane z likwidacją, sprzedażą i niszczeniem majątku narodowego - już 60% oddano w ręce kapitału zagranicznego? Likwidacja z nakazu Brukseli 35 tys. miejsc pracy w górnictwie, to dalsze 60 tys. miejsc pracy w zakładach kooperujących z kopalniami. A cała „infrastruktura przykopalniana” - kioski, sklepiki, pijalnie itp.?

Negocjatorzy nie zadbali o tzw. ziemie zachodnie. Ludzie tam mieszkający po integracji stracą swój dobytek, gdyż legitymują się tylko aktami wieczonej dzierżawy. Akty własności posiadają Niemcy. Konstytucja niemiecka wogóle nie uznaje zresztą granic po II wojnie.

Janusz Bassara

SKŁAD BUDOWLANY

CENY FABRYCZNE

KOSTKA BRUKOWA -LIBET - SKŁAD FABRYCZNY

- Dachówka UNIBET, BRAAS,
EURONIT
- Okna FAKRO, VELUX
- Kleje ATLAS, SKAŁA
- Rynny MARLEY
- Styropian AUSTROTHERM
- Wełna ISOVER
- Płyty gipsowe KNAUF
- Bramy garażowe ŁEGBUD
- pustak MAX - JOPEK
- klinkier
- kamionka
- cegła
- stal
- cement, wapno
- piasek, żwir

DOCIEPLANIE BUDYNKÓW
tynki akrylowe, mineralne KABE,
ATLAS

UDZIELAMY KREDYTÓW

JÓZEF SOSZKA

32-626 Jawiszowice

ul. Popiełuszki 5

tel. (032) 2111-630, kom. 0606-824-870

firma jest płatnikiem VAT

**Na okna KBE i Aluplast
rabat 35% do końca maja**

- okna drewniane mahoniowe
i sosnowe URZĘDOWSKI
i SZEWPOL
- okna dachowe VELUX
- żaluzje, rolety, parapety
- montaż

Nowość!!!

- okna platynowe
- okna bezołowiowe

„ROSNER II S.J.”

32-626 Jawiszowice

ul. Łęcka 21

tel.: (32) 211 04 19, 211 04 92

tel. kom.: (0) 605 043 323

602 582 641, 601 476 387



Zakład Pogrzebowy Mrowczyk

PRODUCENT:

Trumien - ceny od 450 zł.; dębowe od 650 zł.

Krzyży - cena 50 zł.

Obramowań nagrobnych - cena od 100 zł.

Wieńcy - kwiaty żywe od 80 zł.; kwiaty sztuczne od 65 zł.

Palm - cena od 45 zł.

Ponadto oferujemy:

Tabliczki nagrobne z napisem (15 zł)

Klepsydry (wpis komputerowy z rozwieszeniem)

Różańce, modlitewniki (w stałej sprzedaży)

Całodobowe przewozy do chłodni z kosmetyką (ubieranie)

Na życzenie klienta załatwiamy:

orkiestrę, autobus, zasiłki pogrzebowe

Jako producent gwarantujemy najniższe ceny oraz oryginalność drewna użytego do wykonania trumien!

Brzeszcze	Brzeszcze	Jawiszowice
ul. Siedliska 84	ul. Piastowska	ul. Turystyczna 27
(całą dobę)	(u Siuty)	

TELEFONY CAŁODOBOWE

(0...32) 737-44-99 (0...32) 211-03-64 0-608-486-350

GWARANTUJEMY PROFESJONALNOŚĆ I WYSOKĄ JAKOŚĆ USŁUG
PŁATNOŚCI PO OTRZYMANIU ZASIŁKU ZUS

Sklep z odzieżą **MAGDA**

**Brzeszcze ul. Słowackiego - obok Rzemieślnika
poleca**

- Ø ciekawą i modną odzież używaną
- Ø nową i taną odzież dziecięcą
- Ø nowe, ładne spódnice w rozmiarze 42 - 50

zapraszamy:

pon - pt.: 10.00 - 17.00

sob.: 9.00 - 13.00

tel. (032) 2111-697

NOWY TOWAR W KAŻDĄ ŚRODĘ

BAZAR®

Antoni Tomala

AGENCJA UBEZPIECZENIOWA

PEŁNY ZAKRES UBEZPIECZEŃ

NOWOŚĆ

UBEZPIECZENIE OC LEKARZY, APTEKARZY,
ADWOKATÓW, RADCÓW PRAWNYCH,
INSPEKTORÓW NADZORU BUDOWLANEGO

**OPRAWA PRAC DYPLOMOWYCH
DRUKI PIECZĄTKI KSERO**

Brzeszcze, ul. Mickiewicza 4 (obok Banku Śl.)
tel. 737-04-04



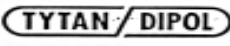
MONTAŻ

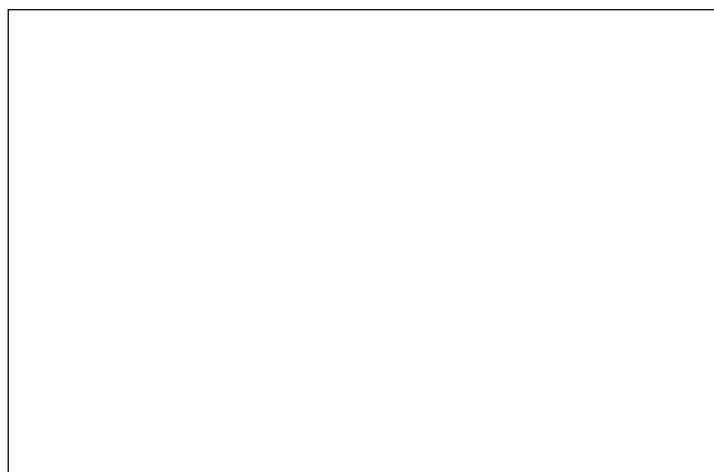
AUTO-ALARMY-BLOKADY
CENTRALNE ZAMKI, RADIA
MAGNETYZERY PALIWA
HAKI HOLOWNICZE
REGENERACJA ALTERNATORÓW
I ROZRUSZNIKÓW
ELEKTROMECHANIKA
AKUMULATORY




AUTORYZACJA: PRESTIGE-STER-DIPOL
 CZYNNE: OD PONIEDZIAŁKU DO PIĄTKU
 GODZ. 8.00 - 16.00
 SOBOTY - GODZ. 8.00 - 14.00

JAWISZOWICE
UL. POCZTOWA 5
TEL. 032-737-06-93
KOM. 0603 849525





Ogłoszenia drobne

- Kupię powypadkowe auta - tel. (032)423-89-41, kom. 0604-426-233.
- Sprzedam działkę budowlaną, uzbrojoną - 28 arów - w Zasolu, tel. (032)737-26-30 wieczorem.
- Poszukuję małego mieszkania do wynajęcia – tel. 0600-884-269.
- Zaopiekuję się małym dzieckiem lub osobą starszą. Poszukuję małego mieszkania do wynajęcia tel. (032) 737-05-22.
- Sprzedam lub wynajmę pilnie przyczepę handlową z wyposażeniem (dopływ prądu, lada chłodnicza, 2 lodówki), tel. (032) 2110-135, kom. 0694-355-365.
- Sprzedam tanio pole rolne (65 arów) w Brzeszczach, tel. (032) 2110-418.
- Brzeszcze – sprzedam dom piętrowy 168 m², garaż 9a., tel. (032) 2111-320.
- Sprzedam działkę budowlaną, ogrodzoną, 6 arów w Brzeszczach-Borze, tel. 2110-893

Dyżury aptek w maju:

ARNIKA , ul. Słowackiego:	16.05 - 22.05
SIGMA , ul. Piłsudskiego:	23.05 - 29.05
SYNAPSA , ul. Łokietka:	02.05 - 08.05, 30.05 - 05.06
CENTRUM , ul. Powst. W-wy:	09.05 - 15.05

Zakład Usług Pogrzebowych

Harmata

Brzeszcze

ul. Turystyczna 6
ul. Kościelna 7

tel.2110055
tel.7374555

Wilamowice

ul. Rynek 9 tel. 0 602 586 308

**Czynne w godz. 7.00-17.00, soboty 8.00-12.00
niedziele 8.00 - 12.00**

**Proponujemy godne warunki ostatniej posługi,
przedstawiamy pełen ich zakres:**

- Załatwienie dokumentów w USC, ZUS i KRUS
- Przewożenie zmarłych na terenie miasta, kraju i zagranicy
- Przechowywanie zmarłych w tutejszej chłodni komunalnej
- Ubieranie zmarłych, toaleta pośmiertna
- Oprawa muzyczna ceremonii pogrzebowych
- Kopia umów, budowa grobów murowanych
- Sprzątnięcie, krzyże, tablic nagrobkowych
- Kłosaż, nekrologi
- Sprzątnięcie, zniczy
- Organizacja przyjęć pogrzebowych
- Spokojne ciała

Informujemy, że wybrane przez Krewnych usługi mogą mieścić się w kwocie 1/2 otrzymanego zasiłku pogrzebowego z wliczoną opłatami cmentarnymi.

podobowe pogotowie pogrzebowe

**tel.: (032) 211 18 08, 211 00 55
kom.: 0 600 991 528**

NAJPIĘKNIEJSZE ŁAZIENKI TYLKO U NAS



- ceramika łazienkowa
 - meble łazienkowe
 - kabiny, wanny, brodziki
 - baterie łazienkowe
 - płytki ścienna, podłogowe
 - panele podłogowe
 - panele MDF, boazerie, PCV
 - kanalizacja, rynny PCV, Marley, Wawin
 - systemy prowadzenia wody „Genova”, „EkoPlastic”, miedz
 - oświetlenia halogenowe
 - karnisze
- DYSPONUJEMY FIRMAMI REMONTOWYMI**



HURT-DETAL
Dostawa towarów
GRATIS!

Zapraszamy
codziennie 9.00-17.00

panele podłogowe MDF

SUPER CENA

„RYMKAS”

Jawiszowice Kółko
ul. Bielska 2

Tel./fax. 032/ 737-04-99, 0603-370-833

Z pędzlem na ryby

Polski Związek Wędkarski Koło nr 121 w Brzeszczach wraz z Gminnym Zarządem Edukacji i Ośrodkiem Kultury zorganizowali konkurs plastyczny pn. „Wędkarstwo” dla uczniów szkół podstawowych i gimnazjalnych. Prace można było wykonać techniką dowolną. Konkursem zainteresowało się 121 osób. Są to uczniowie Gimnazjum nr 1 i Gimnazjum nr 2 oraz SP Skidziń. Do konkursu dopuszczono tylko 44 prace, z czego nagrodzono 17. W kategorii szkół podstawowych 1. miejsce zdobył Mateusz Nikiel, 2. Krzysztof Smolik, a 3. ex aequo Magdalena Sikora i Justyna Przesór. Wyróżniono też prace Magdaleny Noworyty, Magdaleny Sikory i Klaudii Kuśnierz. Wśród gimnazjalistów najlepszą pracę nadesłała Katarzyna Górniak z G 1. Jej szkolne koleżanki - Agnieszka Kciuk i Anna Smalec, Anna Bobińska i Magdalena Husarek zajęły 2. miejsca. W tym gronie znalazła się również Beata Jęczmyk z G 2. Na 3. miejscu znalazła się praca Dawida Donocika z G 1. Wyróżnieniami uhonorowano Martę Siwiec, Martę Uroda i Annę Bobińską z G 1. EP

Pieniądze dla aktywnych

W bieżącym roku zmieniają się zasady dofinansowywania stowarzyszeń sportowych przez gminę.

Nowy projekt przygotowała Komisja Edukacji, Kultury i Sportu, a dokładniej utworzony w jej ramach zespół roboczy w składzie: Aleksander Zontek, Józef Stolarczyk i Władysław Drobnik.

- Najważniejszą zmianą jest to, że pieniądze będą przyznawane nie tylko na młodzież, jak to było do tej pory, ale ogólnie na działalność statutową klubów - mówi Aleksander Zontek. - Doszliśmy do wniosku, że gmina powinna dotować szeroko rozumianą kulturę fizyczną i rekreację nie tylko wśród młodzieży, ale również osób dorosłych.

Radni w projekcie uwzględnili również prośbę klubów o wcześniejsze przelewanie pieniędzy na klubowe konta. Pierwsza kwota wpłynąć będzie już w marcu, a druga we wrześniu. Do klubów wysłano również ankiety i tabele, które mają pomóc radnym w rozdzielaniu dotacji na poszczególne kluby.

- Jest to nowa ankieta - wyjaśnia Zontek. - Według specjalnej tabeli radni z Komisji Edukacji i Sportu przyznawać będą punkty poszczególnym klubom. Im większa liczba punktów, tym większa wysokość dotacji. Tym sposobem chcemy zachęcić prezesów klubów do intensywniejszego działania, co nie znaczy, że nie doceniamy ich dotychczasowej pracy?

Oto kryteria, którymi będą kierować się radni podczas ustalania wielkości dotacji:

- za każdych 10 zawodników zarejestrowanych w klubie: 1 punkt;
- ilość zawodników zrzeszonych w danym klubie: 0-3 punkty;
- ilość drużyn działających w klubie: 0-10 punktów;
- klasa drużyny sekcji wiodącej: 0-5 punktów;
- za osiągnięte wyniki sportowe w minionym sezonie: 0-5 punktów;
- za przygotowanie specjalistyczne trenerów: 0-5 punktów;
- za przygotowanie specjalistyczne trenerów grup młodzieżowych: 0-5 punktów;
- za podejmowanie działań przez klub w celu modernizacji bazy klubowej przy zaangażowaniu środków własnych: 0-5 punktów;
- za pozyskiwanie środków pozabudżetowych na działalność klubu (sponsory): 0-5 punktów;
- za udokumentowaną działalność na rzecz środowiska lokalnego (imprezy, spotkania, rozgrywki amatorskie, współpraca ze szkołami itp.): 0-5 punktów;

Jak wynika z rubryk tabeli, zmieniła się filozofia rozdzielania dotacji. Pieniądze będą teraz przyznawane klubom w zależności od tego, z jakim zaangażowaniem i z jakimi skutkami pracują ich działacze, trenerzy oraz sami zawodnicy. Ci, którzy działają prężnie, dostaną więcej pieniędzy.

Zbyszek Kozak

SPRZEDAŻ PROJEKTÓW TYPOWYCH BUDYNKÓW MIESZKALNYCH GARAŻOWYCH, HANDLOWYCH

ARCHETON AGROBISP ATRIUM ARCHIGRAPH



PROJEKTOWANIE :

- * BUDYNKÓW INDYWIDUALNYCH - MIESZKALNYCH, GARAŻOWYCH I INNYCH
- * ZMIANY KONSTRUKCJI DACHU, ADAPTACJI PODDASZA NA MIESZKANIE ITP.
- * INWENTARYZACJE BUDOWLANE

POZWOLENIA NA BUDOWĘ !



32-621 BRZESZCZE UL. TYSIĄCLECIA 5
tel. 0609 522 962, 0601 530 700

Władysława i Leszek Ptak

ul. Piaski 7 (za POM-em) 32-626 Jawiszowice
tel. (032) 2111 - 648, 737 - 08 - 00

OFERUJEMY USŁUGI PO CENACH PROMOCYJNYCH

- układanie płytek
- ocieplanie budynków
- gipsowanie ścian i malowanie

PONADTO PROWADZIMY SPRZEDAŻ

- tynki akrylowe i mineralne
- płyty gipsowe, profile
- materiały budowlane

PŁYTKI CERAMICZNE

- włoskie
- hiszpańskie
- krajowe (Opoczno)

WYPOSAŻENIE ŁAZIENEK

- wanny akrylowe i metalowe,
- kabiny,
- lustra,
- armatura łazienkowa

TRANSPORT GRATIS!

Żule faworytem

1. maja ruszyła runda rewanżowa Ligi Siódemek. Zawodnicy skupieni w 9 drużynach co tydzień będą się zmagać na boisku Górnik. Rywalizacja trwać będzie do 21 czerwca, kiedy to podczas imprez z okazji 100-lecia Kopalni zwycięzcy otrzymają puchar ufundowany przez burmistrza gminy Brzeszcze.

Organizatorzy liczą również, że ktoś z dyrekcji kopalni zaszczyści swoją obecnością ostatnią kolejkę spotkań. - Specjalnie porozumiałem się z prezesem Hylą, by ostatnią kolejkę naszej ligi rozegrać podczas obchodów 100-lecia kopalni - mówi jeden z organizatorów Ligi Siódemek, Krzysztof Guga. - Wielu uczestników tych rozgrywek to przecież pracownicy kopalni lub ich dzieci. Grając przy okazji obchodów możemy zyskać na promocji naszych rozgrywek wśród pracowników kopalni i mieszkańców Brzeszcza. W tej zabawie już teraz bierze udział ok. 150 osób, jest więc się czym pochwalić.

Zdecydowanym faworytem obecnych rozgrywek jest wicemistrz z ubiegłego roku i aktualny

lider - drużyna Żuli. - Po jesiennej rundzie mamy 6 punktów przewagi nad Profitem i wygrany bezpośredni pojedynek. Mamy duże szanse zdobyć w tym roku mistrza i myślę, że ją wykorzystamy - mówi kapitan Żuli Andrzej Tobczyk.

Najgroźniejszym rywalem Żuli jest ekipa Profitu, która mimo że straciła jesienią kilka punktów, nie odpuszcza walki o mistrzowski tytuł. - Myślę, że wiosną Żule zgubią punkty i o mistrzostwie zdecydować będzie mecz w ostatniej kolejce Profit - Żule, w którym tym razem to my będziemy górą. Wzmocnień nie przewidujemy. No chyba, że w ostatniej chwili ktoś wskoczy do składu - mówi kapitan Profitu Marek Chowaniec.

TABELA PO RUNDZIE JESIENNEJ

1. Żule	22	37-9
2. Profit	16	39-12
3. Amator	14	29-22
4. Olimpic	12	22-19
5. Realis	12	16-30
6. Strzały	11	19-24
7. Everest	10	26-20
8. Promil	6	19-55
9. Fanatycy	0	10-26

stabilnymi składami mogą jeszcze w lidze „namieszać”. - Mistrza to raczej nie zdobędziemy - twierdzi Piotr Hajder z Olimpicu. - Na pewno jednak będziemy walczyć z każdym i myślę, że zaowocuje to wyższą pozycją w tabeli niż na jesień.

O lepszą lokatę chcieliby walczyć również zawodnicy Amatora, którzy już od kilku lat grają sta-

bilnym składem i co roku plasują się w czołówce tabeli. - To prawda, że nasz skład niewiele się zmienił. Od kilku już lat gramy w „siódemkach” i traktujemy to jako zabawę, nie ślepą rywalizację. Będziemy chcieli zająć drugie miejsce - mówi „Amator”, Andrzej Szczepański.

Największym rozczarowaniem rundy jesiennej był zespół Everest, który mając bardzo mocny skład zupełnie przepisał pierwszą rundę i chyba już przestał się liczyć w tym sezonie. **ZK**

TERMINARZ SPOTKAŃ:

I kolejka (1.05.): godz. 9.00: OLIMPIC - STRZAŁY, ŻULE - REALIS; godz. 10.30: AMATOR - PROMIL, PROFIT - EVEREST;

II kolejka (10.05.): godz. 9.00: AMATOR - STRZAŁY, ŻULE - EVEREST; godz. 10.30: OLIMPIC - PROMIL, PROFIT - REALIS;

III kolejka (17.05.): godz. 9.00: OLIMPIC - REALIS, PROFIT - PROMIL; godz. 10.30: AMATOR - EVEREST, ŻULE - STRZAŁY;

IV kolejka (24.05.): godz. 9.00: AMATOR - REALIS, PROFIT - STRZAŁY; godz. 10.30: OLIMPIC - EVEREST, ŻULE - PROMIL;

V kolejka (31.05.): godz. 9.00: OLIMPIC - ŻULE, REALIS - EVEREST; godz. 10.30: PROMIL - STRZAŁY, AMATOR - PROFIT;

VI kolejka (07.06.): godz. 9.00: AMATOR - ŻULE, EVEREST - STRZAŁY; godz. 10.30: OLIMPIC - PROFIT, REALIS - PROMIL

VII kolejka (21.06.): godz. 10.30: REALIS - STRZAŁY, EVEREST - PROMIL; godz. 12.00: ŻULE - PROFIT, AMATOR - OLIMPIC.



INFOBIS

Dawna nazwa: INFOBIT

Rok zał. 1998

KOMPUTERY

Akcesoria Serwis Materiały Eksploatacyjne

KASY FISKALNE Rolki do kas, papiery

Płyty CD-R od 0,90 zł **HURT-DETAL**

Regeneracja kartridży do drukarek oraz gotowe kartridże ActiveJet

Zbliżają się komunie - komputer jest świetnym prezentem komunijnym!

BRZESZCZE

Ul. TURYSTYCZNA 9

(obok FIAT-a)

Tel./Fax (032) 737-25-65

KĘTY

Ul. KRAKOWSKA 7

(obok OKNOPLAST-u)

Tel. (033) 845-14-85

Infobis@wp.pl

Remontować, czy burzyć?

W tegorocznym budżecie gminy Brzeszcze radni zaplanowali 25 tys. złotych na remont budynku klubowego LKS Jawiszowice. Kwotę tę w dużej mierze pochłonięła naprawa uszkodzonego dachu. Ostatnio okazało się jednak, że jawiszowiczycy działacze nie chcą tych pieniędzy.

- Nie mogę zgodzić się na przyjęcie takiej kwoty, bo nie wystarcza ona nawet na częściowe pokrycie ewentualnego remontu - mówi prezes LKS Stanisław Jarosz. - Kosztorys, który przedstawiłem w gminie wyniósł 35 125 zł - Jarosz pokazuje dokument, sporządzony przez biegłego sądowego Jerzego Adamca, w którym mowa m.in. o remoncie całkowitym dachu i sanitariatów. - Radni dobrze wiedzieli, jak wygląda budynek. Przecież byli na oględzinach kilka razy - dodaje. - Co z tego, że będziemy mieć wyremontowany dach, skoro SANEPID zamknie nam klub ze względu na fatalny stan sanitariatów?

Niedawno do biura Rady Miejskiej wpłynął list podpisany przez Naczelnika Wydziału Inżynierii Gminnej, Marka Grzywę. Píše on: „W trakcie oględzin okazało się, że część obiektu, w której obecnie znajduje się łazienka dla sportowców, ze względu na stan techniczny nie kwalifikuje się do remontu a do wyburzenia i ewentualnie późniejszego odnowienia, a cały obiekt wymaga kapitalnego remontu. Zgodnie z informacjami przekazanymi przez prezesa LKS nie podjęcie działań remontowych w bieżącym roku spowoduje zamknięcie obiektu przez SANEPID oraz wykluczenie z rozgrywek. Zakres niezbędnego remontu znacznie przekracza rzeczowo i finansowo zakres uwzględniony w budżecie.”

Do listu dołączono załącznik, w którym informuje się również, że opadnięty strop w sali gimnastycznej w budynku LKS stwarza zagrożenie i dalsze użytkowanie pomieszczenia jest niemożliwe. Stwierdza się także, że modernizacja obiektu wymaga uprzedniego wykonania dokumentacji technicznej, co samo w sobie pociąga już duże koszty.

List wzbudził oburzenie wśród radnych, którzy zdawali się być przekonani, że pieniądze zaplanowane w budżecie załatwiają sprawę jawiszowickiego obiektu. Podczas lutowej sesji rady miejskiej, wraz z przyznaniem środków na remont, zdecydowano nawet o przekazaniu do tej pory gminnego budynku „w nieodpłatne użyczenie” na rzecz LKS. Wtedy nikt nie przedstawił radnym, że stan obiektu jest aż tak zły, jak się okazuje.

- Gdzie pan Grzywa był w trakcie projektowania budżetu - pytał oburzony Jan Kulig. - Przecież

to on, jako Naczelnik Wydziału Inżynierii Gminnej odpowiadał za stan budynków należących do gminy. Wówczas nie przedstawił problemu. Nagle przyszła list stwierdzający, że pieniędzy jest zbyt mało, i że budynek nie nadaje się do remontu.

Słowa krytyki posypały się również w kierunku działaczy klubu. - Sam użytkownik tego budynku nie przyczynił się w najmniejszym stopniu, aby



25 000 tys. złotych to zdecydowanie za mało, by budynek LKS Jawiszowice przywrócić do dobrego stanu.

utrzymać obiekt w odpowiednim stanie - mówił podczas posiedzenia komisji radny Edward Grzywa. - Gdzie panowie byliście w poprzednich latach - pytał retorycznie Jacek Wawro. - Dlaczego dopuszczono do takiego stanu. Nagle przychodzi się i z dnia na dzień żąda tak ogromnych pieniędzy.

Zarzuty radnych zdziwiły prezesa Jawiszowice Stanisława Jarosza. - Od 27.05.1990 roku, na mocy ustawy o samorządzie terytorialnym, budynek LKS Jawiszowice stał się własnością gminy Brzeszcze - twierdzi prezes. - Od tego czasu to gmina powinna finansować remonty na tym obiekcie, a tak nie

było. Ja jestem w klubie od września 2000 r i przez ten czas, na ile tylko pozwalały nam finanse, robiliśmy drobne prace. Głównie polegało to na malowaniu. W tym budynku nie da się nic robić, bo jest on źle wybudowany. Łazienki są tak zrobione, że po malowaniu zaraz pojawiał się grzyb na ścianie. Nie ma sensu łożyć pieniędzy na tak zwane klejenie dziur. Ten budynek potrzebuje gruntownego remontu.

Aktualne stało się zatem pytanie o zasadność wydawania pieniędzy na cząstkowe prace naprawcze. - Należy w tej sytuacji zrobić ekspertyzę, by stwierdzić, czy nie będzie lepiej i taniej zburzyć ten budynek i zbudować go od nowa, niż wydawać środki na bezsensowne remonty - zastanawiali się radni.

Na razie problem rozwiązało jednak stanowisko burmistrza. - W tym budżecie na pewno nie wygospodarujemy więcej pieniędzy na remont obiektu LKS - stwierdził wiceburmistrz Arkadiusz Włoszek. - Postanowiliśmy, że minimalnym nakładem finansowym zabezpieczymy jego stan i zlecimy wykonanie dokumentacji technicznej. W przyszłym roku rada miejska zdecyduje natomiast, co dalej robić - czy burzyć, czy remontować.

Stanisław Jarosz twierdzi, iż zastanawia się nad złożeniem rezygnacji z zajmowanej funkcji. - Nie może być tak, że my społecznie będziemy opiekować się gminną własnością - zaznacza. - Z dotacji przekazanych na szkolenie młodzieży nie możemy przecież remontować budynków. Zresztą tych pieniędzy i tak nie wystarcza na pokrycie bieżących wydatków. Ostatnio pieniądze od sponsorów przeznaczyłem na bojler do ciepłej wody. Ale to i tak jest kropla w morzu potrzeb.

Zbyszek Kozak

Kontrola w Górniku

Odejście Piotra Maroszką z Górnika wywołało wiele kontrowersji. Cała sprawa zatoczyła szerokie kręgi zahaczając nawet o policję i prokuraturę. Zarzuty stawiane przez byłego członka zarządu klubu Tadeusza Szalonka, dotyczące rzekomych „nieprawidłowości w gospodarowaniu pieniędzmi w klubie”, dotarły również do władz lokalnych.

Tak się złożyło, iż w tym samym czasie Urząd Gminy zarządził kontrolę finansową w Górniku. Specjalista z Urzędu przez cztery dni kontrolował klubowe dokumenty w zakresie „wykorzystania dotacji przyznanej przez gminę Brzeszcze za lata 2000, 2001 i 2002”. Wynik kontroli i zawarte w protokole pokontrolnym stwierdzenia nie potwierdzają oskarżeń stawianych przez Szalonka. Jeden z punktów tego protokołu mówi: „Wszystkie wydatki uwzględnione w rozliczeniach były zgodne z umowami zawartymi pomiędzy gminą Brzeszcze a KS Górnik”. Kontrolujący nie dopatryli się

istotnych nieprawidłowości w prowadzeniu finansów i dokumentacji w klubie.

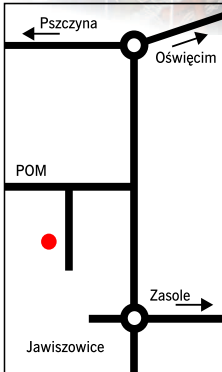
Również brzeszczańska policja nie doszukała się przyczyn, dla których konieczne byłoby wszczęcie dochodzenia przeciwko Górnikowi Brzeszcze.

- Otrzymaliśmy od pana Szalonka zawiadomienie o popełnieniu przestępstwa, jednak dotyczyło ono tylko jego indywidualnej sprawy - twierdzi kierownik referatu kryminalnego Komisarzatu Policji w Brzeszczach, podkomisarz Zbigniew Żwawa. - Nie były to doniesienia o ogólnych nieprawidłowościach w postępowaniu władz Górnika i nie sprawdzaliśmy sprawy pod tym kątem (najprawdopodobniej chodziło tylko o rozliczenia Szalonka dotyczące rozliczenia finansowego za transfer Maroszką - przyp. red.). W toku czynności sprawdzających nie potwierdziliśmy, by podane przez pana Szalonka okoliczności wyczerpywały znamiona przestępstwa i sprawa została zakończona. Materiały przesłaliśmy do prokuratury.

ZK, MZ

Remontujesz? Z nami zrobisz to taniej!

- narzędzia ogrodniczo-budowlane
- kleje • spoiny • farby • lakiery
- kosiarki • podkaszarki
- ziemia • torf
- kamień ogrodowy
- donice
- śruby • kołki
- siatki ogrodzeniowe
- usługi budowlane



Firma budowlano-handlowa
ROGO
Jawiszowice, ul. Wyszyńskiego 19
tel.: (0) 604 055 662, (0) 501 067 783
tel./fax: (32) 737 06 84



Pożyczka wiosenna oraz inne pożyczki

Pożyczka udzielona na okres 12 m-cy w kwocie	Wysokość raty
1.000 PLN	83.33 PLN
2.000 PLN	166.67 PLN
3.000 PLN	250.00 PLN
4.000 PLN	333.33 PLN

Przykładowa rzeczywista stopa procentowa dla kwoty 4.000 PLN i okresu spłaty 12 m-cy, wynosi 16.18 %

oferta ważna do odwołania

BRZESZCZE, KWK "Brzeszcze", tel. 211 08 53
JAWISZOWICE, Os. Paderewskiego 12, tel. 211 01 79

KOMINKI

KRAJ & STYL

- stała wystawka w Rajsku przy ul. Pszczyńskiej 1
- czas montażu 1-2 dni
- doświadczenie 12-letnie

pn.-pt.: 8.00-16.00, sob.: 8.00-13.00
tel./fax: (33) 843-15-35, tel. kom.: 0 601478935

KOMPUTERY

MOBIS COMPUTERS

Brzeszcze, ul. Mickiewicza 1
DOM GÓRNIKA
/wejście od targowicy/

- » komputery, monitory i akcesoria
- » napełnianie naboju do drukarek atramentowych i laserowych
- » komputerowy zapis monitorowania obiektów
- » kasy fiskalne firmy OPTIMUS
- » serwis u klienta

SKLEP, SERWIS: tel. /032/ 737 28 38

Twój pierwszy komputer

Tani sprzęt

Tania eksploatacja



Zakres usług:

- ✓ Regeneracja naboju drukarek atramentowych i laserowych (kolor i czarny)
- ✓ Wyrób pieczątek i wizytówek
- ✓ Montaż i sprzedaż komputerów, drukarek, skanerów i kopiarek
- ✓ Podłączenie z przeszkoleniem na miejscu u klienta
- ✓ Znakowanie komputerów na wypadek kradzieży
- ✓ Raty

Ceny regeneracji już od 10 zł

THOR PPHU Andrzej Cios
32-620 Brzeszcze, ul. Partyzantów 31
tel.: (032) 211-09-59, 06-06-14-60-60
uslugi.biurowe@thor.pl

Zakład: 8.00 - 16.00
Zamówienia i wydawanie zleceń 7 dni, 7.00 - 22.00
tel. po godz. 16.00: 0 502 508 414